

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. **Blura:** Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zaślub.** i **Zaręcz.** 50 k., **Nekrolog.** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłano** (w tekście) 75 k., **Zawia-domienia** (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołąc. **Aneksów** 75 rb. opr. opł. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę 2) str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1157

Petersburg, 3 (16) września 1904 r.

Rok XXIII. № 36

HOTEL BRISTOL
WARSAWA. (2609)

RZYM
pierwszorządny pensjonat
«DOM POLSKI»
Via Leopardi, 17.

MEKAN
Kuracje jesienne, jako to: wodolecznicze, winogrodowe, wzniesieniowe, tuczące, słoneczne i dietetyczne przeprowadzać można najlepiej i najtaniej w zakładzie d-ra Bindera (pola-ka), willa „Stefanja“. Gruźliczo-cho-rych Zakład nie przyjmuje. Prospekty darmo i opłatnie. (6510)

Hôtel-Pension
Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej
powiększone—I i II piętro
Krakowskie-Przedmieście 5,
Ordynacja JW. Adama Krasińskiego. (2637)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

HOTEL-PENSION
ANNY WIELHORSKIEJ
w Warszawie.
Urządzony na wzór pierwszorządnych zagranicznych. Winda. Telefon № 3390. Łazienki. Balkony. Salon recepcyjny. W jadalni stoliki oddzielne. Kuchnia pierwszorządna. Pokoje od 80 k. do 3 rb. na dobę. Warszawa, Nowo-Jasna 2b, obok Filharmonji. (2636)

Nauczycielka-medalistka francu-ki, nie-miecki, konwersacja, rosyjski, łacina, bardzo dobra muzyka. Nauczycielka z wyższym patentem, francu-ki, niemiec-ki, konwersacja, wysoka muzyka. Wy-borne świadectwa domów znanych. Fran-cuzka wykształcona, dobra muzyka, do-skonałe długoletnie świadectwa. Fran-cuzki wprost przybyłe z własnego Biura w Paryżu. Biuro nauczyc. w Warszawie
„ZAŁĘSKI”
przeniesione z ul. Berga na Ma-zowiecką № 3. (2637)

Mińskie Biuro Techniczne
inżynier-technolog **CYWIŃSKI i S-ka.**
BUDOWA **GORZELNI, MŁYNÓW, TURBINY** i t. d.
2 Wielkie Srebrne Medale:
w MIŃSKU 1901 roku i w WILNIE 1902 roku.
MŁOCARNIE i LOKOMOBILE Brown et May i Nalder. (6042)

Szkoła Rękodzielnicza cechowa dla kobiet
KAZIMIERY MACZYŃSKIEJ
w Warszawie, dawniej Mazowiecka 11, obecnie 8-to-Krzyżka 31, m. 7.
Przyjmuje pensjonarki, przychodnie, na różne rzemiosła; kwalifikuje na nauczy-cielki robót. Uczennice otrzymują patenty szkolne i świadectwa cechowe. (2807)

Zostające pod zwierzchnictwem Ministerstwa skarbu
KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE
z pensjonatem
TEODORY RACZKOWSKIEJ.
Warszawa, Żórawia № 6.
Zapis słuchaczek na r. 1904/5 od d. 16 sierpnia, egzaminy dla nowowstępujących d. 13 i 14 września. Wykłady rozpoczną się d. 15 września.
KURSY WIECZORNE ROCZNE
pojedynczych przedmiotów specjalności handlowej, grup takowych, oraz języków nowożytnych. **Zapis słuchaczek od d. 16 sierpnia** (2817)

Dostawcy  Dworu
egz. od **Br. KROHN i K^o** egz. od
r. 1858 na wyspie Maderze. r. 1858

Wina nasze są w sprzedaży w butelkach i w pół-butelkach.
Dla uniknięcia nadużyć, upraszamy o zwracanie uwagi na całość tasiemki i na odmiany etykiet. (6171)

500 garniturów rozsprzedanych przez nas do roku 1903.
RUSTON, PROCTOR & Co
Specjalność od 62 lat. Najmniejsze zużycie: opału, smarów i obsługi.
Lokomobile i Młocarnie Parowe.
Budowa ciągle doskonała, przy stosowaniu najnowszych technicznych ulepszeń w konstrukcji i materiałach. Ostatnie doniosłe ulepszenia w młocarniach: samonastawne panwie kul-kowe ze smarowaniem pierścieniowem do wału bębnowego i łożyska samozwrotne do wałów wytrząsaczowych.
NOWOŚĆ!
Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe
„AVANCE”
z fabr. **B. A. HJORTH & Com** Stockholm,
po raz pierwszy w r. z. przez nas do kraju sprowadzone i do-kładnie wypróbowane. Nieporównane w działaniu i lekkie do przewozu.
Nowość tę polecamy specjalnie do młocarni **RUSTON PROCTOR** wszelkiej wielkości, ze względu na tanią robotę, pośpiech, a przede wszystkim absolutne bezpieczeństwo od ognia; motory „AVANCE” pracują bowiem bez płomienia, można je więc ustawiać śmiało przy stodółach.
Cenniki i objaśnienia bezpłatnie.
POLECAJĄ WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE
Tadeusz Kowalski i A. Trylski
Warszawa, Miodowa 4. (2797)

DYWANY (2673) Warszawa, Bracka 20.
OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u **Piotra Giełżyńskiego,**

LUDWIK (syn Aleksandra) **GROZA,**
z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim;
Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6503)

Dr. Korabiewicz rozpoczął po powro-ciez majątku przyje-
jak poprzednio, we własnej lecznicy dla kobiet. Petersburg, Czernyszew zauf. 12.
Codzien., oprócz świąt, 11 12 godz. ra-no i 6—7 godz. wiecz. (6550)

Felczerka-akuszerka
znajdzie zaraz miejsce we dworze wiej-skim do pomocy dla ludu. Pensji 300 rb., mieszkanie, opał, światło i wolna praktyka. **K. Swiacki, Bielica, p. Siemno, gub. Mohyliwska.** (6508)

Róże szczepione w 100 najładniej-szych odmianach, po 20 kop. sztuka.
Drzewka owocowe w koronach w naj-lepszych i na mroz wytrzymałych od-mianach, po 35 i 45 kop. sztuka, sprze-daje i katalogi wysyła Ogród pomolo-giczny d-ra **K. ZAWADY** w Częstocho-wie. Na powszechnej paryskiej wystawie w 1900 r. Zakład otrzymał za owoce i drzewa pierwszą nagrodę. (6527)

Katalog szkółek drzew owocowych **Ed-munda Jankowskiego** wyszedł; wy-syła się żądającym bezpłatnie.—**Gruski i Jabłki** z Jankowa (od 3 do 5 rb. pud loco Warszawa). Odmiany wyborowe wysyła się do stacyj kolejowych. Adres: Skład nasion «Ogrodnik Polski», War-szawa, Mazowiecka 11.

POLKA
wykształcona froebanka, z rekomen-dacjami, poszukuje lekcji i demi-place.
Kuzniecznyj 8—5. (6528)

GOSPODYNIA POLKA
w średnim wieku, z kilkoletnią praktyką i chlubnymi świadectwami, poszukuje miejsca na wyjazd, do zarządu domem lub opieki nad dziećmi. Warszawa, Szkolna 5, m. 12, dla **Kazimierzy Tar.** (6530)

Biuro nauczycielskie pierwszorządne
JASINSKIEJ
Włodzimierska 19, w Warszawie,
poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuski. (2482)

Biuro Rekomendacyjne
WASILEWSKIEGO
Warszawa, Marszałkowska 123.
Rekomenduje: rządów, ekonomów, pi-sarzów, leśniczych i t. p. (2784)
Majątki, pałace, rezydencje, wille, kamienice kupuje i sprzedaje Dom Komisowy

„UNITAS”
Warszawa, Krak.-Przedm. 58. (6449)

Mączka dla Dzieci
Wyłącznie w puszkach **zalurowanych**
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone **NESTLÉ**
(2629)

Księgarnia **J. Fiszera**, Nowy-Swiat 9 w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych**, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.30.

Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 3,20.

Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75, kurs II-gi k. 1,20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 21 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs II-gi k. 1,80. (2382)

POZNAŃSKIE BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca naucz. z Höt. Lambert, do ukończ. wykształc. starsz. panien. Nauczycielkę na 400 rubli artyst. muz. biegłą w języku franc., ang., niem. Bony angielski. polski franc. i niemiecki. Osoby do tow. i zarządu. Poznań, Wiedeńska 8, part. N. GINTER, nauczycielka. (6494)

BUCHALTER

z długoletnią praktyką, obszerną wiedzą rachunkowości i wiedzy handlowej, życzy zmienić posadę—poważne referencje. Łaskawe oferty nadsyłać: Poczta m. Niemirów, podol. gub., księgarnia Szerra, dla Władysława-Anzelma Czwalińskiego. (6524)

Ważne dla rodziców!

Zacna, po chrześcijańsku ukształcona ziemianka na Litwie, przyjmie za wynagrodzenie na wychowanie i naukę przy dzieciach swoich 2 dziewczynki od lat 9—12. Macierzyńska opieka zapewniona. Zgłaszać się po informację: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość, Aleksander Jelski. (6525)

D-ra Szindler-Barhaj „Marjenbadzkie redukcyjne pigułki” przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigułek

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach aptecznych. (6511)

SZKOŁA TECHNICZNA

(dawniej E. Świecickiego) obecnie **WŁ. PIOTROWSKIEGO** w Warszawie, Smolna № 7.

z wydziałami: budowlany 1, chemicznym, mechanicznym, kursami młynarskimi i szkołą przygotowawczą; przyjmuje zapisy uczniów. Poczatek zajęć w szkole dla nowowstępujących 3 paźdz. (2842)

ZAKOPANE.

W willi „**WARSZAWIANKA**” przy ulicy Jagiellońskiej są na zimę do wynajęcia różne pomieszczenia, elegancko urządzone. Pokoje ciepłe z werandami, zwrócone do gór i słońca. Korytarze ogrzane. Wodociąg. Kłozety angielskie. Wiadomość na miejscu. (6543)

SCHERZO.

Miała usteczka z wonnych róż
I czar w oczach miała;
Ledwie ją zoczył—czcilem już,
I dusza ma się rwała...

Złocistych włosów miała splot
I rączki drobne miała,
Więc pokochałem śliczną w lot,
W mem sercu była zafa...

W postaci pięknej miała wdzięk
I smukła kibić miała...
Kiedym ją widział, brał mnie lek,
A w skroniach — żądza drgała...

Miała w posagu złota wór
I wielbiciele roje miała,
Lecz najnędzniejsza z Ewy cór
Była — bo mnie nie chciała!...

(Kolce)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.

Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.

Szyny profili lekkich dla kopali i t. d.

Szynowe łączniki.

Szpały żelazne walcowane.

Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.

Stal resorowa.

Belki walcowane, I i kształtu [] i [].

Żelazo kolumnowe i kolumny.

Waly walcowane do transmisji.

Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.

Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.

Żelazo kalibrowane.

Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.

Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.

Rezerwoary i kadzie.

Dna szlampowane dla kotłów.

Fermy mostowe, wiazania dachowe.

Kafary do szybów.

Żelazne wagoniki dla kopali.

Weksle i krzyżownice.

Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal”, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: Z. Menkes; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

POŚPIECH POŻĄDANY. — Czy nie lepiej byłoby, Alfredzie, byśmy naszą podróżną podróż odłożyli do czasu, gdy się poznamy lepiej?

— Oh, nie!... A któż zaręczy, że wówczas nie odeszłaby nas ochota?...

(Śmigus)



TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikofajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

(868)

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie,

Kreszczatik № 5; adr. telegr. „Embu—Kijów”.

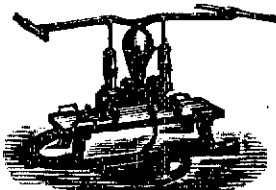
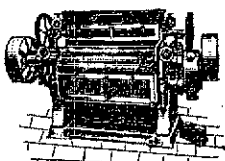
Posadzka terrakotowa „Marywil”. Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachówka marsyska, ziemia infuzoryjna, cegła szklanna pusta, cegła ogniotrwała, materiały budowl. Katal. gratis i franco. (855)

Olszewicz i Kern.

Kijów.—Warszawa.—Odesa.—Charków.—Tyflis.—Sielce. Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów parowych firmy

„Dobrowych i Nabholz”.



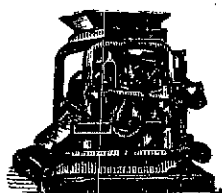
LANGENSIEPEN i S-ka.

Centralne depo Tow. Schaeffer i Budenberg. Kijów, Kreszczatik 25. Armatura: Krany, Wentyle, Manometry, Regulatory, Sikawki i t. d.

Wagi Automatyczne

„CHRONOS”

do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.



(868)

Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER”.

Prawnik

szuka lekcji na wsi. Wiadomość: Hirskowski. Dubiecko. Galicja. (6551)

Ważne dla rodziców!

Polecam bezinteresownie w Warszawie na **korepetytora** studenta, znanego mi osobiście, wysokich przymiotów chrześcijańskich, z gruntowną znajomością matematyki, języków starożytnych, nowożytnych teoretycznie, tudzież innych nauk klasycznych. Może wyjechać i na wieś, potrzebując zarobić na studja. Zgłaszać się po informację: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość, Aleksander Jelski. (6549)

Ważne dla rodaków!

Zacna, po chrześcijańsku ucząca się **uboga młodzież nasza** potrzebuje gwałtownie pomocy. Zgłaszać się po informację: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość, Aleksander Jelski. (6549)

PENSJONAT

R. Dołińskiej

Warszawa, Foksal 13

pierwsze piętro. Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem; łazienka, prysznic. (2794)

Piękna dama (obserwując ruchy balonu z kierownikiem). Nie, to nie jest balon z kierownikiem, a najlepszy dowód, że nie kieruje się wcale w naszą stronę. (Journ. Amus.)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

**Biuro Redakcji otwarte, z wyjąt-
kiem niedziel i świąt, od godz. 11
rano do 3 pop.; Biuro Informa-
cyjne od godz. 5 do 6 pop. Admi-
nistracja od g. 11 r. do 5 pop.
Wszystkie trzy biura mieszczą
się w Petersburgu, w domu № 82
kanał Jekateryński. Adres dla
telegramów: Petersburg, «Kraj»,
Warszawski Oddział «Kraju»—
Marszałkowska № 119.**

Og. zb. № 1157

Petersburg, 3 (16) września 1904 r.

Rok XXIII. №. 36

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Jana Chęłmińskiego: «Szef sztabu z czasów napoleońskich».

NASZA ADWOKATURA.

Według danych urzędowych ¹⁾ skład adwokatury w guberniach Królestwa Polskiego był na początku bieżącego roku następujący: 607 adwokatów przysięgłych, 318 pomocników adwokatów przysięgłych i 398 obrońców prywatnych, czyli ogółem 1,323 osób.

W stosunku do 9,445,943 ²⁾ ogólnej ludności kraju jeden adwokat przypadał przeciętnie na 7,147 mieszkańców. Stosunek ten w szczegółach ulegał jednakże dość poważnym zboczeniom to w jedną, to w drugą stronę, co przedstawia tabelka poniższa:

W GUBERNI		Obronców prywat.					Stosunek do ogólnej ludności.		
Adwokatów przysięgłych.		Przy izbie sądowej.		Przy sądzie handlow.		Na ogólną ludność.			
Pomoćników adw. przys.		Przy sądzie okręgow.		Przy sądzie kraj.		Stosunek do ogólnej ludności.			
Warszawskiej. . .	389	255	5	4	9	88	750	1,933,689	1 : 2,378
Piotrkowskiej. . .	74	32	—	—	3	46	155	1,409,044	1 : 9,090
Suwalskiej. . .	8	6	—	—	3	33	50	604,945	1 : 12,099
Łomżyńskiej. . .	12	3	—	—	3	26	44	585,781	1 : 13,313
Łubelskiej. . .	29	8	—	—	1	49	87	1,159,463	1 : 13,327
Płockiej. . .	14	—	—	—	—	26	40	556,877	1 : 13,921
Kieleckiej. . .	22	2	—	—	1	25	50	763,746	1 : 15,274
Siedleckiej. . .	16	4	—	—	3	25	48	775,316	1 : 16,153
Kalskiej. . .	25	2	—	—	—	24	51	846,719	1 : 16,602
Radomskiej. . .	18	6	—	—	1	23	48	820,363	1 : 17,090
	607	318	5	4	24	365	1,323	9,445,943	1 : 7,147

Porównyując te dane ze stosunkiem adwokatury do ogółu ludności w Cesarstwie, wypada, że warszawski okręg sądowy ma nie tylko najliczniejszą adwokaturę w całym państwie, lecz nadto, że stosunek jej do ogółu ludności jest najwyższy, gdy bowiem w okręgu sądowym warszawskim jeden adwokat ³⁾ wypada przeciętnie na 7,147 mieszkańców, w innych okręgach stosunek ten się przedstawia, jak następuje:

W OKRĘGU SĄDOWYM.		Adw. przys.	Pom. adw. przys.	Obróńców pry- watnych.	Ogółem adwo- katów.	Na ogólną liczbę mieszkańców okręgu sądo- wego.	Stosunek do ogółu ludności
Petersburskim . . .	568,535	133	1,236	8,893,793	1 : 7,195		
Moskiewskim . . .	594,557	137	1,288	18,519,150	1 : 14,377		
Kijowskim . . .	252,282	188	722	10,609,968	1 : 14,687		
Odeskim . . .	238,132	129	519	8,915,103	1 : 16,166		
Tyfliskim . . .	220,121	165	506	9,248,695	1 : 18,278		
Wileńskim . . .	99,861	178	363	6,915,338	1 : 19,050		
Charkowskim . . .	256,218	168	642	14,132,592	1 : 22,013		
Iruckim . . .	39,9	44	92	2,359,514	1 : 25,647		
Saratowskim . . .	112,76	44	232	12,096,542	1 : 52,140		
Kazańskim . . .	35,40	39	164	12,047,002	1 : 73,457		
Omskim . . .	26,17	23	56	4,731,738	1 : 84,495		
Taszkienckim . . .	14,4	23	41	5,260,406	1 : 128,302		

Wprawdzie warunki ekonomiczne i kulturalne różnych okręgów są różne. Niektóre jednak okręgi, jak: moskiewski, kijowski, odeski i charkowski, posiadają dość silnie rozwinięty handel i przemysł, miasta gęsto zaludnione, a stosunek ludności na jednej kwadratowej wiorście jest miejscami większy, aniżeli w Król. Polskiem. Pomimo to stosunkowa liczba adwokatów w tych okręgach jest o wiele mniejszą, aniżeli w Królestwie: w moskiewskim i kijowskim—2 razy, w odeskim— $2\frac{1}{3}$, a w charkowskim aż 3 razy. Tylko w okręgu sądowym petersburskim stosunek adwokatów do ogółu ludności jest blizkim do tego, jaki

¹⁾ Juridiczeskij kalendar na 1904 god
M. Ostrogorskago, XXVIII.

*²) Russkij kalendar A. Suworina, R. 1904.

³⁾ «Pamiętna książka warszawskiego świątecznego okręgu na 1904 rok.»

istnieje u nas: 7,195 do 7,147 (zawsze nieco mniejszy). Z ogólnej jednak liczby adwokatów tego okręgu 70 proc. przypada na Petersburg, który, jako stolica, ześrodkowuje interesy całego państwa. Czy należałoby ztąd wnioskować, iż mamy w Królestwie za dużo adwokatów? Tak-by wypadło, gdyby samych cyfr słuchać, i to nie tylko zebranych w państwie rosyjskiem, ale i w innych. Jest u nas przecięciowo adwokatów więcej, aniżeli we Francji, Niemczech, Austrii, Anglii, Belgji i Stanach Zjednoczonych. Stosunek jednego adwokata do osądzonych spraw sądowych to samo mniej więcej mówi. Według danych urzędowych na jednego adwokata w roku 1903 wypadło spraw:

W GUBERNII.	W sądach ogólnych i w sądzie handlowym warsz.		W sądzie handl. warsz.		W sądach sędziów pokoju.		Ogółem spraw.
	W izbie sądowej warsz.	W sądach okręgowych	Spraw karn.	Spraw cyw.	Spraw karn.	Spraw cyw.	
Radomskiej	—	16	33	—	32	38	119
Kieleckiej	—	18	26	—	31	40	115
Lubelskiej	—	16	21	—	33	37	107
Płockiej	—	17	20	—	29	35	101
Łomżyńskiej	—	16	18	—	29	37	100
Siedleckiej	—	17	18	—	31	33	99
Piotrkowskiej	—	10	31	—	23	31	95
Suwalskiej	—	15	16	—	23	38	92
Kaliskiej	—	18	20	—	18	21	77
Warszawskiej	2	3	7	4	5	10	40

Jeżeli wnikiemy głębiej w cyfry powyższe i zechcemy uwzględnić, że 1) przeszło połowa spraw sądowych obywateli się zupełnie bez udziału adwokatów, 2) że wobec istnienia prokuratury skarbowej wszystkie sprawy rządowe i instytucyjne są prowadzone wyłącznie przez tę instytucję, i 3) że te sprawy, które są prowadzone przez adwokatów, bynajmniej nie podlegają równomiernemu podziałowi—przyjść musimy do przekonania, że pewna ilość adwokatów

u nas nie ma nic do roboty, czyli, że *stajemy wobec hyperprodukcji adwokatury*. Przytem adwokatura nasza nie jest prawidłowo i równomiernie rozmieszczoną. W dużych miastach jest adwokatów stosunkowo więcej, aniżeli w mniejszych, i znaleźć się może jeszcze wiele bardzo miejscowości, gdzie adwokat żyć może, a niema go wcale. Prawidłowe rozmieszczenie adwokatów i pewna regulacja ich liczby i miejsc pobytu odbywają się ciągle i same przez się, siłą pewnych praw ekonomicznych, tem niemniej wogóle adwokatów jest więcej, niż tego wymagają nasze warunki ekonomiczne i społeczne. Oczywiście taki nadmierny wzrost adwokatury musiał nastąpić nie tyle wskutek naturalnego rozwoju, który się liczyć musi z istniejącem zapotrzebowaniem, ile dzięki warunkom anormalnym.

Pierwszą przyczyną hyperprodukcji adwokackiej jest niezawodnie rutyna młodzieży naszej. Przy wyborze zajęcia większość jej iść pragnie utartymi ścieżkami i dlatego wybiera zawód obrończy, który dotychczas uchodził za łatwy i przynoszący znaczne dochody.

Powtóre, na nadmierną liczbę adwokatów ma wpływ ogromny system obsadzania posad sądowych w okręgu warszawskim. Według danych urzędowych z bież. roku, na 1 starszego prezesa izby sądowej, 5 prezesów departamentów, 32 członków, 6 sekretarzy, 10 prezesów sądów okręgowych, 22 prezesów zjazdów i 165 sędziów pokoju, czyli ogółem na 241 członków wyższej magistratury sądowej niema ani jednego polakokatolika. Na 26 wice-prezesów sądów okręgowych, 108 członków sądów okręgowych i 129 sędziów śledczych jest polaków-katolików: 2 wice-prezesów (ostatni mianowany w r. 1881), 13 członków sądów okręgowych (ostatni mianowany w r. 1897) i 11 sędziów śledczych (ostatni mianowany w r. 1884). Na 86 członków prokuratury jest polaków-katolików—1 towarzysz prokuratora izby sądowej. Ogółem na 590 wymienionych członków magistratury sądowej jest polaków 27. Na urzędy pomocników sekretarzy izby sądowej i sądów okręgowych, komorników sądowych i sędziów gminnych (z urzędu) katolicy-polacy bywają mianowani. Otrzymują je zazwyczaj młodzi prawnicy, którzy je uważają za stanowiska przejściowe, za rodzaj praktyki sądowej. Po latach kilku oglądają się już za lepszą pozycją, i gdy ją znajdą, biorą dymisję. Nie znalazłszy nic lepszego, przechodzą na linję obroń-

czą. Tylko wytrwali i posiadający jakiś majątek osobisty pozostają na tych stanowiskach przez czas dłuższy, aby z czasem dobić się stanowiska rejenta na prowincji. Rejentury w Warszawie są obsadzone przeważnie przez wysłużonych członków izb sądowych i sądów okręgowych. Gdy więc w innych okręgach sądowych część młodzieży prawniczej pozostaje na stanowiskach w ministerstwie sprawiedliwości, gdy inna część, również znaczna, wchodzi na służbę rządową do innych ministerstw i tylko część stosunkowo niewielka szuka kariery w adwokaturze, w okręgu sądowym warszawskim, skutkiem przyczyn powyżej wyłuszczonych, większość młodzieży pozostaje w adwokaturze. Zważywszy zaś, że w samym uniwersytecie warszawskim kończy corocznie wydział prawny około stu studentów - polaków, że takąż niemal liczbę przynoszą uniwersytety Cesarstwa i że w okręgach sądowych: wileńskim i kijowskim, części petersburskiego i części odeskiego, polacy-katolicy nie są dopuszczani nawet na urzędy „kandydatów do posad sądowych”—śmiało przypuszczać możemy, że około 50 proc. młodzieży polskiej, kończącej wydział prawniczy w Królestwie i Cesarstwie, t. j. około stu osób rocznie, szuka oparcia w guberniach Królestwa Polskiego i ostatecznie obejmuje stanowiska w adwokaturze. Reszta poświęca się bądź magistraturze, bądź adwokaturze w innych okręgach, bądź dziennikarstwu, agronomji, handlowi, etc. W tych warunkach liczba adwokatów nadmiernie szybko wzrastać musi i niepodobna tego wzrostu zatrzymać.

Są jednak jeszcze inne przyczyny hyperprodukcji w adwokaturze naszej. Obowiązująca organizacja sądowa upoważnia do zajmowania się adwokaturą nie tylko adwokatów przysięgłych, lecz także i adwokatów prywatnych, t. j. takie osoby, które, bez względu na swoje wykształcenie, złożyły odpowiedni egzamin bądź przed sądem okręgowym, bądź przed zjazdem, i otrzymały świadectwo na prawo prowadzenia spraw sądowych (art. 406). Oczywiście powyższy przepis ustawy (o charakterze przejściowym) miał na względzie tę okoliczność, że w dobie wprowadzania ustaw sądowych liczba adwokatów była niewielka i mógł się okazać ich brak przy poszczególnych sądach. Lecz ponieważ od czasu reorganizacji sądowej ilość adwokatów niepomrotnie wzrosła, sądy w Cesarstwie uciekają się nader rzadko do miano-

wania adwokatów prywatnych i ograniczają ich jedynie do praktyki przy sądach pokoju.

W guberniach Królestwa Polskiego przeciwnie: pomimo niepomierne go wzrostu liczby adwokatów przysięgłych, adwokaci prywatni są mianowani zarówno przy sądach okręgowych, jakoteż przy zjazdach sędziów pokoju i ogólna ich liczba wynosi 388 osób, czyli około 30 proc. ogółu adwokatury. Tymczasem zdawałoby się, że adwokaci prywatni są w Królestwie zbyteczni. Nie mówiąc o Warszawie, w której samych adwokatów przysięgłych i pomocników jest aż 627 osób, oraz o miastach gubernialnych, gdzie wszędzie jest aż nadto adwokatów przysięgłych, we wszystkich miastach i miasteczkach, mających zjazdy sędziów pokoju, jest ich aż po kilku, a nawet po kilkunastu. Nie dość na tem; w kilkudziesięciu miasteczkach Królestwa Polskiego, w których funkcjonują tylko sądy pokoju lub sądy gminne, sąsiedzeni adwokaci przysięgli i mają oczywiście na względzie wyłącznie praktykę w pomienionych sądach. Mianowanie w tych warunkach adwokatów prywatnych, i to w tak znacznej liczbie, tem jedynie tłumaczyć trzeba, że sądy okręgowe i zjazdy sędziów pokoju zbyt mało uwzględniają potrzeby adwokatury i zbyt mało wchodzą w warunki jej egzystencji. Tymczasem adwokatura, jako konieczny organ wymiaru sprawiedliwości, zaśluguje na pieczę o niej, na obronę jej interesów. Obowiązek ten spada przedewszystkiem na sądy okręgowe, które ustawodawca upoważnił do zastępowania rad obrończych, t. j. do pełnienia funkcji instytucji korporacyjnej.

Wreszcie na liczebność adwokatury wpływa ogromnie sposób mianowania adwokatów przysięgłych i ich pomocników. W okręgu sądowym warszawskim, tak samo, jak i w innych okręgach Cesarstwa, z wyjątkiem petersburskiego, moskiewskiego i charkowskiego, niema Rady adwokackiej i nominacja adwokatów przysięgłych i ich pomocników zależy od sądów okręgowych. Gdy jednak w Cesarstwie przy nominacjach tego rodzaju sądy okręgowe *proprio motu* zbierają informacje o kandydatach i nierzadko uciekają się do opinii mianowanych już adwokatów przysięgłych, a dopiero na podstawie zebranego materiału, po skonstatowaniu istotnej działalności kandydata i jego etycznej wartości, mianują go adwokatem przysięgłym lub pomocnikiem adwokata przysięgłego,

sądy okręgowe w Królestwie Polskiem ograniczają się do formalnego sprawdzenia wymaganych od adwokatury warunków i, nie wchodząc w ich merytoryczne rozpatrzenie, przyjmują każdego, kto złożył odpowiednie dowody. W tym jednak względzie duża wina spada na samych adwokatów przysięgłych. Wiadomo, że do zaliczenia w poczet adwokatury wystarczy 5 lat praktyki, tak w charakterze kandydatów do posad sądowych lub urzędników sądowych, jak też pomocników adwokatów przysięgłych (art. 354 Org.). O praktyce u adwokatów przysięgłych zaświadczać oni sami; a mianowicie oni wydają świadectwa, że skończony prawnik został przyjęty do składu ich kancelarii, że następnie odbył pięcioletnią praktykę i wykazał dostateczną znajomość prawa i procedury. Na podstawie świadectw powyższych, sąd okręgowy orzeka o nominacji. Otóż świadectwa tego rodzaju bywają wydawane przez adwokatów przysięgłych z wielką lekkoomyślnością. Zdarza się bardzo często, że prawnik skończony bawi na wsi, odbywa studia w wyższym zakładzie naukowym zagranicą lub urzęduje w banku, albo na kolei, jednocześnie zaś uchodzi za pomocnika adwokata przysięgłego na zasadzie świadectwa domniemanego patrona. Po latach pięciu tenże sam prawnik, który ani dnia jednego nie poświęcał się praktyce, otrzymuje nominację na adwokata przysięgłego. Lekkoomyślność tego rodzaju jest karzągodną: najpierw obniża ona powagę stanu obrończego (którego resztką samorządu jest prawo wydawania świadectw o pomocnikach), powtóre stwarza całą rzeszę analfabetów adwokatury, paraliżuje wreszcie najlepsze nawet chęci sądów okręgowych.

Pośrednio na liczebność adwokatury wpływa jeszcze ogromnie w Królestwie Polskiem rozwielenione pokątne doradztwo. Oczywiście pokątni doradcy nie powiększają formalnie liczby uprawnionej adwokatury, lecz występując na scenę w charakterze adwokatów, *eo ipso* odciągają od adwokatury pewną liczbę klientów. Pokątne doradztwo w guberniach Królestwa Polskiego składa się aż z dwóch kategorii: jedna, przez ustawę ścigana, ukrywać się musi ze swoją działalnością; druga, otrzymując od władz policyjnych świadectwa na utrzymywanie biur pisania próśb, uprawia działalność legalną, a mimo to wkraczającą w atrybucje adwokatury. Biura tego rodzaju rozwieleniły się, zwłaszcza w Warszawie,

do tego stopnia, że na swoim żołdzie utrzymują całe szeregi pracowników, czasami nawet adwokatów przysięgłych.

Skutki hyperprodukcji adwokatury w warszawskim okręgu sądowym objawiają się na każdym kroku. Niektóre z nich są nader ważne i, nie licząc z powołaniem adwokatury, z gruntu jej istotę zmieniają. Ustawy cesarza Aleksandra II stworzyły instytucję adwokatury niezależnej: niezależnej jurydycznie, dzięki organizacji korporacyjnej, niezależnej materialnie, dzięki wysokiej taksie. I rzeczywiście niezależność jest dla adwokatury konieczną. Tylko niezależny adwokat jest w stanie poświęcić się nauce prawa i służyć wysokim ideałom stanu obrończego. Konkurencja sama przez się tej niezależności nie krępuje; przeciwnie nawet, pobudza ona adwokata do tem większej pilności i pracowitości i zmusza go do najlepszego wykonywania obowiązków. Gdy jednak dzięki konkurencji jest zagrożony byt adwokata, gdy nie jest on w stanie zdobyć tego, co jest dla życia konieczne, wówczas nie może być mowy o niezależności adwokata, ani o należytem wykonywaniu przez niego obowiązków zawodowych. Adwokat w tych warunkach przestaje myśleć o nauce prawa, które się staje dla niego złą macochą, zapomina o ideałach adwokatury i na względzie mieć nie przestaje zasady: *prima charitas ab ego*. Dawniej adwokatów było mniej, to też w przeciętnej kancelarii obrończej było spraw dużo, była rutyna, był materiał naukowy. Adwokat traktował swój zawód poważnie, pracował naukowo i stał przed kratki z całym zapasem wiadomości teoretycznych. Wyszędłszy z łona magistratury sądowej, miał z nią wspólne ideały, dlatego w kompromisy nie wchodził i obowiązki swoje pojmował jako służbę publiczną. To też stan adwokacki używał wysokiego poważania, miał wpływ ogromny i znaczenie w społeczeństwie. Dziś o pracy naukowej pośród adwokatury słyszy się bardzo mało, do świadczenia do zdobycia coraz trudniejsze, a ideały adwokackie obniżają się coraz bardziej. Oczywiście, w braku praktyki ściśle obrończej, adwokaci uciekać się muszą do praktyki innej, z adwokaturą luźny tylko związek mającej, zajmują się maklerstwem, bankierstwem etc. O wpływie tych zajęć na etykę adwokacką nie może być wątpliwości. Nic też dziwnego, że głosy przeciw adwokaturze dają się słyszeć co-

raz częściej, liczba spraw dyscyplinarnych wzrasta, a dochodzenia karne przeciwko adwokatom przestają również być rzadkością. Na upadek adwokatury zwróciły w ostatnich latach uwagę nawet sfery rządowe i lat temu kilka sąd okręgowy warszawski wydał instrukcję przeciwko nadmiernym honorarjom w sprawach o kalektwa. Czy odniosła skutek? niewiadomo. To jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że społeczeństwu zależy na jakości adwokatury daleko więcej, aniżeli na jej ilości, i że, aby adwokaturę podnieść, należy usunąć sztuczne źródło jej nagromadzenia. Środki ku temu: 1) unormowanie awansów kandydatów do posad sądowych narodowości polskiej; 2) ograniczenie działalności adwokatów prywatnych, i 3) zaprowadzenie rad adwokackich, któreby bardziej niż sądy okręgowe mieć mogły dobro adwokatury na względzie.

Józef Ostroróg-Sadowski.

HAKATYŚCI I WOJNA.

ROZMOWA.

W jednej z restauracji wiedeńskich spotkałem się niespodzianie ze znajomym mi dobrze szlachcicem wielkopolskim. Wracał z Marjenbadu, opowiedział mi przeto na wstępie z tryumfem, iż stracił 9 funtów wagi. Potem zaczęliśmy mówić o wojnie.

— Czy pan wie — rzekł wielkopola- nin — kto się u nas najżywiej interesuje wiadomościami z pola boju? Nasi hakatyści. Gdy przychodzą telegramy, niekorzystne dla wojsk rosyjskich, w poznańskich dworach niemieckich wybucha nietajona radość. Telegrafem komunikują sobie wzajemnie owe doniesienia. Raz byłem mimowolnym świadkiem takiej rozmowy. Stacja połączyła mnie fałszywie i wskutek tego wysłuchałem relacji jednego z najzagorzalszych naszych hakatystów, który, wróciwszy prosto z Berlina, sąsiadowi — również hakatyście — opowiadał z butnem zadowoleniem o odwrocie jen. Kuropatkina z pod Laojanu. Śmiał się i cieszył, a opowieść swą zakończył krzykliwym: *Hoch die Japaner!*

Pomawiają nas często — p. Kościelski stwierdza to w swojej broszurze — o sympatje słowianofilskie — ciągnął dalej szlachcic poznański. Czyż nie są one do pewnego stopnia naturalnym objawem reakcji, skoro nasi najzaciejsi wrogowie są równocześnie wściekłymi wrogami całej słowiańszczyzny. Nasze sympatje są odruchowe — i czysto ideowe. O słowianofobji hakatystów nie możnaby tego samego powiedzieć.

Audytör.

WYCHOWAWCY.

Ostra polemika o wartość galicyjskiego szkolnictwa stoczona została w paru pismach lwowskich. Szkolnictwo polskie w Galicji nie jest doskonałem już choćby z tego powodu, że doskonałem nie jest ono nigdzie na świecie. Ale sprawa wychowania publicznego po tamtej stronie kordonu uczyniła od lat trzydziestu niezaprzeczone postępy. Odkąd została powierzona, w pewnym przynajmniej stopniu, organom krajowym, troszczy się o nią nie tylko Rada szkolna, lecz cały szereg stowarzyszeń i instytucyj o charakterze obywatelskim, stworzonych przedewszystkiem przez miejscowe nauczycielstwo. Nauczycielstwo to znowu nie jest zapewne idealne, lecz wyszło ono z łona samego społeczeństwa, jest jego częścią, rozumie najlepiej jego potrzeby, a wydało już dotąd wielu światłych i wytrawnych pedagogów. I chociaż nieraz ulegało słusznej krytyce, chociaż jednostki mogą nie stać na wysokości swego pięknego powołania, zawód, jako całość, zdobył przecież zaufanie i uznanie ogółu.

Po raz pierwszy bodaj spotkało się nauczycielstwo polskie w Galicji nie z krytyką, lecz z potępieniem, pierwszy raz odmówiono mu wogóle wychowawczych, a nawet wprost moralnych kwalifikacyj. Ostatniemi czasy zaczęły się mianowicie pojawiać w «Słowie Polskiem» obrazki rodzajowe z życia szkoły średniej, przedstawiające jej ciało nauczycielskie, jako do gruntu zgniłe i zdeprawowane. W obrazkach tych występują nauczyciele jako karjerowicze, materjaliści życiowi, biurokraci o wyziębionej duszy, pijacy i karcjarze; najzdrowszym, najuczciwszym elementem wśród nich są—dekadenci. Nauczyciele ci pojmują swoje zadanie w ten sposób, iż na każdym kroku szykują i przesładują młodzież. Najwyższego zadowolenia doświadczają wówczas, gdy mogą złamać egzystencję ucznia, choćby z najbardziej błahego powodu. Te wszystkie właściwości przedstawione zostały w krótkich, ucinkowych artykułkach, o wiele łatwiej strawnych dla szerokich rzesz czytających, niż długie, krytyczne traktaty.

Przytaczamy na próbę jeden taki drobiazg, z którego dowiadujemy się, że system przesładowczy w szkołach galicyjskich jest tak niesłychany, iż uczniowie szukają przed nim ucieczki w samobójstwach.

— ...Bo to, wie kolega, u mnie nie idzie tak łatwo—mówił młody suplencik gimnazjalny do starszego—chłopiec musi być doskonale przygotowany, żeby mógł otrzymać pierwszą klasę. Jakakolwiek niedokładność w odpowiedzi... drobne braki... o! to

wałę dwójkę «jak bursztyn». A w kursie pytam tylko cztery razy...

— To rzeczywiście srogo—przerwał starszy.—To tak za parę słówek opuszczonych w deklamacji daje kolega dwójkę z przedmiotu i chłopiec rok traci.

— Naturalnie—zawołał suplencik—niech się uczą smyki. Dziesięć dwójek dałem przy tej klasyfikacji...—dodał z dumą.

Starzy rodzice oczekują przybycia syna ze świadectwem. Niepokój dręczy troskliwe serca rodzicielskie... druga godzina, a syna jeszcze niema. Gnębą ich złe przeczucia.

Po chwili otrzymują wiadomość, że syn ciężko ranny leży w szpitalu.

Suplencik dał «singla», a ambitny chłopiec zastrzelił się.

I to przez kilka słówek, opuszczonych w deklamacji.

Obrazki takie nie mają nic wspólnego z krytyką. Są szyderstwem czystej wody. Rzecz przytem charakterystyczna, że ostrze ich zwraca się również przeciw młodemu pokoleniu pedagogów, które przed laty zaledwie paru opuściło ławę uniwersytecką.

Artykuły owe wywołały łatwo zrozumiałe wzburzenie w sferach nauczycielskich. Gdyby oskarżenia «Słowa Polskiego» były prawdziwe, mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem wręcz strasznym w swej ponurej grozie. Gdyby liczna, bo blisko tysiąc głów wynosząca warstwa inteligencji krajowej, warstwa z natury swego wykształcenia i powołania najbardziej usposobiona do pełnienia zadań cywilizacyjnych, była rzeczywiście gromadą barbarzyńców, gdyby nauczyciele polscy byli wrogami polskiej młodzieży, byłby to fakt, wobec którego ręce musiałyby opaść beznadziejnie.

Ale czy tak jest?

Z głębokiem oburzeniem przeczą temu przedstawiciele ogółu nauczycielskiego. Nauczycielstwo jest samo świadome błędów i niedomagań publicznego wychowania. Samo czuje potrzebę naprawy, a więc i uprawnia krytykę, ale żąda, aby krytycy byli po temu odpowiednio przysposobieni i aby zbliżali się do sprawy wychowania nie «w błazeńskich podskokach», lecz z powagą, należną przedmiotowi.

«Jest to rzecz pewna—pisze jeden z pedagogów—że nasze szkolnictwo od najniższego do najwyższego kuleje pod niejednym względem, jak jest rzeczą pewną, że jesteśmy na dorobku we wszystkich gałęziach pracy narodowo-społecznej i na wszystkich jej szczeblach. Cóż może być w takiej chwili bardziej pożądane, niż spokojna, rzeczowa i obywatelska krytyka—dodam jeszcze—w odpowiednim miejscu i w odpowiedniej chwili. Ale czy gdziekolwiek w społeczeństwie cywilizowanym pisze się w podobny sposób o szkole, jak to zrobiło «Słowo»? Jestem pewny, że żaden szanujący się dziennik nie umieściłby czegoś podobnego gdzieś na Zachodzie—w Niemczech, we Francji lub w Anglii. Jestem także pewny, że nie pisanoby w podobny sposób o szkole *polskiej* ani w Krakowie, ani w Poznaniu lub w Warszawie».

Autor mówi z goryczą, że w podobny sposób, jak to uczyniło «Sło-

wo Polskie», nie odważyłby się gdzieindziej nikt odzywać się o całych gronach nauczycielskich, które są złożone z ludzi ze studjami uniwersyteckimi, często z akademickimi stopniami, nieraz z poważnym nazwiskiem naukowym. Krytycyzm wobec szkoły jest u nas silnie rozbudzony. O metodach nauczania rozprawiają wszyscy. Szkoła spotyka się z zarzutami, iż nie spełnia swego zadania. Lecz jednocześnie publicyści, pozujący chętnie na mentorów w sprawach społecznych i narodowych, z bezprzykładną lekko-myślnością obniżają powagę szkoły, sieją nieufność i kopią przepaść między nauczycielstwem i młodzieżą, która, przyswoiwszy sobie łatwo ich nauki, za lat kilka, znalazłszy się na ławie uniwersyteckiej, «dla idei nie cofnie się przed kaloszem lub zgniłym jajem».

Próba wprowadzenia do szkoły rozkładu drogą lektury dziennikarskiej spotkała się ze stanowczym protestem i potępieniem.

Gryf.

KWESTJA «MARSZAŁKOWSKA».

(Rozmowa współpracownika „Kraju“).

Podniesiona na szpaltach „Piet. Wied.“ kwestja reorganizacji urzędu marszałków szlachty w gub. zachodnich wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród ziemian tego kraju. Mielśmy sposobność rozmawiania o niej z jednym ze światłych ziemian tamtejszych, przybyłym przed paru dniami nad Nową w sprawach rolniczych.

— Istotnie—rzekł p. F. H.—kwestja urzędowych „marszałków“ ma dla nas znaczenie doniosłe chociażby z tego względu, że są oni *de jure* przedstawicielami naszych spraw i wyrazicielami naszych uczuć. Co więcej—są oni naszymi reprezentantami honorowymi u sfer wyższych i człowiekowi nie miejscowemu zawsze wydają się czemś identycznym z całym ziemianstwem naszym.

— Wszak p. Truth w „Piet. Wied.“ wyraźnie dowiódł, że to tylko *de jure*, albowiem *de facto* rzecz ma się inaczej.

— My poczytujemy to za wielką zasługę publicystyczną p. Truthowi, że sprawę tę wyjaśnił należycie, bo chociaż przemawiał wyłącznie w interesie obecnych marszałków, pragnąc wyprowadzić ich z niezbyt dogodnego dla nich położenia, jednakże faktyczny stan rzeczy przedstawił zupełnie zgodnie z rzeczywistością. Faktem zaś jest, że dzisiejsi marszałkowie szlachty w gub. zachodnich *de facto* nimi nie są, będąc jedynie urzędnikami do pełnienia funkcij prezesowskich w rozmaitych urzędach i komisjach powiatowych. P. Truth doskonale wyjaśnił, że do spełniania tych funkcij nie jest wcale potrzebny dzisiejszy marszałek. Marszałek ten prezyduje np. w powiatowym zjeździe naczelników ziemskich. *Cui bono?* Wszak rolę jego wybornie mogliby spełniać niedawno u nas wprowadzeni powiatowi członkowie sądów okręgowych. Sędziemu przecież należyne są funkcje sę-

dziowskie. Cóż sami mogliby, zamiast marszałka, przewodzić w komitetach wieziennych. W powiatowych komitetach ziemskich, zamiast marszałka, mógłby przewodzić również niedawno utworzony — tak zw. stały członek (*niepremiennyj czlen*) komitetu ziemskiego. W komisjach wojskowych zamiast marszałka mógłby przewodzić isprawnik powiatowy, boć to rzecz administratora.

— Ale sprawy czysto szlacheckie?

— Co pan nazywa sprawami szlacheckimi w naszym kraju? Registrację gruntów szlacheckich, podpisywanie różnych poświadczeń o należeniu do stanu i korespondencję w sprawie różnych składek? Tę rolę można oddać tak zw. deputatom szlachty, którzy nie dziś do roboty nie mają. Jak pan widzi, urząd marszałka dziś może nie istnieć, a sprawy nie na tem nie ucierpią. Pod tym względem p. Truth ma rację...

— A gdyby przywrócono zasadę obieralności marszałków?

— Byłoby wtedy niewątpliwie racjonalnem pozostawienie u nas tego urzędu. Szlachta miejscowa zyskałaby faktycznego „przewódcę“, który istotnie wyrażałby jej potrzeby. O ten urząd, jak w Rosji wewnętrznej, dobijaliby się ludzie najlepsi, a pozyskiwaliby go najgodniejsi. Ale...

— Czyż jest ale?

— Jeżeli pan chce, to można upatrzeć w tem znaczne ale. Przypuśćmy, że zasada wyborów została przywrócona. Przedewszystkiem należałoby przedtem przywrócić równouprawnienie w tytule własności ziemskiej między rosyjanami i polakami. Następnie należałoby ustanowić jakiś *modus vivendi* pomiędzy wyborcami rosyjanami i wyborcami polakami. Zastwierdzenie wybranych marszałków musiałoby być poddane względem wyższej polityki państwowej. Czy marszałkowie obieralni nie staliby się w zasadzie tem, czem są dzisiejsi marszałkowie administracyjni?

— Różnica wszak byłaby...

— Pewna różnica byłaby—to prawda, jednak nie nadzwyczajna. Ale żeby nawet i taką różnicę osiągnąć, trzebaby wpierw postarać się o zniesienie ustaw grudniowych, o przywrócenie polakom praw służby państwowej w Kraju Zachodnim (bo marszałek jest przecież urzędnikiem państwowym); słowem powinno było nastąpić wiele zmian, których dziś niema.

— Jednakże byłoby to wszystko bardzo pożądane dla stanowych interesów szlachty.

— Właśnie stanowych. Muszę jednak nadmienić, że wiele osób z tej sfery, którą pan posądza o przywiązanie do interesów stanowych, patrzy na rzeczy szerzej i ogólniej.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

— To, że szlachta nasza, aczkolwiek przyjąłaby chętnie obieralność marszałków i odświeżenie przez nią tradycję czysto szlacheckich, niemniej jednak umiałaby obyć się i bez tego, gdyby szło o lepszą organizację miejscowego życia bez uwydatniania różnic stanowych.

— To jest?

— Gdyby uznano np. za właściwe wprowadzić w Kraju Zachodnim wybory ziemskie, to wówczas obieralny prezes ziemstwa mógłby być lepszym jeszcze, niż marszałek, przedstawicielem powiatu lub guberni, bo przedstawicielem wszystkich

stanów z ich interesami miejscowymi, jak to ma miejsce w Rosji (gdzie zresztą i marszałkowie szlachty zachowali usprawiedliwione historycznie istnienie). U nas prezesom ziemstw naszych nie robiliby konkurencji obieralni marszałkowie szlachty. Zważ pan, że Królestwo już od bardzo dawna nie posiada nawet cienia marszałków szlachty i utworzenie tam tego urzędu wprowadziłoby w kłopot miejscowych ziemian, którzy zatracili zupełnie niemal pojęcie odrębności stanowej (z wyjątkiem może uprawiających heraldykę z zamiłowaniem). Czas szybko chadza. Zapewne, przywrócenie obieralnych marszałków w Kraju Zachodnim byłoby pożądaniem, ale czy nie spóźnionem już trochę? Wszak p. Truth w „Piet. Wied.“ dowiódł dokładnie, że funkcje marszałka można rozłożyć bez żadnego uszczerbku dla sprawy pomiędzy różne inne urzędy powiatowe, czyli, że Kraj Zachodni może obywać się bez tych marszałków.

— To pańskie przekonanie.

— Moje i wielu innych. Ale nie wszystkich. Wogóle to kwestja do dyskusji.

Lotny.

PO PODRÓŻY.

P. Koerber powrócił do Wiednia ze swej wycieczki po Galicji. Podróż ta była jednym ciągiem uroczystości. Galicja przyjęła prezesa ministrów z tą serdeczną gościnnością, której wrodzony dar posiadają polacy. W pewnych kołach wiedeńskich podobno nawet owe przyjęcia odbiły się echem małostkowej zawiści. W każdym razie faktem jest, że p. Koerber powrócił nader zadowolony. Zadowoleniu temu dawał niejednokrotnie wyraz podczas licznych etapów swej podróży.

Nie ulega wątpliwości, że p. Koerber osiągnął w dość znacznym stopniu cel, który sobie założył. Zbliżył się do społeczeństwa polskiego, poznał wielu ludzi i dał się wielu ludziom poznać.

Nazwisko p. Koerbera uczyniło się w Galicji popularniejszym. Trzeba przyznać, że rezultat ten prezes gabinetu zawdzięcza głównie swemu taktowi i rozwadze. Zachowaniem i przemówieniami uspokoił obawy tych, co się tajemnych paktów rządu z rusinami i radykałami lekali. Żywiolom zachowawczym i umiarkowanym nie szczędził zasłużonych słów uznania i zachęty.

Wskutek tego nawet te organy galicyjskie, które dotychczas prowadziły przeciw p. Koerberowi kampanję zawziętą i nieprzejednaną, poczynają przemawiać innym tonem. Ujawniają tendencje „ugodowe“. Opuszczają stanowisko bezwzględnej opozycji i okazują skłonność do układów.

W ten zaś sposób podróż galicyjska p. Koerbera może istotnie wydać pożądane owoce. Premier austriacki przekonał się, że nie należy dawać wiary potwarzom i oszczerstwom, które szerzą o Galicji dzienniki żydowsko-wiedeńskie—przekonał się, że społeczeństwo polskie w monarchji austriackiej stanowi czynnik politycznie dojrzały, na którym uczi-

wy rząd polegać może. Ogół galicyjski znowu wyzbył się wielu sztucznie zaszczerpionych uprzedzeń i nie da już tak łatwo w siebie wmówić, iż popieranie ze strony Koła polskiego tego lub owego projektu rządowego równa się zdradzie interesów narodowych. Z tem większą wszakże niecierpliwością ów ogół będzie oczekiwał od p. Koerbera czynów, zmierzających do usunięcia niecznośnego stanu obecnego. Na poparcie w tym kierunku ze strony polskiej prezes gabinetu może śmiało liczyć.

Wiedeń.

G.

WYCHODŹTWO DO NIEMIEC.

«Kurjer Poznański» ogłosił szereg artykułów o licznej sile wychodźstwa ludu polskiego w głąb i na zachód Niemiec. Wychodźstwo polskich robotników rolnych i fabrycznych do Niemiec jest stosunkowo świeżej daty, jak wogóle nasz zarobkowy ruch emigracyjny. Jeszcze w r. 1861 spis ludności doliczył się w prowincji brandenburskiej (po za Berlinem), w Saksonji, Westfalji i prowincji nadreńskiej ogółem—27 osób polskiej narodowości. Na lata ośmdziesiąte przypada pierwsza fala emigracyjna. W r. 1890 polaków w środkowych i zachodnich prowincjach Prus znajduje spis ludności już 99,875, czyli okragło 100 tys., jakkolwiek radca tajny Firks, piszący o tym przedmiocie, przyjmował liczbę o wiele wyższą, bo 130 tys., dając tem niedwuznacznie do zrozumienia, że nie żywi wysokiego mniemania o bezstronności urzędowej statystyki pruskiej. Obecnie w samej Westfalji i Nadrenji, podług spisu, dokonanego przez naczelnego zarząd górniczy w Dortmundzie w roku 1898, pracuje w kopalniach blisko 70 tys. górników polskich, do czego gdy dołączymy rodziny owych górników, oraz pewien, chociaż drobny, zastęp robotników polskich z innych gałęzi pracy i wychodźstwo lat ostatnich, otrzymamy z górą 250 tys. osób polskiej narodowości. Zakłopotany tak wielkim napływem polaków, naczelný zarząd górniczy tłómaczył w roku 1898 ów «napór wschodu na zachód» lichą płodnością górników tubyleczych, których żony zamało rodzą chłopców, a nadmiar złego—niezdolnych do ciężkiej pracy górniczej. Władza górnicza była jakoby między młotem a kowadłem. Fala polska od wschodu przerażała ją, ale uczucie to równoważyć musiała obawa, aby kopalnie nie opustoszały. W roku bieżącym polski strumień emigracyjny nagle zatrzymany został w swym pędzie. Stało się to na skutek przewrotu w produkcji górniczej w Westfalji, spowodowanego zawianiem się syndykatu właścicieli kopalń. Syndykat zakupił w celach spekulacyjnych mniejsze kopalnie, zamknął je, a górników rozpuścił. Ograniczenie produkcji węgla westfalskiego powstrzymało «najazd słowiańszczyzny na odwieczne niemiecki zachód». Jakoż w kwietniu r. b. pierwsze partje robotników naszych odpływać zaczęły ku stronom rodzinnym. Autor podaje następnie nieco szczegółów o organizacji i życiu duchowem osiedleńców polskich. W kraju westfalsko-nadreńskim istnieje blisko 140 polskich stowarzyszeń, sam Bochum ma ich 6. «Wiarus» w Bochumie, założony w r. 1890 przez ks. d-ra Lisa, dziś własność pośła Brejskiego, oraz «Dziennik Polski» i «Przewodnik na Obczyźnie» w Dortmundzie, reprezentują dwa polityczne kierunki: przeciw centrum — i za zgodą z katolikami niemieckimi.

Ogólną liczbę polaków w Niemczech podaje autor na 400 tys., a mianowicie:

W Westfalji i prowincji nadren- skiej	250 tys.
W Saksonji latem przebywa około	20 „
W Meklemburgu	15 „
W Berlinie i Brandenburgji	57 „
W Niemczech południowych żyje w rozsypaności około	15 „
W miastach północnych: Bremie, Hamburgu, Szczecinie, Hanowe- rze, Delmenhorście i innych około	50 „
X.	

KONGRES PRASY.

Wiedeń, 13 września.

Wczoraj rozpoczęły się obrady dzie-
wiątego zjazdu międzynarodowego dzien-
nikarzy. Około trzystu delegatów wzięło
w nich udział. Korona, rząd i miasto
złożyły przytem dowód, jak cenią i sza-
nują „szóste mocarstwo“ nowożytnie. Po-
siedzenia zagał imieniem cesarza arcy-
książę Rajner. Rada państwa otworzyła
dla nich gościnnie podwoje swego pałacu.
Po raz pierwszy zdarza się, iżby jaki-
kolwiek kongres odbywał się w gmachu
parlamentu. Dziennikarze bywali tam do-
tychczas gośćmi na trybunach. Prezydium
Rady państwa chciało widocznie pokazać,
że uważa do pewnego stopnia za swych
kolegów tych, którzy prowadzą walki po-
lityczne nie żywem słowem, lecz piórem.

Najwyżsi dygnitarze państwowi i miej-
scy prześcigali się w okazywaniu uprzej-
mości przybyłym z czterech stron świata
publicystom. Pp. Gołuchowski i Koerber
wyprawili dla nich piękne rauty. P. Lue-
ger wydał wspaniałe przyjęcie w ratuszu.

O przebiegu kongresu napiszemy ob-
szerniejsze sprawozdanie. Dziś chcemy
tylko stwierdzić, jakie znaczenie i stano-
wisko wyrobiła sobie prasa na Zachodzie.
Będąc wolnym wyrazem opinii publicz-
nej, stała się potęgą, do której apelują
uciśnieni, pod której puklerzem walczą
Prawda i Sprawiedliwość. Być może, iż
ów puklerz, stworzony dla obrony wiel-
kich i nieśmiertelnych idealów, staje się
niekiedy kryjówką osobistych interesów,
ambicji i nawet mniej czystych spekulacy-
jek. Zasługi, jakie położyła tak posta-
wiona prasa wobec kulturalnego rozwoju
ludzkości, przeciwważą aż nadto te słab-
e strony.

Prost.

STATYSTYKA RELIGIJ.

Niemieckie wydanie «Misyj Katolickich»,
wychodzące we Fryburgu badeńskim, ogło-
siło w ostatnich czasach streszczenie z na-
der ciekawego studjum o. Krose T. J., o
najważniejszych religijnych systematach
przy końcu XIX wieku.

Podług twierdzenia uczonego tego za-
konnika, obecnie istnieje na świecie 550
milionów chrześcijan i 1 miliard niechrze-
ścjan.

Z pomiędzy 550 milionów chrześcijan, 374
milionów zamieszkuje Europę, 134 miliony
Amerykę, 29 mil. Azję, 8 mil. Afrykę, a
4 mil. Australję. Szczegółowe poniższe
yfry podajemy w tysiącach:

	katolicy	prote- stanci	gr. praw.	w. obrz.
Europa	177,657	97,293	97,059	220
Ameryka	71,330	62,556	—	—
Azja	11,513	1,926	12,034	2,726
Afryka	8,004	1,668	53	3,608
Oceania	979	3,187	—	—
Ogółem	264,483	166,625	109,146	6,554

Nazwa protestantów objęci są adepti od
500 do 700 najrozmaitszych sekt chrze-
ściejańskich na Zachodzie.

Co się tyczy ludności niechrześcijańskiej,
to zawiera ona (w tysiącach):

żydów	11,087
muzułmanów	202,048
brahminów czyli hindusów	210,100
przedstawicieli dawnych wyznań indyjskich	12,113
buddystów	120,250
sekcjarzy Konfucjusza lub kultu przodków	253,000
taoistów	32,000
szintoistów	17,000
fetyszystów i innych pogan	144,700
wyznawców innych religij	2,814

Z ludności całej kuli ziemskiej, która,
podług Yuraschke, dochodzi do 1,539 mi-
lionów, 35,7 proc. wypada na chrześcijan,
13,1 proc. na muzulmanów, a 0,7 proc. na
żydów. Wogóle na 762,002 tys. monotei-
stów jest 776 milj. politeistów. Prawie po-
łowa więc mieszkańców kuli ziemskiej wie-
rzy w jednego Boga.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Kler łaciński i unicki w Galicji. Dawniej i dziś.
Odpowiedź na list otwarty ks. Turkulfa. Oskarże-
nie polskiego duchowieństwa. Ze studjów nad mło-
dzieżą szkolną. Z wielkopolskich rozmyślań.]

Stosunki między łacińskiem a gr-
kat. duchowieństwem w Galicji od-
dawna już przestały być idealnemi.
Od paru pokoleń minęły owe czasy,
gdy jedyną różnicą, dzielącą te dwa
odłamy kleru katolickiego, była róż-
nica w kościelnym obrządku; wspól-
ne były ideały, jeden był język. Dziś
duchowieństwo unickie w Galicji
postępuje na czele narodowego ru-
chu rusińskiego. Z jego szeregów
rekrutują się posłowie, organizato-
rzy i kierownicy różnych bojowych
stowarzyszeń, kierownicy pism, a na-
wet agitatorzy. Ogólna gorączka
nacionalistyczna wśród rusinów nie
oszczędziła kleru. Przeciwnie. Księ-
ża dostarczają najgorliwszych i naj-
gorętszych, a często najbardziej za-
pamiętałych działaczy. Byliśmy świe-
żo świadkami faktu, który dosadnie
oświecił, do jakiego stopnia pewna
część duchowieństwa unickiego da-
ła się porwać mętnej fali walk na-
rodowościowych. Młodzi kapłani
z prowincji, podczas niedawnej ma-
nifestacji przeciw bawiącemu we
Lwowie prezydentowi ministrów,
posunęli się aż do udziału w ulicz-
nej bójce z policją. Aresztowanych
księży odprowadzono wraz z wy-
rostkami do policyjnego urzędu.
Wypadek ów zaniepokoił przywódc-
ców rusińskiego społeczeństwa, na-
wet takich, którym najmniej obwi-
niać-by można o brak wyrozumia-
łości na ekscesy tłumu.

Tak wojowniczo nastrojone, tak
zdenerwowane politycznie ducho-
wieństwo unickie nie mogło zostać

już—nie w dawnym braterskim sto-
sunku do kleru łacińskiego, ale
choćby w zgodzie, jakiej wymaga
wspólność wiary i powaga zawodu.
Rodzić się poczęła nieufność, nie-
chęć, a wreszcie — nie można tego
ukrywać — uczucie, zbliżone mocno
do nienawiści. Głośny list otwarty
ks. Turkulfa, o którym wspomina-
liśmy na tem miejscu przed kilku
tygodniami, był wyrazem zaniepo-
kojenia, jakie ten stan wywołał
w najpoważniejszych kołach łaciń-
skiego duchowieństwa. Ks. Turkulfa
zwrócił się z zarzutem świadomego
siania niezgody wprost do jednego
z młodszych księży cerkwi unickiej.
List jego obudzić musiał gorzkie
refleksje. Powtórzyły go pisma
i snuły z niego wnioski, które były
niby dalszym, rozszerzonym aktem
oskarżenia.

Wreszcie na list ów ukazała się
odpowiedź z kompetentnych sfer
unickiego duchowieństwa. Odpowiedź
tę dało poświęcone sprawom cer-
kiewnym czasopismo «Niwa», któ-
rego redakcja mieści się w pałacu
metropolity Rusi halickiej we Lwo-
wie. Odpowiedź niewesoła, a z uwa-
gi na swe pochodzenie z wysokich
sfer kościelnych, stwarzająca równie
smutny horoskop na przyszłość. Cza-
sopismo cerkiewne nie znajduje, aby
rozdzieli, istniejący między ducho-
wieństwem obu obrządków, był
czemś nowem. Nie. Właściwie nie
było między nimi nigdy jedności
i zgody. A winowajca? Winowajca
jest jedynie i wyłącznie duchowień-
stwo «polskie».

I oto przeciwko jednemu oskar-
żeniu podnosi się drugie, rozżalone,
jak tanto, bez porównania wszakże
od niego namiętniejsze. Oskarżenie
głosi, że kler łaciński wychowywa-
ny jest «w duchu skrajnie szowini-
stycznym», że wpaja się weń prze-
konanie, iż «polak, to człowiek kul-
turalny, a rusin był i jest czemś gor-
szem, niższem», że prawdziwie ka-
tolickim jest tylko obrządek łaciń-
ski. Tak wychowany, kler «patrzy
na księży ruskich z góry, z pogar-
dą». Do tego dołączają się względy,
wynikłe ze skomplikowania stosun-
ków narodowościowych we wschod-
niej części kraju. Wyłania się kwe-
stja owych «rusinów łacińskiego
obrazdu», czy też zruszczonych
polaków, kwestja drażliwa i bez-
nadziejnie zawikłana. Organ cer-
kiewny pisze:

«Teren naszej działalności, to wschodnia
Galicja, zamieszkała wyłącznie prawie,
z wyjątkiem miast, przez ruskich mies-
kańców obu obrządków. Jak odnosi się pol-
ski ksiądz do ruskiego narodu? Rusinów
ruskiego obrazdu chce on za wszelką cenę
przeciągnąć na obrządek łaciński, rusinów
zaś obrazdu łacińskiego przerobić na pol-
skich patriotów. To cel roboty polskiego
kleru w Galicji wschodniej. Argumentem
na wszystko: «jeden Bóg» i «to wszystko
jedno».

Stosunek jest więc zaostrzony w najwyższym stopniu. Zarzuty, poczynione przez przedstawiciela kleru łacińskiego, osiągnęły ten tylko skutek, że wywołały również całą serję zarzutów ze strony przeciwniej. Ich ton nie wróży bynajmniej pokoju.

«Wobec tego—powiada «Niwa»—wobec tej pogardy dla wszystkiego, co ruskie, wobec tego niebezpieczeństwa, jakie ze strony kleru polskiego grozi nie tylko ruskiej cerkwi, ale i ruskiemu narodowi, czy mają jeszcze ruscy księża bratać się z polskimi, wysługiwać się im, upadać się przed nimi? Chyba byłiby ślepyi, nie rozumieliby ducha czasu, chyba byłiby bez rozumu, bez czci»...

A, niestety, trzeba jeszcze raz powiedzieć z uczuciem głębokiego smutku, że po żadnej z dwóch stron, wiodących spór coraz bardziej namiętny, nie widać czynników, pojmujących doniosłość niebezpieczeństwa i zdolnych ująć w silne ręce dzieło naprawy. Nie widać ich w szczególności w żadnej sferze duchowieństwa jednego i drugiego obrządku, nie wyłączając sfer—najwyższych. Niebezpieczeństwo, jakie wpływa z tego uruchomienia duchowieństwa do walk narodowościowych, łatwo zrozumieć. Trzeba tylko uprzytomnić sobie ten ogromny, z niczem porównać się nie dający wpływ, jaki na szerokie warstwy ludności wywiera wielotysięczny kler, władający środkami, które, nadużyte, dokonać mogą wręcz strasznego spustoszenia.

...Przełom roku szkolnego dał sposobność niektórym z pedagogów polskich w Galicji do ogłoszenia ciekawych spostrzeżeń nad umysłowym życiem, nad właściwościami, ideałami i upodobaniami młodzieży szkół średnich. Do takich spostrzeżeń mają w pierwszym rzędzie sposobność nauczyciele przedmiotów humanistycznych. Znany i na polu literackim nauczyciel jednego z krakowskich gimnazjów, p. Antoni Mazanowski, zebrał na gruncie tamtejszym wiazkę charakterystycznych rysów, które pozwalają nam zajrzeć w głąb dusz młodzieńczych w samym zaraniu niemal ich rozwoju. P. Mazanowski wyklada polską literaturę. Jak wszędzie w świecie, tak samo i w szkołach polskich w Galicji rzeczy, które przejść mają do urzędowego programu nauk, muszą się do pewnego stopnia «uleżeć», muszą przebrzmieć, stracić znamie aktualności. W myśl tej zasady wykładana bywa i literatura. Pisarze średniej miary, zmarli, znajdują tu więcej miejsca, niż wielcy—żywi. P. Mazanowski zadał sobie trud zbadania, o ile młodzież wyłamuje się z pod tego prawidła, jakie ma upodobania pozaszkolne, które kierunki artystyczne i literackie najbardziej przypadają jej do gustu?

W tym celu przeprowadził stu-

djum nad prywatną lekturą młodzieży—i oto, jak sam charakteryzuje ją w sposób równie dobitny, jak oryginalny: «Warszawianka», «Wesele», «Legenda», to znów na odwrót: «Legenda», «Warszawianka», «Wesele» — taki jest sens każdego wykazu.

Dzieła Wyspiańskiego tworzą więc tę lekturę, do której najsilniej zapala się dorastająca młodzież średnich zakładów naukowych w Galicji. Ale gdy w szkołach państwowych kończy się na lekturze domowej, bo nauczyciel wykładać musi ściśle podług obowiązującego planu, to w zakładach prywatnych nauczyciel, rozporządzający większą dozą swobody, musi ustępować przed formalnym naporem uczniów i wprowadzać do wykładu dzieła nieuświęconego jeszcze oficjalnie poety. Oto formalny obrazek rodzajowy, jaki p. Mazanowski rysuje na tle swoich doświadczeń:

«Uczę w paru prywatnych zakładach i na miesiąc przed ukończeniem kursu klasy ósmej—jawia się deputacja z nieśmiałą, ale nagłą prośbą: «o Wyspiańskim, panie profesorze, o Wyspiańskim prosimy powiedzieć!»—«Jakże mówić o Wyspiańskim—bronię się—kiedy trzeba czytać, a książki drogie?»—«Kupimy»—odpowiadają. Trudna rada—zgadzam się, poświęcam kilka końcowych godzin omówieniu treści, pomysłu, idei, formy sześciu dzieł: «Legendy», «Bolesława Śmiałego», «Warszawianki», «Wesela», «Wyzwolenia», «Akropolis». Nietylko mają książki, nietylko czytają, ale słuchają chętnie, w niezwykłym skupieniu serce i umysłów, wchłaniają rzekłbym całą duszą, a pilnie, a wdzięcznie, że profesor byłby już nie wiem jakim sobkiem, gdyby się nie cieszył, że oto pomiędzy nim a młodemi sercami zadzierzga się przymierze myśli i przekonań. Życie wzywa, życie woła, że trzeba włączyć niektóre dzieła i niektórych autorów. Żle jest, gdy młodzież poza szkołą ma swoje bogi, a szkoła ich nie uznaje, gorzej nawet: potępia. Jeśli istnieje niepewność co do wartości, to po pierwsze—na to są wytrawne oceny krytyki, aby o ile można usunęły trudność, a powtóre istnieją dzieła, niewątpliwie trwałe i odporne na czas: takimi są właśnie dzieła Wyspiańskiego».

Ciekawy to przyczynek do równie ważnego, jak trudnego dzieła poznania duszy młodego pokolenia. Gdyby dzieło to prowadzone było przez cały stan nauczycielski systematycznie i z miłością, godną przedmiotu, o ileż łatwiej znaleźć-by można czasem klucz od owego światka, w którym przebywaliśmy wszyscy, a który, w miarę, jak się od niego oddalamy, tak trudno nam nieraz przychodzi zrozumieć.

...Prasa poznańska nie może długo umilknąć pod wrażeniem ostatnich strat narodowych, spowodowanych przez sprzedawczyków ziemi. W poszukiwaniu za pra-przyczynami tego zła, które w interesie publicznym winno być z korzeniem wyrwane, podnoszą wielkopolskie pisma z wyrazem bolesnej goryczy, że owi winni, których się za sprzedaż ziemi ojczystej pod pręgierz stawia, i na

których barki składa się cała odpowiedzialność, mają współnika, grzeszącego zupełnie bezkarnie. Wspólnikiem tym jest całe społeczeństwo. Uderzmy się w piersi—wołają przedstawiciele społeczeństwa wielkopolskiego w prasie — i wyznajmy, że my wszyscy jesteśmy współwinnymi! Wina ogółu polega na ciężkiej chorobie, która przechodzi u nas w stan trwały. Nazywa się: tolerancją złą. Tej tolerancji zawdzięczamy owoce, posiane ręką sobkostwa, sybarytyzmu, lekkomyślności i lenistwa, a tolerujemy złe dlatego, ponieważ ciągle jeszcze jesteśmy «pawiem narodów», ponieważ ciągle jeszcze lubimy szych i ulegamy jego urokowi.

«Bądźmy otwarci—pisze «Kurj. Pozn.»—wobec siebie i wyznajmy, że u nas popłaca blichtr tak, jak chyba nigdzie na kuli ziemskiej. Temu nieszczęsnemu blichtrowi palimy hekatombę obfitą, ztąd życie nad stan, ztąd chorowanie na wielkich panów, na wielkich ludzi, których, jak się ktoś wyraził, całemi kopami moglibyśmy eksportować zagranicę, podczas gdy brak nam ludzi, nadających się do stanowisk przeciętnych, a tak niezmiernie ważnych w życiu społeczeństwa. Że na takie ukształtowanie zamiłowań i pretensyj wpływa wychowanie, o tem chyba wątpić nie można, a właśnie wychowanie, mniej może męskiej jak żeńskiej młodzieży, obliczone jest na błyszczenie w salonach, na tani i bezmyślny blichtr, wybujały niesłychanie w obecnej, tak ciężkiej dobie».

Gdyby ten sam ogół, który po spełnieniu nikczemnego czynu wyklina grzesznika, stronił zawczasu od graczy, utracjuszków i hultajów, gdyby dawał im odczuć swą pogardę, gdyby wyłączał z powszechnego obcowania tych, którzy w życiu codziennem łamią przykazania etyczne i narodowe, wówczas zło zginęłoby szybko. Ale społeczeństwo polskie, jak żadne inne na świecie, toleruje próżniaków i marnotrawców, i gorzej jeszcze: bo w głębi dusz chowa dla nich jakby uczucie tajonego podziwu. I to jest jego współwina.

Ton.

△ Ze Lwowa piszą do nas: Nowością publicystyczną u nas jest broszura znanego niegdyś wychodźcy do Bułgarji, a obecnie zamieszkałego we Lwowie, p. Bolesława Anca, p. t.: «Czyja wina?» Autor polemizuje w niej ze «Słowem Polskiem», a przedmiotem polemiki jest sprawa założenia we Lwowie, przez jednego z księży, szkoły ludowej katolickiej, z niemieckim językiem wykładowym. Organ wszechpolski występował przed rokiem w sposób bardzo stanowczy przeciw założeniu tej szkoły, piętnując je jako czyn antynarodowy; obecnie zaś nietylko pogodził się z jej istnieniem, ale wprost zaleca rodzicom wspomnianą szkołę. Z tego powodu p. Anc nie szczędzi «Słowu Polskiemu» ciężkich zarzutów, zwłaszcza, że ta dziwna metamorfoza poglądu na sprawę bądź co bądź zasadniczą nie została ani jednym wyrazem umotywowaną. A.

> Ze Lwowa piszą do nas: Dzienniki tutejsze zwracają uwagę na dziwne zjawisko, jakie się daje spostrzegać w publicznym życiu Lwowa, mianowicie: na zupełną obojętność wyborców w przededniu wyboru posła. Lwów ma za dni kilkanaście wybrać reprezentanta swego w Sejmie krajowym

w miejsce Tadeusza Romanowicza. Tymczasem wyborcy lwowscy, ci sławni niegdyś z burzliwych i namiętnych zgromadzeń ratuszowych «obywatele-wyborcy» zdają się wcale nie interesować tym faktem. Dotąd nie odbyło się ani jedno przedwyborcze zgromadzenie. A.

△ **Kraków.** Policja miejscowa dokonała obławy i przytrzymała 80 różnych podejrzanych osób, między niemi 14 młodych ludzi, przeważnie izraelitów, niemających żadnych legitymacji i ukrywających się w Krakowie. Jak się pokazało, są to dezterterzy.

△ **Z Gdańska** piszą do nas: Hakatystyczny «Związek kresów wschodnich» zwrócił szczególną uwagę na Pomorze z powodu grożącego mu jakoby «polskiego niebezpieczeństwa». Wydana została odezwa, która nawołuje do odbycia zjazdu, celem omówienia, jakim sposobem możnaby przeciwdziałać «polskiemu szturmowi na Pomorze». Odezwa podnosi, że, na skutek szczególnych zabiegów Związku, nowa ustawa o osadnictwie została rozciągnięta również na «zagrożone» kresy pomorskie. G.

△ **Z Cieszyna** piszą do nas: Wobec walki o szkołę, toczącej się obecnie na całej przestrzeni Szlązka, podaje czasopismo czeskie «Hlidki» garść cyfr, oświeclających dwudziestoletni rozwój szkolnictwa w naszym kraju. Okazuje się z nich, że w ciągu ostatnich lat 20-tu przybyło szkół niemieckich 11,27 proc., czeskich 13,63 proc., polskich 17,90 proc., niemiecko - czeskich 10,53 proc., niemiecko-polskich 13,33 proc. Ponieważ nie przybyło wcale szkół w okręgach czysto niemieckich, więc cały ich wzrost uszczęśliwił okręgi z ludnością czeską i polską w celach germanizacyjnych. Niektóre gminy zostały istotnie zniemczone do szczytu. W Skrochowicach np. przed laty 40-tu cała ludność mówiła po czesku; nowa generacja jest *Deutschnational* i nie zna innego języka, prócz niemieckiego. S.

△ **Z Bydgoszczy** piszą do nas: Komitet, złożony wyłącznie z hakatystów, urządził w Bydgoszczy wystawę wyrobów rękodzielniczych, głównie w tym celu, aby unaoecznić publiczności dobroć niemieckich wytworów. Ponieważ z wystawy tej nie wykluczono udziału polaków, znalazło się w Bydgoszczy i okolicy aż 43 polskich rękodzielników, którzy stanęli do walki konkurencyjnej z Niemcami. Wystąpienie ich uwięzione zostało zupełnym powodzeniem. Hakatystyczny komitet przyznał 25 polakom odznaczenia. B.

> **Ameryka Północna.** Korespondent «Słowa Polskiego» z Chicago, p. Stanisław Osada, podaje w szeregu listów zajmujące szczegóły o szkolnictwie polskim w Ameryce. Jak wykazuje statystyka kościoła katolickiego w Ameryce z r. 1902, istnieje w Stanach Zjednoczonych 273 polskich szkół parafjalnych, w których pobiera naukę w języku ojczystym około 72 tys. polskiej dźiatwy; większą część jej stanowią wnuki polskich wychodźców, a są już i prawnuki. Jest to zaledwie drobna część wszystkich dzieci polskich w wieku szkolnym, których na 2 miliony polaków jest przypuszczalnie około 300 tys. Przeszło 220 tys. dzieci polskich pobiera więc naukę w publicznych szkołach amerykańskich. W polskich szkołkach parafjalnych nauczają przeważnie księża, zakonnicy i siostry zakonne. O jednolitym systemie nauczania, utworzonym i regulowanym przez jedno jakieś polskie ciało edukacyjne, niema mowy. Nie pozwala na to terytorjalny podział na djecezyje, z których każda stosuje system własny. Polacy utrzymują ze składek własne seminarjum duchowne w Detroit i zakłady ss. felicjanek, nazaretanek, józefinek i t. p., dostarczające nauczycielek dla szkół żeńskich, ale wychowawcy tych zakładów mogą nauczać jedynie w obrębie własnych djecezyj. Okoliczność ta powstrzymuje ogromnie sprawę wychowania licniejszego zastępu patrijotycznego ducho-

wieństwa, albowiem, wobec powyższych utrudnień, wielki zastęp młodzieży woli raczej zwracać się do seminarjów angielskich, a nawet niemieckich. Seminarjum polskie w Detroit rozwija się pomyślnie i wychowało od r. 1887 przeszło 80 kapłanów. O wiele więcej jednak wydają ich seminarja amerykańskie. Lecz chociaż klerycy polscy, którzy pobierają w nich wykształcenie, pracują nad sobą w kierunku narodowym, to przecież nacisk obcej kultury jest tak silnym, że zdarza się niekiedy, iż wychodzący z tych zakładów księża sami wprowadzają do polskiej plebanji angielszczyznę. Seminarjum w Detroit ma plan nauk, odpowiadający mniej więcej gimnazjum, tak iż nie wszyscy jego wychowawcy przechodzą na teologję, ale i wstępują do różnych wyższych szkół amerykańskich: kształcąc się na adwokatów, lekarzy, urzędników i t. p. Oprócz tego istnieje w Chicago prowadzone przez oo. zmartwychwstańców Kolegium św. Stanisława Kostki, które ma prawo udzielania dyplomów, tak jak wyższe zakłady naukowe amerykańskie.

> **Z Brazylii** piszą do nas: Kolonja nasza w Rio-Claro należy do najliczniejszych kolonij polskich w Brazylii; wychodźstwo do niej datuje się od lat 13; najwięcej jest przybyszów z Królestwa, mniej z Galicji, najmniej z Poznańskiego. Klimat umiarkowany, lecz wskutek gwałtownego trzęsienia lasów oziębia się znacznie. Każdy kolonista płaci za dany mu grunt (nieprawdą jest, że grunta rozdaje rząd darmo), a każdemu przypada po jednej naszej włóce, zwykle przeciętej parowami. Sieją fasolę, żyto, kukurydzę i bataty (rodzaj słodkich ziemniaków). W Paranie niema obiadu bez fasoli; jest jeszcze w kulturze herbata *mate*. Szkodzą gospodarstwu wielce mrówki i ptactwo, tak iż zapasy przechowywać trudno. Kompletny brak komunikacji: kolonista dźwiga na barkach produkty, aby je sprzedać w mieście. To też koloniści nasi są goli, jak święci turecy. Lud nasz jest tu bardzo pobożny, a przewodzi mu zacny ks. Lud. Przytarski. Oświata stoi na niskim stopniu i koloniści mało jeszcze o nią dbają. H. S.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Ks. Ferdynand bułgarski spożył obiad w Schoenbrunn. Dawno nie doznawał takiego zaszczytu. Ale wszystko zwykle przychodzi z wolna. Były czasy, kiedy ks. Ferdynand znalazł się w Bułgarji nieuznawany przez nikogo. Trwało to lat parę. Uwzględnił życzenia Rosji, zaczął syna starszego, ks. Borysa, wychowywać w wyznaniu prawosławnem i uzyskał uznanie siebie za księcia Bułgarji w Petersburgu. Potężny tem uznaniem, załatwił się szczęśliwie z Portą. Złożył hołd lenniczy sułtanowi. Dużo krzyczano w Sofji i w Filipopolu, że ucałował rękę padyszacha, ale krzyczano pocichu. Trudniej szło z cesarzem Franciszkiem-Józefem. Nawet ostatnio w Marjenbadzie wypadło ks. Ferdynandowi wyjechać, gdy sędziwy Habsburg przybył w odwiedziny do bawiacego u wód króla Edwarda. Ks. bułgarski poszedł drogami bocznymi. Pożył przychylnie cesarza Wilhelma, a od króla Edwarda otrzymał order Wiktorji. Wtedy przypuścił szturm do Hof-

burgu. I spożył obiad w Schoenbrunn. Tak losy wynagradzają cierpliwość i stałość. Trudno przypuszczać, ażeby pobyt ks. Ferdynanda w Wiedniu miał oznaczać jakiś zwrot w polityce księstwa podbalkańskiego. Austria działa na półwyspie w porozumieniu z Rosją i nie zaszło nic, coby mogło to porozumienie zachwiać. Prawdopodobnie kancelarje petersburskie spraw zewnętrznych były uprzedzone o sensacyjnym obiedzie.

Z tem wszystkiem nie można zapoznać pewnych zmian w atmosferze politycznej ziem słowiańskich. Rośnie duma Porty otomańskiej, nie ruszają się „cety“ powstańcze w Macedonji, ucichła organizacja w Bułgarji, nie słyhać nic nawet o przesławnym Borysie Saraflowie. Nie mówią o „idei wielkoserbskiej“ pisma serbskie i czarnogórskie, cicho w sąsiedniej Chorwacji. „Nigdy—mówi „Ruś“—nie sprawdzał się tak aforyzm, że „Rosja broni słowian samem swoim istnieniem“. Wypadki na Dalekim Wschodzie odbiły się ciszą i przygnębieniem w ziemiach południowo-słowiańskich. Jeszcze gorzej—według dziennika powołanego—stoją rzeczy u słowian zachodnich, u polaków i Czechów. Tam, na południu, wszyscy wiedzą, że w najgorszym razie chodzi tylko o przedłużenie panowania tureckiego w Europie; tu zaś, w ziemiach czeskich i polskich, o ich byt narodowy, o niebezpieczeństwo urzeczywistnienia olbrzymich planów politycznych pangermańskich. Rosja potężna, postępową, odrodzona—to zbawienie słowian; Rosja osłabiona, zaprzątnięta ciężką walką nad oceanem Spokojnym—to możliwe rozbićcie ich nadziei utrzymania się przy życiu wobec nawały niemieckiej. Ze zrozumiałą przeto trwogą przyglądają się tytanicznym zapasom na polach Mandżurji.

Zagadnienia neutralności stanęły znowu na porządku dziennym. Do portu San-Francisco wpłynął krążownik wojenny „Lena“. Nazywał się przed wojną „Cherson“ i był statkiem floty ochotniczej, do której należały także rozslawione obecnie na skutek nieporozumień z Anglikami „Smoleńsk“ i „Petersburg“. Zawinawszy do portu, „Lena“ przystąpiła do naprawy poniesionych w czasie podróży uszkodzeń i do ładowania węgla. Konsul japoński narobił gwałtu. Poleciał telegramy do Waszyngtonu. Nadszedł zamtąd rozkaz, by całą rzecz pozostawić urzędowi skarbowemu, które czuwają nad porządkiem w portach i sprawy międzynarodowej nie tworzyć. Zwiedziła „Lena“ komisja i znalazła, że jakkolwiek kotły, skutkiem zbyt silnego dla pośpiechu palenia, nie są w zbyt świetnym stanie, okręt płynąć dalej może. Zdecydowano w końcu dać „Lenie“ 24 godziny poza czasem, koniecznym do naprawy pewnych uszkodzeń, albo zaprosić ją, by się rozbroiła. A poseł japoński w Waszyngtonie wciąż z p. Hayem konferuje.

W. Brytania uzupełniła swoją pierwotną deklaracją neutralności. Lord Lansdowne przesłał posłowi rosyjskiemu w Londynie notę, w której oświadcza, że rząd

angielski postanowił we wszystkich kolonjach imperjum brytyjskiego stosować przepisy, ogłoszone w okólniku gubernatora Malty. Okólnik zaś ten głosi, że przepis 12 lutego 1904 roku, zezwalający statkom stron walczących otrzymywać raz na trzy miesiące w portach, na rejdach i w wodach, podległych władzy obszarowej jego kr. mości, żywność dla załogi oraz ilość paliwa, wystarczającą dla dopłynięcia do najbliższego portu własnego kraju lub bliższego neutralnego, nie będzie stosowany w wypadku, gdy flota strony walczącej udaje się na widownię wojny lub do jakiegoś miejsca po drodze, w celu aresztowania kontrabandy wojennej na statkach neutralnych, i że taka flota nie otrzyma pozwolenia korzystania z jakiegokolwiek portu, rejd lub wód, podległych j. k. m., w celu brania węgla bądź z brzegów, bądź ze statków, towarzyszących flocie, przytem bez względu na to, czy statki takiej floty przypłyną razem, czy z osobna. Przepis ten niema mieć zastosowania tylko w razie wpłynięcia statku do portu na skutek rzeczywistych uszkodzeń na morzu, i w tym tylko wypadku przepisy 12 lutego zachowują moc obowiązującą. Nowe oświadczenie rządu angielskiego ma na względzie przeważnie bałtycką eskadrę rosyjską, japońska bowiem jest na widowni wojennej i udawać się tam nie potrzebuje. Eskadra wszakże odplynęła. Zamierzono zatrzymać się w Korunji. Uprzedzony o tem rząd hiszpański, oświadczył, że może zgodzić się tylko na pobyt eskadry 24-godzinny. Hiszpanja chce być neutralną.

Chiny także. Więc zaprzeczają pogłoskom o posunięciu się wojsk chińskich ku zachodnim granicom Mandżurji i radzą się całego świata, co mają począć z załogą rozbitych w Szanghaju „Askolda” i „Grozowa”. Zdaje się, że ostatecznie załogi, bez broni naturalnie, mieszkać będą na swoich statkach, przeciw czemu nie protestują nawet z Tokio. Mają tam do myślenia o wielu innych rzeczach.

Pulkownik Younghusband podpisał, przy udziale ambasadora chińskiego, układ z lamami, rządzącymi Tybetem. Brakowało tylko Dalaj-lamy, który odjechał gdzieś na północ w towarzystwie swego najbliższego doradcy i przed paru laty posła do Petersburga, Agwan Dorżiewa, Lharamby dworu tybetańskiego. Pieczęć Dalaj-lamy zresztą na akcie wyciśnięto. Czy układ mówi coś o tym władcy Tybetu — niewiadomo, bo treść jego jest dotąd tajemnicą. Wiadomo tylko, że Anglicy żądali odszkodowania wojennego i że lamowie targowali się o sumę. W każdym razie pozostali dziś dłużnikami W. Brytanji, która lubi być wierzycielką narodów. Jest to stanowisko przyjemne i korzystne i zapewnia częstokroć wpływ większy, aniżeli załoga wojskowa. Co dotyczy Dalaj-lamy, stał się władcą Tybetu od paruset lat zaledwo. Są w kraju lamowie wyżsi odeń rangą kościelną. Wielki lama klasztoru Daszylumbo, na-

przykład, uważany za wcielenie Amitabh-y. On to przewodniczy radzie, która Dalaj-lamę wśród niemowląt znajduje. Jest podobno przyjacielem Anglików i podpisał wraz z inną starszyzną układ z pulk. Younghusbandem. Od tego układu zacząć się może nowy okres dziejów Tybetu i ustroju lamaistycznego.

J. Mz.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 15 (2) września.

Od tygodnia panuje na mandżurskim teatrze wojny cisza, która nastąpiła po przełomowej walce laojanńskiej. Armja jen. Kuropatkiną odsunęła się na północ do Mukden i dalej do Tielinu, a jej przednie czaty stoją dokoła Mukden, nie tracąc zetknięcia z czatami japońskimi, posuniętymi pod Mukden, od którego japończycy znajdują się przypuszczalnie o 30 wiorst. Znaczna masa armji Ojamy stoi na północ od Laojanu, a fortyfikacje laojanńskie są energicznie wzmacniane przez japończyków. Doniesienia z różnych źródeł zgodnie wskazują, że część wojsk japońskich, pod wodzą jen. Kuroki, zajmuje płasko-wzgórze na południowy wschód od Mukden. Jen. Kuropatkin donosi, że ich obecność stwierdzono tam pod wsią Bianiupudzy (36 wiorst od Mukden). Przypuszczają, że marszałek Ojama, którego główna kwatera znajduje się teraz w Laojanie, oczekuje przybycia posiłków, amunicji i żywności, poczem rozpocznie marsz ku Mukdenowi.

Liczba wojsk, walczących po obu stronach, dotąd nie została wyświetlona dokładnie i zdania pod tym względem są bardzo sprzeczne. Uważano ogólnie całą armję japońską za małą i posiadającą zaledwie 13 dywizyj polowych po 12 bataljonów, oraz 26 brygad wojsk rezerwowych po 4 bataljony, co wszystko razem na stopie wojennej wynosić może zaledwie 10 tys. oficerów i 350 tys. żołnierza. Jednakże p. Zaustinski w wojskowym „Russk. Inw.” utrzymuje, że od roku 1896 do 1903 japończycy zdolali wyćwiczyć 300 tys. żołnierzy zapasowych i 500 tys. rezerwistów pierwszej klasy, tak iż armja ich może urosnąć w razie ostatecznej potrzeby do 1 miliona ludzi; nie w tem dziwnego autor nie widzi, gdyż w Japonji, liczącej do 50 milionów mieszkańców, powinność wojskowa istnieje już od 1872 r.

Oprócz 13 dywizyj polowych, może więc Japonja ślać na pole mnó-

stwo dywizyj rezerwowych i zapewne ma obecnie w Mandżurji i na Kwantunie do 500 tys. żołnierza.

Obliczenia tego autora nie wydają się słusznymi innym specjalistom wojskowym, przypuszczającym, że cała armja japońska w Mandżurji i na Kwantunie może dziś liczyć najwyżej 300, a nawet 250 tys. ludzi. Sekretarz ambasady japońskiej w Paryżu, p. Nagaoka, oświadczył nawet współpracownikowi „Temps”, że w bitwie pod Laojanem japończycy mieli ogółem tylko 160 tys. ludzi, podczas gdy jen. Kuropatkin mógł mieć blisko 200 tys. Cokolwiek bądź, kwestja liczebności wojsk walczących dotąd nie jest rozstrzygnięta, a obie strony nie mają najmniejszej racji jej wyświełać.

Nie są jeszcze znane dokładnie i straty w bitwie laojanńskiej. Agencja Reutersa przytacza ogłoszone w Tokio urzędowe sprawozdanie naczelnego lekarza wojsk japońskich, że w bitwie laojanńskiej straty japońskie wynosiły: zabitych i rannych 17,539 ludzi, mianowicie w armji jen. Kuroki 4,866, w armji Nodzu 4,992 i w armji Oku 7,681; oficerów zabitych 136, rannych 464. O stratach Rosjan Ojama donosi, że wywieźli oni przeszło 10 tys. rannych, a na miejscu pochowali wielu swych zabitych; japończycy zaś pochowali 3 tys. zwłok rosyjskich. Z tych cyfr można wnosić, że pierwotne wieści, głoszące o 50 tys. zabitych i rannych z obu stron, nie wiele różnią się od faktycznego stanu rzeczy i że bitwa laojanńska miała bardzo krwawe epizody, do których zaliczyć można np. niezwykle wytrwałe, raz po raz wznowiane ataki bataljonów Oku na zachodnie fortyfikacje Laojanu, albo szturm, dokonany przez pulk nieczyński na wzgórze pod Synkwantunem, kiedy kolumny atakujące wdzierały się zwycięsko do nieprzyjacielskich okopów, tracąc prawie wszystkich oficerów oraz większość żołnierzy i opuszczały je pod piekielnym ogniem przeciwnika. Jedno z małych wzgórz pod Synkwantunem kosztowało obie strony 3 tys. ludzi i zasłane było trupami tak dalece, że korespondent angielski stapać tam musiał po zwłokach ludzkich. Rosjanie nie ukrywają swego podziwu wobec odwagi przeciwnika, japończycy mówią z uznaniem o silnym oporze bataljonów rosyjskich. Ziściły się więc przepowiednie, że wojna obecna dużo istnień ludzkich kosztować będzie. Mikado nawet, winszując swym wojskom «świetnego zwycięstwa», zalecał im, aby zachowały umiarkowanie i roztropność, gdyż jeszcze koniec wojny daleki.

Pod Portem Artura zmian ważniejszych nie zaszło; przypuszczać

można tylko, że japończycy gotują się do stanowczych szturmów, ograniczając się teraz do regularnych bombardowań fortecy i do utarczek z za okopów. Źródłem wiadomości, oprócz opowiadań zbiegów chińskich, stał się teraz także wydawany jeszcze w oblężonym mieście na półarkusikach dziennik «Nowy Kraj», przemycany do Czufu na dżonkach chińskich. Dziennik ten opowiada dzień za dniem o epizodach oblężenia, opisuje między innymi wybuch miny podziemnej, na którą wpadło sporo japończyków, donosi o wyprawach ochotników pod pozycje japońskie. Wynika z jego relacji, że japończycy zajęli już niektóre ważne pozycje pod miastem, jednakże główne forty pozostają prawie wszystkie w ręku Rosjan. Jen. Stessel donosi pod datą 6 września (24 sierpnia), że zakomunikował obrońcom miasta wieść o policzeniu im każdego miesiąca oblężenia za rok służby. Jen. Stessel zarazem donosi o odparciu nieznacznych ataków na górę Wysoką i Udzianczan.

Z Kamczatki nadeszła spóźniona wieść o małych utarczkach z korsarzami japońskimi, którzy ustawili byli tam nawet słup z napisem, że Kamczatka należy do Japonii, lecz zostali odpędzeni.

Szt.

Echa wojny.

Kap. Zadiraka, który wskutek ran wrócił z wojny, opowiadał współpracownikowi «Now. Wrem.» o swych wrażeniach. Wojnę tę nazywa krwawą i poważną, nieprzyjaciela silnym; przeczy wieściom, jakoby armia japońska popełniała okrucieństwa na rannych; były to chyba pojedyncze i rzadkie wypadki, właściwe obu stronom w chwili podrażnienia. Kapitan dodaje, że intencja Rosyjska działa dobrze, jednakże znać, że nie wszystko przystosowano do walki w miejscowościach górzystych. Zdaniem kapitana, nie należałoby posyłać do Mandżurji samych rezerwistów, którzy już nieco zapomnieli sztuki wojennej i nie byli na swej wsi dobrze żywieni, a nadto są straszeni o losy rodzin pozostawionych. Wielkie pochwały oddaje kapitan dzielności jen. Foka (w Porcie Artura), który oddawna tę wojnę przewidywał i nawet nauczył się po japońsku.

Jenicy w Moskwie. Z wielkim zaciekawieniem oglądali mieszkańcy Moskwy przywiezionych w tych dniach jeńców japońskich, zabranych na zatopionych przez eskadrę Władywostocką transportach. W liczbie przywiezionych jest 28 osób, których traktują jako oficerów, większość ich jednak stanowią cywili marynarze z transportów, wojskowych zaś jest tylko 7, mianowicie oficerowie 37 pułku piechoty: kap. Sijna, porucznicy Iokoda i Terada, podpor. Chigaki, chorąży Wasi, ober-oficer Fukatara i lekarz wojskowy Mładzawa. Z tych 10 odesłano do Włodzimierza, a dwóch do Niżniego Nowgorodu. «Now. Wremia» oburza się, że publiczność rosyjska traktuje jeńców zanadto przedmiotowo i dobrodusznie.

Wiek generałów. Zestawienie wieku generałów japońskich ogłaszają dzienniki londyńskie: marszałek margr. Jamagata liczy 66 lat, marszałek margr. Ojama—61, generał hr. Nodzu—62, marsz. hr. Katsura—56, generał baron Kuroki—60, generał baron

Oku—57, generał baron Noghi—54, generał baron Kodama—52, generał książę Fuszimi—46, generał baron Hasegawa—54, generał baron Okazawa—60, generał wice-hrabia Sakuma—58 i generał baron Niszi—58 lat.

Proces. Redakcja paryżskiego półurzędowego «Matin» wytoczyła proces swemu sprawozdawcy na Dalekim Wschodzie, Giffareowi, za nadsyłanie fałszywych wiadomości z pola walki. Rzecz się tak przedstawia: P. Giffare, jadąc na Daleki Wschód przez Rosję, dawał «Matinowi» różnorodne wiadomości, słyszane z «wiarogodnych» ust najrozmaitszych nieistniejących generałów, admirałów, etc. Publiczność paryżska, interesująca się sprawami Rosji, wiadomości rozchwytywała, dopóki nie spostrzegła ich kłamliwości.

Pancerze. Obstalunek na 100 tys. pancerzy kulochronnych pomysłu Benedettiego, uczyniony we Włoszech przez posła rosyjskiego w Rzymie, hr. Urusowa, nie może być—jak donosi «Agencja Handl.-Telegr.»—wykonany we Włoszech, gdyż rząd włoski zabronił przygotowania pancerzy ze względu na ogłoszoną neutralność. Ks. Urusow miał Benedettiemu wytoczyć akcję o niespełnienie kontraktu. Jen. Dragomirow wyraził się pesymistycznie o skuteczności pancerzy kulochronnych.

Blizsze informacje.

Z listy strat. W liczbie rannych oficerów pod Laojanem wykazani: Witorski (Włodzimierz), Grudziński (Stanisław), Sokółowski (Edward), Markowski (Stanisław), Wiwatowski (Józef), Jeżewski (Stefan), Rzepecki (Czesław), Mianowski (Stanisław), Taczanowski, Rejchard (Wiktor), Łopatto (Michał), Kimiński (Michał), Nowogrodzki (Stanisław), Heppner (Fryderyk); *kontuzjowani:* Cholewo (Józef), Woźniński, Zieniewicz (Adam); *zabici:* podpor. Iwicki (Klemens), podpułk. Matyjewicz-Maciejewicz (Ludwik), kap. Sawicki (Michał), kap. Pacowski (Aleks.), chorąży Pietrasz (Wiktor).

Dalsza lista strat pod Laojanem wykazuje: *Ranni:* kap. Rogalski (Piotr), por. Geniusz (Włodzimierz), por. Ostalski (Jan), kap. Żygalkowski (Edmund), kap. Poklewski-Kozielecki (Włodzimierz), kap. Wojakowski (Antoni), kap. Kuczyński (Konstanty), podpor. Miskinis (Edward), kap. Zrażewski (Michał), kap. Sielecki (Mikołaj), kap. Korn (Kazimierz), podpor. Podhajski (Włodzimierz), kap. Broniewski (Michał), podpor. Ostrowski (Władysław), kap. Grudziński (Edward), por. Grodziński (Sergiusz), kap. Szymański (Michał), por. Majewski (Włodzimierz), por. Burzyński (Michał), por. Gajewski (Konstanty), podpułk. Baranowski (Izydor), kap. Baranowski (Ignacy), kap. Barakowski (Robert), podpułk. Chomętowski (Izydor), kap. Milewski (Antoni).

Kontuzjowani: pułk. Syczewski (Arkadiusz), por. Wyrzemiński (Jan), kap. Pyrowicz (Adam), por. Paszkiewicz (Antoni).

Zostali na polu bitwy: por. Jantek (Andrzej), kap. Krzywicki (Bronisław).

Pod Portem Artura w walkach 13 do 17 lipca s. st. zabici kap. Palczewski i podporucznik Laskowski.

Na wojnie. Od porucznika rezerwy Stefana Jeżewskiego «Gazeta Polska» otrzymała z placu boju list pod datą 13 sierpnia, treści następującej: «30 wiorst od Laojanu zajmujemy pasmo wzgórz Landjasian, gdzie rozłożyła się obozem cała nasza dywizja z 60 armatami. Jest 4 pułki strzelców. W 21-szym jestem ja, Izdebski, Ejsmond i Rzepecki; w 22-gim—Kuliczkowski, Zakrzewski, Borowy, Ogilba i Lenartowicz; w 24-tym—Nowodworski (adwokat przysięgły z Płocka), Mojkowski, Taczanowski, Kuciński i Janowski. Miejsce obozu, jaką zajmujemy, jest nad wyraz piękną i malowniczą». List powyższy nosi na sobie pieczęć 21-go syberyjskiego pułku strzelców. Autor listu został potem ranny w bitwie laojanńskiej.

List z «Rurika». W warszawskiej «Gazecie Świętecznej» wydrukowano list zbiorowy kilkunastu marynarzy-polaków z «Ru-

rika», pisany na trzy dni przed zatopieniem tego statku, widocznie przed samym odjazdem z Władywostoku na spotkanie z flotą japońską. Do listu dołączono 26 rb. na odprawienie mszy w kościele św. Aleksandra w Warszawie na tę intencję, «żeby Pan Bóg raczył ocalić nasze życie i zdrowie w teraźniejszej wojnie. A po załatwieniu tego, prosimy zawiadomić nas w Gazecie, jaka i kiedy była odprawiona msza święta. And. Rymski, Tom. Czartoryski, Tom. Zaborowski, Mar. Karwat, Jan Kasprzak, Jan Michałowski, Stan. Warowny, Mich. Lichosik, Aleks. Wałkowski, Jan Łatysz, Ambroży Kryński, Jan Nowosielski, Ludw. Giziewicz, Gabr. Zawisza, Jan Sulewski, Stan. Kopycki, Rom. Naszowski, Paw. Ciufa, Teofil Węgiełek, Ign. Wiltos, Kaz. Bużuk i inni, również razem z nami odbywający służbę wojskową». Jak wiadomo, z 800 żołnierzy na «Ruriku» zginęło około 200, rannych jest 278, ocalało więc 322. Gdy okręt poszedł na dno, pływających ludzi zabrały okręty japońskie i zawiozły do Sa-seho w Japonii. Rannych i chorych japończyków pielęgnują.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

ZBYTEK DRAŻLIWOŚCI.

Życie jest pełne niespodzianek. Drukując miesiąc temu trzy wywiady w sprawie chrześcijańskiej służby u żydów, z własnym, bardzo wyraźnym, komentarzem, myślałem sobie: to mi z pewnością nie ujdzie na sucho. I widziałem w wyobraźni srogiego antysemitę, sprawiającego mi przykłądne lanie. Jakoż lanie mnie nie minęło. Tylko że antysemitę zastąpili tu — sami żydzi. «Izraelita» nie uważał za potrzebne nawet w pięciu wierszach streścić moich pełnych życzliwości dla żydów wywiadów. Po pewnym czasie tylko wydrukował list jednej oświeconej pani żydowskiej, która nie jest w stanie zrozumieć, jak można było wygłosić ideę, iż służąca chrześcijanka wnieść może do domu żydowskiego trochę specjalnej kultury. Kategorycznie jeszcze, choć w tym samym lirycznym tonie, pisze nam jeden z warszawskich żydów: «Słowa, jakoby służby chrześcijanki wnoszą kultury do domów żydów inteligentnych—to w danym wypadku nieświadomość, ignorancja stosunków, obelga, rzucona w oczy kulturalnemu ogółowi żydowskiemu, który w intelektualnym rozwoju polskiego społeczeństwa w latach ostatnich i t. d...» O co właściwie moim oponentom idzie? O parę zdań, *wypowiedzia-nych* nie przezemnie, lecz, do mnie, *przez księdza*. Powtarzam je tu: «Wiem dobrze, iż żydzi, posługujący się służbą chrześcijańską, aż nadto często nie mają żadnej religii w duszy. Obecność przecież chrześcijanina czy chrześcijanki w domu żydowskim, choćby na skromnym stanowisku służby, wprowadza do tego domu pewne tradycje moralne i humanitarne, pewne zwyczaje i poglądy, wyrobione przez chrześcijańską kulturę, które często nie są bez wpływu.» W słowach tych nie widziałem nic, co by żydom mogło być niemiłe; że rozmówca mój patrzy na tę sprawę przez szkła religijne i chrześcijańskie, no, od tego jest on księdzem; gdyby wypowiedział był poglądy wręcz nieprzychylnie i nieprzyjemne dla żydów, i wtedy bym je powtórzył, przez sumienność sprawozdawczą, zawsze na odpowiedzialność tego, kto poglądy te wygło-

sił. Pismo nie jest salonem i żydów nie możemy traktować jako zaproszonych na ucztę gości, którym się same wyszukane słowa mówi. Pismo jest instytucją, przeznaczoną do pewnej roboty społecznej, obowiązującą do stawiania z odwagą cywilną wobec spraw i sfer, mającą, jako jedno z zadań, prawo mówienia gorzkich prawd.

Otóż niech mi wolno będzie powiedzieć, że ani jedna sfera, ani jedna grupa w społeczeństwie naszym nie jest tak chorobliwie drażliwą, jak żydzi właśnie. W najprostszej, najuczciwszej, najżyczliwszej krytyce już wietrzą antysemityzm. Pod wrażeniem słów, prawie obojętnych, jak te, które przytoczyliśmy wyżej w nawiasie, już syczą niby rozpalona blacha, na którą kropla wody upadnie. Stanowisko pisma, w którym piшем, zawsze to samo od pierwszego numeru, jest naszym żydom dostatecznie chyba znane. Jeżeli mimo to krzywią się oni chwilami na «Kraj», to już doprawdy przypomina to owego delikatnego królewicza z bajki Andersena, któremu ziarno grochu spać nie dało.

Varsoviensis.

WARSZAWA, 14 września.

[Projekt reformy Tow. Kred. Ziem. Odezwa cech mistrzów. Żydzi przybyszowi].

+ Projekt reformy dyrekcji szczegółowych naszego Towarzystwa Kred. Ziemskiego został już, na żądanie władz, wygotowany i przesłany do Petersburga; w projekcie tym znajduje się następująca zmiana zasadnicza: właściwe dyrekcje szczegółowe się znoszą, zostanie jednak w każdym mieście gubernjalnem przedstawiciel Towarzystwa do zawierania aktów hipotecznych; do pomocy zaś mu niezbędni są urzędnicy dotychczasowi. Innemi słowy: prowincjonalni radcowie mają być zniesieni, jednak prowincjonalni urzędnicy będą zachowani. O losie projektu tego nie teraz powiedzieć nie można; jak bowiem z „Warsz. Dniwnika“ się dowiadujemy, projektodawcy wcale nie uważają, aby zmiany zaprojektowane przyniosły pożytek, a nawet obawiają się, że mogą one sprawić szkody, obniżając kurs listów zasiawnych, dotychczas uważanych za jeder z najsolidniejszych papierów publicznych. To też w projekcie, wedle świadectwa „Warsz. Dniwnika“, znajduje się wniosek końcowy, iż organizację Towarzystwa byłoby najlepiej pozostawić bez zmiany, przez lat bowiem istnienia swego 80 dała ona dostatecznie dowodów pożytku i dokładności.

Cechmistrze warszawscy poruszeni zostali pogłoską, jakoby grono niecechowych rzemieślników wystąpiło do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zniesienie cechów, jako rozsądników demoralizacji i fałszywych ambicji. Na tę pogłoskę dwunastu „starszych“ majstrów cechowych odpowiedziało długim listem publicznym. Oprócz argumentów teoretycznych (dość słabych), majstrowie drukują cyfry i te są o wiele wymowniejsze. Ślusarze, szewcy, rzeźnicy, krawcy i drukarze są istotnie dość czynni; dają członkom zapomogi, wsparcia, pożyczki, opłacają pogrzeby i nabożeństwa, kształcą sieroty, wydają techniczne tablice i t. p. Rzeźnicy utrzymują prócz tego szkołę osobną początkową, a malarze pokojowi specjalną rysunkową. Niektóre pozycje wyglądają nawet dość poważnie; np. zgromadzenie krawców wydało na cele filantropji cechowej od roku 1901—przeszło

7 tys. rb. Oczywiście, proste zniesienie cechów byłoby wielką szkodą, ale to jest pogłoska, wcale nie sprawdzona. Natomiast zastąpienie ich przez izbę rzemieślniczą nowożytnego typu, posiadającą pewne prawa autonomiczne i możność porozumiewania się z władzami, bardzo byłoby pożądanem.

Najwyższy Ukaz, pozwalający żydom z wykształceniem uniwersyteckiem, kupcom pierwszej gildji, rzemieślnikom i byłym żołnierzom mieszkać poza granicami osiedlenia, przyjęto u nas z wielkiem zadowoleniem. Nasze społeczeństwo bowiem ma nadzieję, że pocznie się teraz pewien odpływ żydów-przybyszów, któremi pewne miasta Królestwa były przepelnione, co wywoływało konkurencję nadmierną i wzrost nędzy. Pomiedzy żydami miejscowymi a przybyszowymi trwała walka i nienawiść, objawy nigdzie nie pożądane; mamy nadzieję, że teraz ta walka stanie się mniej ostrą—po ustąpieniu jakiejś części przybyszów—a nienawiści osłabną.

Wk.

+ «Dniwnik Warsz.» pisze: W początkach maja r. b. specjalna komisja do spraw kredytowych, z polecenia ministra skarbu, zwróciła się do zakładów bankierskich w Warszawie z prośbą o nadesłanie do ministerstwa najpóźniej do d. 14 lipca r. b. swych bilansów z d. 14 stycznia 1904 r. Żądanie to żywo było komentowane w «Gazecie Sądowej» i innych pismach warszawskich, w których przedstawiciele adwokatury miejscowej dowodzili, że żądanie ministerstwa sprzeciwia się prawu i zwyczajom handlowym, gdyż narusza «tajemnicę handlową». Następstwem tego było, że pewna część kantorów bankierskich w Warszawie nie tylko nie wysłała w oznaczonym terminie swych bilansów, ale nawet nie zawiadomiła ministerstwo o przyczynach odmowy spełnienia żądania. Wskutek tego ministerstwo zawiadomiło osoby interesowane, że jeżeli żądanie jego nie będzie spełnione w ciągu dwóch tygodni, to przedsięwzięcie środki, przewidziane w artykule 177 ustawy handlowej. Okazało się, że komentatorowie nie wiedzieli o istnieniu drugiego wydania XI tomu «Zbioru praw» z r. 1903.

+ Sprawa sprzedaży kolei Fabryczno-Łódzkiej wzięła nowy obrót. Kolej ta ma być wydzierżawiona na lat pięć Towarzystwu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. W ciągu tych lat pięciu dzierżawy można będzie zbadać wpływ nowopowstałych kolei: Obwodowej i odnogi Kaliskiej na zmniejszenie się dochodów kolei Łódzkiej i, wedle otrzymanych tą drogą danych, określić wartość obecną tej kolei i cenę jej sprzedaży, jaką mogą otrzymać akcjonariusze kolei Łódzkiej, z panią Blochową na czele. Przez czas dzierżawy administracja kolei włączoną zostanie do administracji ogólnej kolei Wiedeńskiej, co wywoła zniesienie zarządu głównego i dyrekcji miejscowej i wpłynie na znaczne zmniejszenie wydatków eksploatacyjnych. Znaczna część ofcjalistów kolei Łódzkiej utraci swe obecne posady.

+ Warszawski oberpolicmajster ogłosił, że odtąd wszystkie anonimowe «donosy» będą zostawiane bez skutku. Osoby, mające coś ważnego do doniesienia władzy policyjnej, a chcące zachować *incognito*, otrzymają osobne godziny na bezpośrednie rozmowy z naczelnikiem policji warszawskiej.

+ Zatarę mieszkańców przedmieścia warszawskiego, Koła, z magistratem, zakończył się wyrokiem sądowym, dającym pokrzywdzonym satysfakcję. Szło tu, jak wiadomo, o rzeźnię miejską, która w Kole stanąć miała i pod którą zapowiedziano wywłaszczenie na mocy ukazu Najwyższego gruntów. Magistrat wniósł zapisy w hipotecznych

księgach Koła, a tymczasem rzeźni jak niema, tak niema. To naraża obywateli Koła na straty; żądają oni, aby magistrat ruszył albo w tę, albo w ową stronę: wywłaszczył place lub oczyścił hypotekę. Sąd okręgowy nakazał ocenę gruntów.

+ Starsi cechów warszawskich ofiarowali na rzecz przytułku dla rzemieślników i robotników fabrycznych sumę 688 rb., przeznaczoną przez nich poprzednio na wyjazd p. Juszczyka do Petersburga na zjazd rzemieślników i złożoną w kasie magistratu. Obecnie p. prezydent m. Warszawy zawiadomił Warsz. Tow. Dobr. o upoważnieniu kasy miejskiej do wypłacenia tej sumy.

+ W lutym r. p. organizuje się w Warszawie z inicjatywy prywatnej pielgrzymka do Jerozolimy. Sprawą tą zajmuje się dotychczasowy organizator dotychczasowych pielgrzymek do Rzymu, Wilna i na Jasną Górę.

+ Od 1 (14) października pocznie wychodzić w Warszawie codzienne pismo rosyjskie p. t. «Zapadnyj Gołos», pod redakcją adwokata przysięgłego Mikołaja Tappera.

++ Z powodu nader kosztownego przewozu rudy żelaznej z Krzywego Rogu, oraz długotrwałego transportu po bocznych liniach kolejowych i uciążliwych formalności na wąskotorowych drogach aż do zakładów hutniczych w Królestwie Polskiem, dał się zauważyć w hutach, tutejszych, jak donosi «Kur. Warsz.», zwrot ku rudzie miejscowej. Oddział częstochowski zakładów metalurgicznych «B. Hantke» wznowił eksploatację rudy w Konopiskach, która w ciągu ostatnich dwóch lat była bezczynna. Towarzystwo zamierza zbudować kolejkę wąskotorową na przestrzeni 11 wiorst.

++ Z Łodzi. Firma Linder, handlująca przedzą bawełnianą, zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą 600 tys. rb. — «Goniec Łódzki» donosi: «Pisaliśmy przed kilku miesiącami, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Dąbrówka jest siedliskiem handlarzy dziewcząt. Głosy nasze przebrzmiały napewno bez echa, gdyż na okolicę podmiejskie, jak Chojny, Widzew i Dąbrówka, nie rozciąga się działalność policji łódzkiej, a liczba policji podmiejskiej jest zupełnie niewystarczającą dla utrzymania tam jakiegokolwiek ładu i zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom. To też rabusie, nożownicy i rozmaite inne osobistości podejrzane w tych stronach rozwijają swoją działalność».

W pewnej części nakładu zeszłego numeru, na karcie albumowej, opuszczony został przez pomyłkę podpis rzeźby: „Ostatni sen“ Wacława Szymanowskiego.

NOWY MINISTER.

Na osierocone przez śmierć tragiczną W. K. Plewego stanowisko powołano generał-adjutanta ks. Piotra Światopółk-Mirskiego, dotychczasowego jen.-gubernatora wileńskiego. Nominacja ta stała się odrazu popularną, od chwili jej ogłoszenia. Złożył się na to szereg przyczyn. Nowy minister jest młody, niema lat pięćdziesięciu. Czas ten zbiegł mu szczęśliwie. W czasie ostatniej wojny tureckiej 20-letni młodzieniec zdobywał już laury wojenne i został fligiel-adjutantem; po zawarciu pokoju słuchał wykładów

dów w Akademii sztabu jeneralnego, poczem lat kilkanaście pełnił obowiązki oficera sztabowego. Przed laty dziewięciu nastąpił zwrot stanowczy w karierze księcia. Obrano go marszałkiem gubernialnym szlachty w Charkowie. Działalność administracyjna cywilna pociągnęła go ku sobie. Został z kolei gubernatorem w Penzie i w Jekaterynosławiu. W r. 1900 widzieliśmy ks. na stanowisku towarzysza ministra spraw wewnętrznych, a we dwa lata potem na wielkorządztwie wileńskim.

I gdy dowiedziano się o nominacji obecnej, przyszyły z Charkowa, z Penzy, z Jekaterynosławia wieści sympatyczne. Mówiły o dostępności, ludzkości i pracowitości księcia, świadczyły o darze zjednywania ludzi, o szerszych poglądach na samodzielną działalność społeczną, o postępowym sposobie myślenia.

Listy, jakie otrzymujemy z Litwy, wskazują również na ustaloną opinię o ustępującym generał-gubernatorze, jako o człowieku pojęć i dążeń humanitarnych.

Prasa petersburska powitała nominację ks. Swiatopółk-Mirskiego z widoczną sympatją i uczuciem uspokojenia. Chciałaby ona widzieć w rządach nowego ministra erę pojednania i postępu.

«Wątpimy — mówi «Now. Wr.» — czy którykolwiek z naszych mężów stanu miał przed sobą zadanie trudniejsze od tego, jakie ma przed sobą ks. Swiatopółk-Mirski. Żyjemy w takich chwilach dziejowych, których następstwa mogą wywrzeć wpływ na dalsze losy państwa rosyjskiego. Tylko niezwykłe wzniesienie ducha, tylko zespolenie i solidarność pracy rządu i społeczeństwa, mogą stawić godny Rosji opór nieprzyjacielowi zewnętrznemu i przejednać żywioły niezadowolone. Mówimy «przejednać», bo to jest istotne zadanie państwa. Przejednanie zaś jest możliwe przy zachowaniu i rozwoju tego co mamy dobrego, a przede wszystkim instytucji ziemskich, których działalność doskonalić się może tylko na gruncie większej samodzielności. Konieczną jest dalej możliwie szeroka decentralizacja, rozumie się nie w duchu wzmocnienia miejscowej władzy administracyjnej... W nierozdzielnym związku z dopięciem tych celów stoi sprawa wolności prasy i jawności, przez nie bowiem objawia się opinia publiczna możliwie pełna i bezstronna».

Podnosząc poglądy humanitarne księcia Swiatopółk-Mirskiego i jego życzliwość dla społeczeństwa, «Now. Wr.» życzy nowemu ministrowi, «by znalazł jaknajwiększą pomoc we wszystkich instytucjach rządowych i działał nie obawiając się oporu rutyny i bierności».

To samo w podobnych nawet wyrazach mówią «Nowosti». Sądzą, że przeznaczono nowemu ministrowi pracować dla zgody wewnętrznej i dla rozwoju społecznego.

«Dziś, więcej niż kiedykolwiek, potrzeba ustalenia pokoju wewnętrznego i systemu rządów, opartego na zaufaniu do społeczeństwa rosyjskiego, które, pragnąc możliwie szerokich granic dla własnego rozwoju, nie

zapominało nigdy o interesach państwowych...»

Bawiący dziś pod Berlinem ks. Mieszczerskij ucieszył się z wyboru, który padł na ks. Swiatopółk-Mirskiego i w nadesłanych do «Grażdanina» ostatnich «dziennikach» pisze, iż radość tę powinna podzielić z nim olbrzymia rodzina ludzi przyzwoitych w Rosji, bez różnicy narodowości i wyznań, «ponieważ w osobie nowego ministra staje na czele najtrudniejszego urzędu doświadczony w długoletniej działalności administracyjnej na prowincji człowiek idealnie przyzwoity». Gdyby zapytać urzędy i miejscowości, w których działał ks. Swiatopółk-Mirski, zewsząd nastąpiłaby jedna odpowiedź: «szanowaliśmy go i kochali». Niektórzy sądzą, że tego za mało, że potrzeba dziś Rosji męża żelaznego. Nie zgadza się z tym poglądem ks. Mieszczerskij:

«Bezsprzecznie, potrzebna stanowczość i potrzebna surowość, ale przede wszystkim Monarsze i Rosji, w dzisiejszych ciężkich czasach, potrzebny na stanowisku ministra spraw wewnętrznych człowiek przyzwoity w najwyższym znaczeniu tego wyrazu... Sumienie takiego człowieka jest dziś potrzebne, jak brząsk słońca w czasie chłodu i śloty, ponieważ tylko ono dać może upragniony warunek odrodzenia — prawdę. Ono tylko może zwyciężyć to, co nas gubi i co wykoszowało bieg naszego życia — kłamstwo. Brak prawdy tak rozluźnił podstawy obowiązków służbowych, tak pomieszał zasady z codziennymi przeciw nim wykroczeniami, że nietylko służyć Monarsze i państwu, ale poprostu żyć trudno. Mowa o najdroższych sprawach stała się podobną do depesz cyfrowanych, których klucz mają nieliczni wybrani... Szlachetna dążność do wolności musi walczyć z dwoma najzłośliwszymi jej nieprzyjaciółmi, z dwiema tyranjami, z bezpodstawnym pseudo-liberalizmem i z wszechmożną hydrą biurokracji, ponieważ obie żądają przenoszenia karpysów jednej i nienasyconej żądzdy władzy drugiej nad potrzebami życia narodowego».

Zadanie nowego ministra jest trudne, ale wdzięczne, ponieważ sprawa się do urzeczywistnienia przy obiecanych przez manifest 26 lutego ulepszeń w życiu państwowym.

«Co za wdzięczne zadanie zabezpieczyć wolność wszystkim w Rosji wyznaniom i narodowościom! co za potężny środek przywracać porządek, przez uspokojenie umysłów milionów obcoziemców i innowierców! Dalej co za bezbrzeżnie szerokie i nieskończone wdzięczne zadanie — dla wykonania manifestu — uczciwie, bez wahań i bez kompromisów z hydrą biurokracji; zdjąć z Rosji ciężkie jarzmo centralizacji i obudzić szeroką samodzielność w guberniach i w powiatach, ufając uczciwym ludziom rosyjskim bez różnicy stanowisk i stanów...»

Pisma rosyjskie zamieściły wywiad korespondenta «Echo de Paris» u samego ks. Swiatopółk-Mirskiego. Nowy minister ujął dziennikarza uprzejmością i dobrocią. Oświadczył, że będzie przeprowadzać program, zawarty w manifestie Cesarskim 26 lutego 1903 roku, nadając instytucjom samorządnym ziemskim i wiejskim możliwie największą samoistność dla zgodnego z życzeniami lu-

dnosci rozstrzygania spraw, dotyczących szkoły, wyżywienia, komunikacji i innych.

«Opierając się na zasadach, wskazanych przez Cesarza, będę usiłował pogodzić moją działalność z duchem prawdziwego i szerokiego postępu, przynajmniej o tyle, o ile nie stoi w sprzeczności z ustrojem istniejącym. Jako mieszkaniec prowincji, gdzie przeważnie przechodziłem moją karierę służbową, jestem stanowczym zwolennikiem decentralizacji. Sądzę, że we wszystkich sprawach należy rozstrzygać w Petersburgu... Damy niestwom jaknajszerszą wolność, jaką tylko dać można tym instytucjom pokrewnym, waszym *conseils généraux*. Stan nasz wewnętrzny, jakkolwiek nie wzbudza poważnych obaw, jest zawiły. Na drodze dobrej organizacji instytucji lokalnych ziemskich i miejskich możemy osiągnąć wiele.»

Na dalsze zapytania wywiadowcze ks. Swiatopółk-Mirski odpowiedział kilku doniosłymi programowymi uwagami:

«Jestem nieprzyjacielem prześladowań wyznaniowych i stronnikiem najszerzej wolności sumienia, ale z niejakimi zastrzeżeniami. Zresztą Rosja dużo postąpiła w ciągu lat ostatnich w tym kierunku. Nie jestem wrogiem żydów, ale gdyby im nadać zbyt wielkie znaczenie. W każdym razie w stosunku do żydów zachować zupełną życzliwość, dążąc do poprawy losu ich uboższej klasy.»

Ks. Swiatopółk-Mirski zaznaczył wyraźnie, że sprawy finlandzkie dotyczyć go nie będą. Z ministrów spraw wewnętrznych jeden tylko zmarły Plewe zarządzał także sprawami Finlandji. Zresztą ten kraj ma dziś w osobie ks. Oboleńskiego nowego jen.-gubernatora, którego pierwsze kroki były nader szczęśliwe. Na zapytanie, czy uważa się za stronnika postępu, ks. Swiatopółk-Mirski zauważył:

«Jakże pan chce, bym nie był stronnikiem postępu, z którego darów skorzysta Rosja? Postępu szukamy na wielu drogach. Jestem stronnikiem największego pomnożenia szkół wiejskich. Mój kolega i przyjaciel, jen. Głazow, jest tegoż zdania. Niepodobna uniknąć postępu. Choćbyśmy walczyli przeciw niemu, otoczy nas i wtargnie do nas...»

Dziennikarz wspominał jeszcze o wojnie, która zdaje się być niepopularną.

«To możliwe — zauważył książę. — Mysłmy jej nie pragnęli i nie przewidywali; nie byliśmy przygotowani. Ale opinia publiczna byłaby jeszcze mniej zadowolona, gdybyśmy odmówili wypicia do dna tej gorzkiej czaricy... Nie sądziliśmy, że będziemy mieć do czynienia z Japonją, jako narodem, którego zalety wojskowe są dziś objawieniem dla całego świata. Ale — dodał minister — w końcu weźmiemy swoje...»

Takim przedstawia się dziś ks. Swiatopółk-Mirski. Odjechał do Wilna na uroczystość odsłonięcia pomnika Katarzyny II i powróci, by objąć wysoki swój urząd w połowie września. Otworzy się przed nim olbrzymie pole działalności. Ma program wyraźny i w zarysach głównych wykonany, a społeczeństwo całe pragnie zgody, przejednania, zaufania.

J. M.

URZĘDOWE.

×× Jenerał-gubernator wileński, jenerał-lejtnant, jenerał-adjutant, książę *Swiatopółk-Mirski*, mianowany został w dniu 27 sierpnia (9 września) ministrem spraw wewnętrznych, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta.

×× Z rozkazu Najwyższego „Handlowa Agencja Telegraficzna” z d. 1 września przekształcona zostaje na pół-urzędową agencję polityczną i handlową pod nazwą „*Petersburska Agencja Telegraficzna*”, na wzór londyńskiej „Agencji Reutersa”, niemieckiej „Wolfa”, francuskiej „Havasa” i austriackiej „Correspondenz-Bureau”. Za pośrednictwem agencji tej rząd będzie komunikował wszystkie informacje, których natychmiastowe podanie do wiadomości publicznej uznanem zostanie za potrzebne. Komunikaty takie, dla odróżnienia od prywatnych informacji agencji, będą poprzedzane wyrazem „*oficjalne*”.

×× Wydane zostały przepisy nawigacji pod flagą rosyjską. Flagi rosyjskiej używać mogą tylko statki morskie, należące do poddanych rosyjskich; jeżeli zaś należą do spółki lub towarzystwa udziałowego, to w takim tylko razie, jeżeli wszyscy wspólnicy są poddanymi rosyjskimi lub udziały wszystkie są imienne i należą do poddanych rosyjskich. Statki, używające obecnie flagi rosyjskiej, zachowują przywilej ten i nadal, chociażby nie czyniły zadość wymaganiom pewnych przepisów, ale w razie potrzeby rozszerzenia istniejących już spółek żeglarskich, nowymi współnikami mogą zostać tylko poddani rosyjscy, a przy powiększaniu kapitału zakładowego istniejących akcyjnych przedsiębiorstw żeglugi morskiej, nowe akcje powinny być imienne i prawo ich nabywania przysługiwać będzie tylko poddanym rosyjskim. Przepisy powyższe wchodzi w życie w 6 miesięcy od daty ich ogłoszenia.

×× Ukazem Najwyższym z dnia 24 sierpnia, w celu wzmocnienia wojska na Dalekim Wschodzie *prwołani zostali do broni rezerwiści z kregu odeskiego*, a mianowicie z gub. besarabskiej, chersońskiej, jekaterynosławskiej i taurydzkiej, ogółem z 22 powiatów.

×× Członek rady ministra oświaty, r. t. *Mamontow*, został mianowany zastępcą ministra oświaty w Senacie, na prawach towarzysza ministra.

×× Wydane zostały przepisy o prowadzeniu *ogólnej księgi szlachty*, nie zapisanej do żadnej guberni. Księgę taką prowadzić będzie heroldmistrz Senatu, z podziałem na 6 części przez prawo przewidzianych. Do księgi tej wpisywani będą szlachcice dziedziczni, nie posiadający własności ziemskiej, lub posiadający ją w guberniach, w których niema urzędów szlacheckich, oraz żydzi, którzy zdobyli szlachectwo dziedziczne. Księga ta zamyka się co rok i przechowyuje się w Departamencie Heroldji Senatu. Za wpisanie do księgi pobierać się będzie trzy ruble.

×× Senat wyjaśnił, że zarządy miejskie nie mają prawa pobierać *opłat od wozów ze zbożem* na targach.

×× Synod nakazał odprawiać w cerkwiach *modły* specjalne o darowanie wojsku rosyjskiemu *zwycięstwa* nad wrogiem.

×× Tow. Kred. Ziem. w Królestwie będzie mogło odtąd udzielać pożyczek na *zastaw gospodarstw włościańskich*, zawierających najmniej 90 morgów gruntów nadanych, razem z otrzymanymi wzamian serwitutów, posiadających przytem uregulowane granice, bez szachownic, oraz zapisanych do ksiąg hipotecznych. Przy sprzedaży przez Towarzystwo Kredytowe zastawionych gruntów włościańskich mają odtąd być stosowane wszelkie *ograniczenia* sprzedaży gruntów włościańskich, ustanowione przez Najwyżej zatwierdzone w d. 11 czerwca 1891 r. przepisy. Obecnie te przepisy, jak wiadomo, nie były stosowane przy sprzedaży osad włościańskich przez Towarzystwo Kredytowe.

×× Do ustawy gospodarki miejskiej w *Królestwie Polskiem* wprowadzony został dodatek, na mocy którego udzielenie pozwolenia *sprzedaży nieruchomości, należące do miast*, bez licytacji, zależeć będzie odtąd od tej władzy miejscowej, od której zależy wogóle pozwolenie sprzedaży danej nieruchomości. Jeżeli pozwolenie zależeć będzie od ministra, to udzielać on ich musi tylko na skutek przychylniej opinii władzy miejscowej.

×× Decyzje *rad miejskich* w sprawach, dotyczących zawierania *kontraktów z przedsiębiorcami* na termin dalszy nad lat 12, lub na sumy wyżej 500 tys. rb., lub wreszcie, jeżeli suma kontraktu większą jest od sumy dochodów miejskich za rok ubiegły, będą odtąd wymagały obecności $\frac{2}{3}$ radnych miejskich w miastach, gdzie ich liczba nie jest większa od 40, a połowy w innych miastach i większości $\frac{2}{3}$ głosujących.

OGÓLNE.

×+ Senat wyjaśnił, że *ziemstwa* nie mają prawa składać *prośb na Najwyższe Imię*, i że przeto słuszną jest decyzja urzędu gubernialnego, który nie zatwierdził uchwały zgromadzenia ziemskiego, polecającej sprawę przedstawić osobiście Najjaśniejszemu Panu.

×+ D. 15 sierpnia około więzienia w Rydze wybuchły zaburzenia, przy których uśmierzeniu ciężko został *ranny pomocnik policmajstra* Liczin. P. Liczina odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie musiał pozostać. Stan jego budzi obawy poważne. Rannego odwiedził gubernator inflancki, jen.-lejt. Paulow.

×+ Z Kierczy donoszą do „Jużn. Kraju”, że od pewnego czasu *korespondencja zagraniczna* dochodzi bardzo *nieregularnie*; listy nieraz noszą ślady otwierania.

× Komisja przy ministerstwie komunikacji, pod przewodnictwem inżyniera Twarowskiego, przysłała do wniosku, że koszta utrzymania *pociągów wojenno-sanitarnych* i ich personelu ma ponosić rząd wojenny.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× „Prawo” donosi, że podniesiony przed rokiem projekt przeniesienia *inspekcji fabrycznej* do ministerstwa spraw wewnętrznych został obecnie *zaniechany*.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych, na skutek petycji wielu miast,

podniesiono projekt, jak donosi „Prawo”, utworzenia z *większych miast* samodzielnych jednostek ziemskich.

× Do ministerstwa sprawiedliwości wniesiony został projekt utworzenia *sądu okręgowego w Winnicy*. Projekt ten, powstały w łonie zarządu miejskiego w Winnicy, zyskał poparcie wyższej administracji kraju, oraz izby sądowej odeskiej. W razie przyjęcia tego projektu, odpowiednio zostałby zmniejszony etat sądu w Kamieńcu Podolskim.

× Moskiewskie gubernialne zebranie ziemskie na minionej sesji kolejnej postanowiło wszcząć starania o prawo przywozu z zagranicy bez cła okazów wszelkiego rodzaju wyrobów *przemysłu domowego*, w celu podniesienia tego przemysłu na miejscu.

W PETERSBURGU.

= Eskadra praktyczna, pod flagą adm. Birilewa, 11 września (29 sierpnia) wyjechała z Kronsztadu na morze, w kilka godzin po odpłynięciu z tego portu drugiej eskadry oceanu Spokojnego, zostającej pod flagą adm. Rożdżestwińskiego. Do eskadry praktycznej (czyli ćwiczeniowej) weszły przeważnie okręty wojenne starszej konstrukcji.

= Ks. Piotr Swiatopółk-Mirski, nowy minister spraw wewnętrznych, liczy 47 lat życia i jest wnukiem w prostej linii Jana ks. Swiatopółk-Mirskiego, właściciela Hańczy w b. guberni augustowskiej, posła na sejm, radcy delegacji administracyjnej przy radzie stanu Królestwa Polskiego, i Marcjanny z Nostitz-Jackowskich, zmarłej w r. 1853, autorki polskiej i tłumaczki. Ojciec obecnego ministra spraw wewnętrznych, Dymitr ks. Swiatopółk-Mirski, jenerał-adjutant, zdobywca Karsu podczas wojny tureckiej, b. dowódca wojska okręgu charkowskiego i jenerał-gubernator tymczasowy charkowski, ożeniony był z Zofją księżniczką Orbeliani. Ks. Piotr wykształcenie pobierał w korpusie paziów, a następnie w Mikołajewskiej Akademii sztabu generalnego. Odebrał kampanię turecką. Działalność jego administracyjną rozpoczęła się od powołania go przez szlachtę gub. charkowskiej na gubernialnego marszałka. W roku 1895 mianowany został gubernatorem do Penzy, następnie przeniesiony do Jekaterynosławia. W r. 1900 mianowany został towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i szefem żandarmów. W r. 1902 został mianowany jenerał-gubernatorem w Wilnie.

= Ustąpienie sen. Koni. Samorząd petersburski nie może wejść na nowe tory. Niedawna reforma, na którą pokładano dużo nadziei, dotąd nie wydała pożądanых rezultatów. Przeciwnie nawet, ujawnił się prąd dezereji z „dumy”. Wybitniejsi rajcowie dają za wygraną i ustępują przed partją kupców i kamieniczników, liczącą 95 głosów, której miasto zawdzięcza swój nie normalnie powolny rozwój w porównaniu z innymi miastami nie tylko na Zachodzie, ale i w Rosji. Z radcowstwa miejskiego zrezygnował świeżo znakomity prawnik i pisarz, senator Koni. Pisma petersburskie ubolewają nad tym faktem, upatrując w nim nowy dowód klęski partji inteligentnej w dumie.

= Areszt. Pisma petersburskie podają szczegóły o dwóch aresztowanych 21 (8) sierpnia japończykach, zamieszkałych w Petersburgu jeszcze przed wybuchem wojny. Są to K. Saratori i M. Takaki, młodzi ludzie, którzy pracowali poprzednio w domu handlowym „Wasiljew, Dementjew i S-ka”. Jeden z nich, Saratori, przyjął jeszcze przed wojną prawosławie i poślubił kasjerkę tej firmy, Helenę Pikułow, którą także aresztowano. Obaj japończycy posądzeni są o szpiegostwo, a nawet o to, że są oficera-

mi marynarki japońskiej. Śledztwo stwierdzi, czy posądzenie to ma podstawę.

— **Zmiana.** Wice-prezes sądu okręgowego w Rydze, p. Adam Jakubowski i członek izby sądowej petersburskiej p. Karol Suszyński przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

KRONIKA.

Sądowa.

§ Niedawno przed sędzią pokoju w Białej Cerkwi stanęło kilkunastu **uczniów zakładów naukowych** wyższych i średnich, oskarżonych o **zakłócenie spokoju publicznego**. Powód do oskarżenia był następujący: Na scenie teatru letniego aktor Dmitrijew opowiadał rozmaite anegdoty i scenki z życia żydowskiego i ormiańskiego, które obceni na przedstawieniu młodzież uczuła się dotkniętą i oburzenie swoje wyraziła głośno. Policja spisała protokół zajścia. Oskarżeni nie przyznali się do winy, oskarżyciel natomiast prosił o zastosowanie wyższego stopnia kary ze względu na to, iż oskarżeni należą do inteligencji. Sędzia pokoju 3 oskarżonych skazał na aresz 6-dniowy, innych zaś od odpowiedzialności uwolnił.

§ Policja oskarżyła **współpracownika gazety** «Jużn. Obezr» p. Herca-Winogradskiego o **nieposłuszeństwo wobec władzy**, za to, że ten nie zgodził się opłacić podatku szpitalnego, który zeń ścigała policja. P. Winogradski twierdził na sądzie, że należąc do zawodu wolnego, nie jest obowiązany do płacenia tego podatku, pobieranego tylko od klasy robotniczej. Sędzia pokoju p. Winogradskiego od odpowiedzialności uwolnił.

§ W Monachjum odbył się przed sądem wojskowym **proces** przeciw b. rotmistrzowi baronowi Horn. W kwietniu b. r. wziął on urlop, aby w Meranie leczyć rozstrojone nerwy. Tam zostawiwszy żonę i dwoje dzieci, uciekł do Londynu. Z tamąd udał się do Afryki, a gdy go nadzieja wstąpienia do wojska angielskiego zawiodła, pojechał do południowo-zachodniej Afryki, aby wstąpić do wojska niemieckiego. Lecz i tu nie przyjęto go i jakiś czas przebywał tam, wynajmując się do najniższych robót. W końcu wrócił do Berlina i napisał do byłego swojego przełożonego, prosząc o radę. Dowódca pułku oddał list jego sądowi wojskowemu. Horna aresztowano i odstawiono do Monachjum, gdzie teraz osadzono go za oszustwo i dezercję na sześć lat cuchthauzu, utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 10 i na wykluczenie z wojska.

§ Ukończone zostało śledztwo pierwsiastkowe w sprawie Jana Ilnickiego, który w maju r. b. godził na życie posła rosyjskiego w Bernie szwajcarskiem, Zadowskiego. Akta sprawy zostaną w najbliższym czasie złożone szwajcarskiej władzy sądowej.

Osobista.

§ W Szczawnicy zmarł w 83 roku życia **Karol Baykowski**, były sekretarz Towiańskiego, piękna i godna postać, znana w szerokich kołach społeczeństwa. Pogrzeb odbył się w d. 7 września.

§ Na ogólnym zebraniu członków piotrkowskiego Towarzystwa wyścigów konnych powołano na prezesa, w miejsce p. Adama Michalskiego, który z powodu zdjęć zrzekł się tego stanowiska, Aleksandra margr. Wielopolskiego.

§ Wice-prezes wyścigów konnych, August hr. Potocki, po dłuższej kuracji zagranicą, powrócił do Warszawy.

§ Krążyły uporczywe pogłoski, że czeński poseł **Kłofacz**, który udał się na teatr wojny, gdzieś zaginął. Przypuszczano, że

został ujęty lub nawet zamordowany przez chunchuzów. Tymczasem **Kłofacz żyje** i jest w Mandżurji. W sobotnim numerze prazkiej «Narodni Polityki» zamieszczono bowiem list Kłofacza, opisujący stosunki w Mandżurji.

§ Korespondent medjolańskiego dziennika «Corriere della Sera», p. Ludwik Barzini, nadsyłający do tego pisma korespondencje z Japonji, w ostatnim liście donosi, że w powiatowym mieście japońskim Mitsugahama spotkał się z p. Romanem Dmowskim, redaktorem «Prz. Wszech.». P. Barzini wyjechał z Kobe, aby w Mitsugahama przypatrzeć się transportowi rosyjskich jeńców wojennych i zasięgnąć od nich wiadomości. W porcie spotkał się z p. Dmowskim, który w tym samym celu przyjechał z Hiroszimy. On też ułatwił włoskowi rozmówienie się z jeńcami i po rosyjsku, i po polsku. («St. Polsk.»).

§ Tadeusz **Joteyko**, artysta muzyk i kompozytor polski, autor poematu symfonicznego «Wiara» i wielu innych dzieł, nadal mieszkać będzie w Kaliszu. Artysta poświęca się głównie pracy pedagogicznej, a wiadomo, że jako nauczyciel muzyki jest wybitny.

Wypadki.

† D. 10 b. m. o godz. 4 rano wybuchnął w **Równem** pożar. Ogień zaczął się od strony starego pałacu ks. Lubomirskich i szedł ku głównej arterji miasta, ulicy Szosowej. Kościołowi nie groziło jednak żadne niebezpieczeństwo. Około 30 domów spalonych.

† W Bari, w laboratorium pyrotechniki Orsiniego, nastąpił straszny **wybuch prochu**; jak donoszą z Neapolu, laboratorium zostało zupełnie zburzone, Orsini i dwaj jego synowie ponieśli śmierć na miejscu.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* Znana sprawa **arcybiskupa Cohna** na Morawach, który na życzenie Stolicy Apostolskiej zrezygnował ze swego stanowiska, aby uspokoić tamtejsze żywioły skrajne, agitujące przeciwko niemu, nasuwa «Przeglądowi Katolickiemu» uwagę, że rozpolitykowanie duchowieństwa czeskiego i narodowy szowinizm czeski czynią wielką ujmę Kościołowi. «Co będzie z Czechami? Jak natchnie Bóg biskupów, aby znaleźli środki dla podźwignięcia kleru z obecnego jego upadku?» — pyta nasz organ katolicki.

* Arcybiskup **Symon** w drugiej połowie bieżącego miesiąca przybędzie z Rzymu na stały pobyt do **Lwowa**. Wówczas Lwów będzie siedzibą sześciu arcybiskupów, a mianowicie trzech arcybiskupów metropolitów: ks. Bilczewskiego, ks. Teodorowicza i ks. hr. Szeptyckiego i trzech arcybiskupów *in partibus* ks. Hryniewieckiego, ks. Symona i ks. Webera. Czy nie zawiele skupiło się członków episkopatu polskiego we Lwowie? Czy w Rzymie nie ma już miejsca dla biskupa polskiego? Czy miejsce arc. Symona, wysoko wykształconego i znajomego stosunki, nie jest raczej w Rzymie, niż we Lwowie?

* Z Rygi piszą do nas: J. E. **metropolita** Jerzy hr. Szembek, po krótkim wypoczynku na rzyckim wybrzeżu morskim, w przeciągu czasu od 25 lipca do 24 sierpnia st. st. **wizytował** rzyckie i okoliczne kościoły, bierzmując nie tylko młode pokolenie, ale i starszych, którzy z powodu rzadkich tu wizyt biskupich, nie mieli możności przyjąć sakramentu w swoim czasie. Liczba pobierzmowanych wynosi blisko 6 tysięcy osób. W Rydze arcybiskup odwiedził była katedrę biskupów, obecnie «Domkirche», oraz zakłady katolickiego Tow. Dobroczynności. Nader dodatnie wrażenie

nie wywarło przyjęcie zaproszenia litewskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy na skromny obiad w lokalu stowarzyszenia, gdzie w otoczeniu duchowieństwa miejscowego i przedstawicieli niezamożnej, ale licznej kolonji litewskiej, arcybiskup spędził parę godzin. J. E. przyjął propozycję wybrania go na członka honorowego stowarzyszenia. Także zaszczyt spotkał polskie stowarzyszenie «Pszczoła». Z Rygi arcybiskup udał się d. 24 sierpnia st. st. w dalszą wizytację kanoniczną do Wałku, Dorpatu, Rewla i następnie do stolicy Finlandji, Helsingforsu. F. K.

* Dzienniki rzyckie podają kilka szczegółów o **pobycie w Rydze ks. arcybiskupa hr. Szembeka**. W dn. 23 sierpnia st. st. metropolita wizytował kościół św. Franciszka, gdzie był spotkany przez komitet Tow. Dobroczynności *in corpore*, z przewodniczącym inżynierem W. Wiszniewskim na czele. Metropolita zwiedził zakłady Tow., interesował się wszelkimi szczegółami i po obejrzeniu wyraził swe zadowolenie i wdzięczność kierownikom zakładów. «Swoją prostotą, obejściem łagodnym, dostępnością i wybitnym talentem oratorskim, hr. Szembek — pisze «Ryżskij Wiestnik» — zrobił na wszystkich nader przyjemne, czarujące wrażenie». Metropolita obiecał za dwa lata przyjechać do Rygi na poświęcenie nowego kościoła. Duchowieństwo katolickie zebrało szczegóły statystyczne o ilości i położeniu katolików w kraju. Dane te ujawniły przedewszystkiem brak księży. W Wendenie, na przykład, mieszka 60 katolików, w tej liczbie 22 dzieci, lecz niema tam ani kościoła, ani księdza. W samej Rydze również uczuwać się daje brak kapłanów.

* J. E. arcybiskup hr. J. Szembek odbył, po wypoczynku letnim, 27 sierpnia **wizytę pasterską** w Jurjewie, 28 w Rewlu i następnie statkiem parowym udał się do Helsingforsu i Sweaborga, 14 września zaś stanął w Wyborgu. W Carskim Siole bawił arcybiskup w dniu 2 (15) września i tu się zakończyła tegoroczna wizytacja kanoniczna na prowincji.

* Umarł ś. p. ks. **Andrzej Kietkiewicz**, proboszcz parafji Pszczonów, urodzony w 1833 roku, a wyświęcony na kapłana w 1858 r.

* W Dzikowie, rezydencji hr. Zdzisława Tarnowskiego, prezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego, odbyła się **uroczystość koronacji obrazu** N. M. Panny. Aktu dokonał wobec przeszło 30 tys. ludzi ks. biskup przemyski Pelczar, w otoczeniu arcybiskupa ks. Fiszerę i nader liczne goście kleru. Obraz cudowny nieśli przedstawiciele obywatelstwa z prof. hr. Stanisławem Tarnowskim.

* Z Poznania piszą do nas: Na opróżnione po śmierci ś. p. ks. kanonika Szoldrskiego miejsce w kapitule poznańskiej powołany będzie Niemiec, ks. Klinke, pleban przy kościele po-franciszkańskim w Poznaniu. Przy tej sposobności przypominają pisma poznańskie, że **kapituła gnieźnieńska** jest już **zniemczona**. Tylko jeszcze jeden proboszcz katedralny jest narodowości polskiej. L.

* Doroczny **odpust** na Jasnej Górze Narodzenia Najświętszej Marii Panny, należał do **najliczniejszych**, gdyż zgromadził do 150 tys. pątników, w tem około 300 kompanij przybyło pieszo.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

§ Z Poznania piszą do nas: Wieś rycką **Ceradz** pod Bukiem, w pow. szamotulskim, 2,500 mórg znakomitej ziemi, włącznie 200 morg. ślicznego lasu i 200 morg. przepysznych łąk, z wielkopańską siedzibą, własność domu bankowego Drwęski et Langner w Poznaniu, nabył mocą kupna dr. Stanisław Jerzykowski, zaszczytnie znany obywatel z Poznania.

STOSUNKI PRACY.

Kongres Trade-Union'ów.

W Leed zebrał się 37-my doroczny kongres przedstawicieli angielskiej potężnej organizacji robotniczej, Trades - Unions, trzymającej się, jak wiadomo, zdala od wszelkich teorii i utopij i starającej się jedynie o bezpośrednie polepszenie bytu robotnika: podniesienie płacy, zmniejszenie godzin roboczych. Ten związek przedstawia 1,600 tys. robotników i urzędywistnia ideał Dizraeliego: «robotnika-konserwatystę». Potęga związku wywołała jednak w ostatnich czasach w opinii niechęć ku niemu. Prasa, z «Times'em» na czele, zamiast, jak dawniej, schlebiać i sławić go, napada nań silnie, zarzucając mu, iż organizowaniem zmów rujnuje przemysł angielski. Ztąd i w łonie «robotników-konserwatystów» reakcja na to traktowanie. Tę reakcję na obecnym zjeździe czuć po raz pierwszy dość silnie. Kto będzie spadkobiercą secesjonistów z Trades-Union'ów? — oto kwestja. Cztery drobne nie zachowawcze partje czekają na nich: «Niezależna partja pracy», «Federacja demokratyczna», «Komitet reprezentacji pracy» i «Fabianie».

* Na kolejach Nadwiślańskich—jak donosi «Gazeta Polska»—tworzy się fundusz specjalny, przeznaczony na kurację tych robotników i wyrobników, którzy pracują u przedsiębiorców. Ci wprowadzili obowiązek, aby ich leczyć w razie potrzeby, ale ten obowiązek istnieje tylko na papierze. Zarząd kolei ma potrącać 1 proc. od ogólnego kosztu robót na ten szpitalny fundusz.

* Warszawski urząd do spraw fabrycznych polecił inspektorom fabrycznym, aby wobec nowego prawa o odszkodowaniu robotników za wypadki nieszczęśliwe, przy przyjmowaniu robotników do fabryk i do zakładów przemysłowych, w razie, jeżeli robotnicy ci posiadają jakiegokolwiek wady fizyczne, sporządzano o tem protokoły lekarskie, a to w celu usunięcia nieporozumień, wynikających zwykle między robotnikami a pracodawcami. Kopje tych protokołów powinny być wydawane robotnikom.

* Z Rzymu telegrafują do pism warszawskich: «Tribuna» donosi, że w Buggeru w Sardynji zastrejkoowało 2,500 górników; żądają oni skrócenia czasu pracy. Wyślano celem utrzymania porządku wojsko, górnicy je obrzucili kamieniami i strzałami rewolwerowymi. Wojsko dało ognia, przyczem 3 robotników zginęło. Oczekują tam posiłków wojskowych.

WŁOŚCIAŃSTWO.

↓ «Księgarnia Polska» w Warszawie wydała bardzo użyteczną książeczkę dla włościan, p. t.: «Główne wyjątki z Ustawy samorządu gminnego» i przepisy, dotyczące: organizacji i zarządu szkół początkowych w gminach wiejskich, dostawy podwód, utrzymania dróg wiejskich i dozoru nad drogami lądowymi i wodnymi, oraz podatku podymnego i gruntowego. Nasi włościanie bardzo źle znają swoje obowiązki i prawa. Usługę im oddaje każdy, kto ich o tem poucza.

↓ Wiele instytucyj rządowych i urzędów administracyjnych Królestwa Polskiego zwraca się do urzędów stanowych włościańskich w Cesarstwie o ściąganie z nich różnych opłat za członków gromad włościańskich, zamieszkałych w obrębie Królestwa. Obecnie kancelarja generał-gubernatora zawiadomiła okólnikiem wszystkie urzędy, że z wydaniem prawa z d. 27 września 1903 roku o zniesieniu poręki gminnej za zaległości jej członków, żądania powyższe nie mogą być uwzględniane. O ile więc sam dłużnik zapłacić nie może lub nie chce, sumę należną trzeba z konieczności umorzyć.

↓ Z Mławy donoszą do «Kur. Polskiego», że wychodźstwo ludu naszego do Prus i za ocean przybrało w tym roku poważne rozmiary. Kontyngens emigrantów składa się przeważnie z posiadaczy drobnych działek ziemi.

↓ We wsi Korytnica, pow. garwolińskiego, poświęcony został i otwarty sklep spożywczy udziałowy. Uczestnikami przedsiębiorstwa są przeważnie włościanie, którzy w ciągu jednego dnia złożyli 1,000 rubli, jako udziały.

↓ Narzekając na ciemnotę wiejską w Królestwie, korespondent «Oświaty» opowiada między innymi, że we wsi Bożenie (gub. plocka) ktoś puścił pogłoskę, iż nałoży się nowy podatek od poduszek, firanek i kwiatów donieczkowych, w ilości 5 kop. od kwiatów i 50 od poduszki. W kilka godzin po rozejściu się pogłoski włościanie zaczęli ukrywać te przedmioty, a «mieszkania przedstawiały smutny widok».

↓ Zarobek najemników rolnych w Królestwie Polskiem, podług obszernego zestawienia «Dzien. dla Wszystk.», powiększył się w przeciągu dziesięciolecia, jak następuje: w gub. kaliskiej i plockiej z 40 do 60 kop. dziennie, w radomskiej z 37 do 41, w łomżyńskiej tylko o 6 proc.

↓ Tow. rolnicze piotrkowskie postanowiło, na wniosek p. W. Bogusławskiego, otworzyć włościanom kredyt na zakup siłkawk i narzędzi ogrodnich.

↓ W tym roku zamknięte zostały, jako nie dające dochodu, sklepy monopolowe we wsiach: Miszewie Murowanem w pow. plockim i Ligowie w pow. lipnoskim. Zamierzone jest zamknięcie takich sklepów: w Starożrebach w plockim, Mazowszu, Tłuchowie, Wielgiem i Siecieńcu w pow. lipnoskim, w Gujsku, Osieku i Świdziehni w powiecie rypińskim.

↓ Bardzo ważną sprawę podjęła redakcja «Tygodnika Polskiego», która z własnej inicjatywy przystępuje do zakładania kasy wzajemnej pomocy pisarzy gminnych w Królestwie Polskiem. Tych razem z pomocnikami jest tutaj przeszło 2 tys., otrzymują zaś 180 do 200 rb. pensji rocznej, mieszkanie i kawałek gruntu. Pomoc więc jest im istotnie pilnie potrzebna. Redakcja też otrzymała niezwykle obfitą liczbę odpowiedzi na swój kwestjonariusz, bo aż 647, i w tych dniach wysłał do władz prośbę o zatwierdzenie ustawy takiego stowarzyszenia, która niewątpliwie zostanie przyjęta z całą przychylnością.

↓ Powodzenie, jakie spotkało zainicjowane przez warszawskie Tow. Ogrodnicze odczyty dla ludu, zachęciło do prowadzenia ich nadal. Towarzystwo zwróciło się przeto do Zarządu miejscowych dóbr państwa z podaniem o zezwolenie urządzenia następujących odczytów z dziedziny sadownictwa i ogrodnictwa: 4-go września w Mławie, 11-go w Nasielsku, 18-go w Grójcu, 25-go w Zakroczymiu i 2-go października w Kutnie.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** W nowym rozporządzeniu ministra oświaty, dzięki któremu jedna dwójka na egzaminach zatrzymuje studenta na rok drugi na tymże kursie, widzi «Ruś» powrót do niedawnych tradycyj szkolnych. Zdaniem tego pisma wiele sił i energii pójdzie teraz na marne, jak np. w wypadkach, gdy student dostanie dwójkę z przedmiotu ogólnego, mało do jego specjalności potrzebnego; takimi przedmiotami są choćby statystyka albo ekonomja polityczna dla prawników.

** Studenci rzeczywiście, po skończeniu jednego wydziału uniwersytetu, lub jakiegokolwiek zakładu naukowego wyższego, o ile nie odbyli powinności wojkowej, nie mogą być przeniesieni na inny wydział lub do innego zakładu naukowego. W roku bieżącym 20 z górą studentów wniosło o to podania. «Warsz. Dniwn.» twierdzi, iż podania te nie będą uwzględnione.

** Wydział «Bratniej Pomocy» słuchaczów politechniki lwowskiej prosi nas o podanie do wiadomości, że w łonie Towarzystwa zawiązała się «Komisja informacyjna» która udziela wszelkich informacji kolegom zamierzającym zapisać się na politechnikę lwowską.

** W N-rze poprzednim doniósł nasz korespondent poznański o bolesnem wrażeniu, które wywołało zamknięcie przez władze wyższej szkoły żeńskiej pani Hst-kowskiej w Poznaniu z powodu udzielania w niej nauki języka polskiego prywatnie. Obecnie przynoszą pisma wiadomość, że wyższa władza nakazała szkołę tę otworzyć napowrót.

RUCH KOBIECY.

** Londyński komitet wakacyjny zajął się w tym roku zorganizowaniem w szerokim zakresie wypoczynku letniego dla pracowników fabrycznych. Dotychczas zebrał na ten cel fundusz. odpowiadający 22 tys. rb. i przy tej pomocy, w części zaś udzielając zapomogi, komitet mógł wysłać około 1,500 kobiet na letniska.

** Paryż wzbogacił się wkrótce w godną naśladowania instytucję, którą będzie tak zwana «Szkoła dla matek». W Bordeaux przed kilku laty pani Moll-Weiss założyła pod taką nazwą szkołę, w której tak kobiety zameżne, jak i panny uczyć się mogą wszystkiego, co im jako żonom, paniom domu i matkom przydatne być może. To, co pani Moll-Weissowej udało się z jaknajlepszym wynikiem przeprowadzić na prowincji, pragnie obecnie w daleko szerszym zakresie zaprowadzić w stołecy Francji i powołać do życia instytucję, mającą być pierwowzorem dla podobnych zakładów w przyszłości.

** Pani Felicja Laskowska otrzymała—według informacji «Kur. Codz.»—pozwolenie na otwarcie w Łodzi bezpłatnej szkoły niedzielnej dla robotnic.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

Skutki ukazu.

W jaki sposób odbija się na ekonomicznych interesach Królestwa Polskiego wpływ żydów-przybyszów, którym w jakimś stopniu otwarto obecnie miasta wewnętrzne państwa? O tem pisze już parę pism warszawskich. «Gazeta Warszawska» dowodzi, że kapitały odpłyną, i to dość poważne, domy spadną w cenę, a wiele składów hurtowych zostanie zamkniętych. Pismo to przewiduje, że zamożni kupcy odjadą, a biedna ludność pozostanie. «Warsz. Dniwnik» dopełnia te przewidywania, dowodząc, że polscy przemysłowcy i kupcy bardzo niedostatecznie wyszukiwali rosyjskie rynki zbytu i dopiero t. zw. «litwaki» tego ich nauczyli. To jedno. Drugie, ci «litwaki» byli głównymi inicjatorami i krzewicielami sjonizmu i oni to przeszkadzali rozwojowi pojęć asymilacyjnych, do ich przybycia nieznanymi niemal opozycji. Tak czy inaczej, jak społeczeństwo nasze powitało żydów-litwaków bez radości, tak też i pożegna ich bez żalu.

∞ Niejaki B. Ratner z Wilna otrzymał—jak piszą gazety żydowskie—przez ministerstwo oświaty medal złoty za napisanie komentarza do talmudu i prace z historii żydów. (Prosimy naszego współpracownika o bliższe szczegóły. Red.).

∞ W Dźwińsku na 89 tys. ludności jest 44 tys. żydów, którzy mają 40 synagog. Emigrują oni do Ameryki nader licznie; codziennie prawie wyjeżdża 10 do 15 rodzin żydowskich.

∞ Do niedawna względnie silnie antysemitcka «Niwa Polska», przeszedłszy w nowe ręce, zamieszcza w № 36 artykuł wstępny, w którym zwalcza ostro antysemityzm «wsteczny i nieludzki, będący

obrzydliwym plodem niedorozwoju władz umysłowych i uczuciowych, brudnym źródłem» i t. d.

∞ O zmarłym uczonym, znanym matematyku, Karolu Hertzu, który drukował prace naukowe w pismach polskich, daje «Rola» nekrolog treści takiej: był to «żydowin, krzewiący z pomocą pism żydowsko-postępowych zarazę bezwyznaniowości». Czy za pomocą wyższej matematyki?

∞ W Działoszycach (gub. kielecka), opowiada «Izraelita», w modlitewni chasydów rozlegały się okrzyki bluźnierczej radości, tryumfującej w swym fanatyzmie nad śmiercią świątłego żydowskiego działacza społecznego». Mowa tu o Herzlu; chasydzi są przeważnie przeciwnikami sjonizmu. Dalej gazeta informuje (?), że tam «chederów jest dwadzieścia jawnych i tyleż tajnych»!

∞ W Łodzi wynika niedawno kwestja «czapkowa». Podczas pogrzebu strażaków, ofiar znanej katastrofy, tłum zaczepiał żydów, którzy nie chcieli zdejmować czapek przed trumnami. Łódzka gazeta niemiecka, pisząc o tem, twierdzi, że aczkolwiek żydzi ci muszą się liczyć z przepisami swej religji, nie powinni byli jednak drażnić uczuć rozżalonego orszaku pogrzebowego.

∞ Petersburski «Frajnd» pisze: «Gazety polskie niedawno powtórzyły za «Frajndem», że bogacze żydowscy mało płacą na rzecz komitetu dla biednych. Może to będzie skuteczne. Żydowskie gazety nie mają wpływu, ale polskie—to zupełnie co innego...»—kończy sarkastycznie.

∞ Żydzi w Moskwie zebrali między sobą 25 tys. rubli na szpital pływający, na Dalekim Wschodzie.

OFIARNOŚĆ.

— Rada miejska warsz. dobr. publicznej przyjęła darowiznę dwóch osad, nazwanych «Schronienie», w powiatach warszawskim i radzymińskim, uczynioną przez księdza kanonika Zygmunta Chełmickiego, aktem z d. 9 lipca r. b., na rzecz schronienia nauczycielek w Warszawie.

— Zmarły w 1903 r. ś. p. ksiądz Jan Berger zapisał w testamencie 1.000 rb. na rzecz kościoła św. Jana Bożego w Warszawie.

Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału III, upraszamy Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał następny, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma. Przy nadsyłaniu przedpłaty prosimy uprzejmie o dołączanie adresów z opaski.

Administracja «Kraju».

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Wieści wojenne i usposobienie ogółu. Smutek i odrodzenie. Poglądy p. Suworina. Armja niezwyciężona. Wzrost idei humanitarnych. Władze i prasa. «Grażdanin» i tolerancja. Rzeczy powszednie. Uzdrawiska kaukaskie. Powitanie jeńców. Dziwne sprawy i kółka.

Cudzoziemcy, zwiedzający dziś Rosję, piszą o obojętności społeczeństwa rosyjskiego. Zdaje się im, że życie płynie zwykłym trybem, tylko

jakoś ocieźalej, że ludność zachowuje się wobec wypadków obecnych bardzo biernie, bierniej niż kiedykolwiek. «Smutek narodu—mówi p. S—n w «Now. Wrem.»—mają za obojętność». Rosjanie w ogólności nie lubią zbyt uzewnętrznionych objawów smutku. Najlepiej znoszą go w szarem, powszednim otoczeniu, i ma słuszość feljetonista, gdy dziękuje przyrodzie, że dała w tym roku lato dżdżyste, rozplakane, bo «nie moglibyśmy rozplnąć się duchem w wesołym blasku słońca i w gwarnym szczebiocie ptaszęcym». I przyrównywa naród rosyjski do potężnego, wspaniałomyślnego bohatera, który napotkał na swojej drodze niezasłużone i nieprzeparte przeszkody:

«Smuci się, bo wie, że wart lepszego losu; wie, że w innych warunkach, w innym kraju i w innym czasie znalazłby pole do dzielnych czynów i przestwór dla promiennych porывów ducha, dla wszystkiego, co wielkie i czyste, do czego dąży i czego pragnie dusza. Smutek to pokrewny *Weltschmerz*owi niemieckiemu przed odrodzeniem Germanji. Czy i dla nas nastanie żeń odrodzenie?»

W tę samą nutę uderza w swoich «Drobnych listach» p. Suworin. Zagadnienie co do przyszłych losów krwawej walki powinno, jego zdaniem, zaprzatnąć wszystkie umysły i serca, podnieść uczucia patriotyczne i zaostrzyć umysł, by mógł zgłębić sprawę do rdzeni. Krew leje się potokami, a tu w stolicy leją się tylko słowa. Płaczą ci tylko, co tracą krewnych na wojnie. Tymczasem trzeba skupienia sił, pracy zdwojonej, uwagi największej, bo każdy błąd, każde zaniedbanie tu w kraju, przyprawia o niebezpieczeństwo setki istnień tam, na widowni krwawych zapasów.

«Plemię żółte spadło na nas huraganem, jak Attyla. Właśnie na nas przedewszystkiem, i sąd Boży przeznaczył nas, być może, byśmy wydali nową bitwę katalańską. My czy oni wszczęli zwadę, nie o to dziś chodzi. Czy prędko wyczerpią się—znowu rzecz nie nasza. Nie zyskamy nic z obliczenia cudzych finansów i sił obcego kraju. Oni zwycięzcy—myśmy zwyciężeni. Powinniśmy obliczyć się tylko z własnymi siłami, doprowadzić je do ładu, podnieść do właściwego poziomu, uczynić je nieprzewyciężonemi... A możemy tego dokonać tylko tu, w Rosji i w Petersburgu».

Autor wierzy, iż Rosja wyjdzie zaszczytnie z walki. Ale *le vin est tiré, il faut le boire*. Jakkolwiek zapatrywać się na tę wojnę, przyznać musi każdy rosjanin, że zwycięztwo jest koniecznem, konieczniejszym niż dla Anglii zwycięztwo w Transwaalu.

«Mówią, że wojna ta niepopularna. Niech tak będzie. Ale popularna armja i popularna cześć Rosji, zarówno droga wszystkim rosjanom, do jakiegokolwiek obozu politycznego należą. Z armją rosyjską nie zwyciężyć—niepodobna. Zwyciężyć ją mogłyby tylko niezgody pomiędzy wodzami, brak zdolności, protekcje, które wysuwają naprzód nie najzdolniejszych ludzi, możnaby ją zwyciężyć łapownictwem, przekupstwem,

zdradą, rozkładem moralnym społeczeństwa. Ale to być nie może. Wojna rodzi bohaterów, a w ciężkich chwilach istnienia Rosja umiała jednoczyć się i oczyszczać się ze swoich wad. Patriotyzm rosyjski—to nie pusty wyraz. Oczekiwałem «wiosny». Przyszła wojna. Ale wiosna nastanie i, odrodzony jej zdrowymi powiewami, patriotyzm rosyjski ukaże się w swojej potędze. Gdyby w to nie wierzyć—nie warto-by żyć».

Marzyciele szlachetni, głoszący pokój wieczysty, twierdzą, że wojna budzi najgorsze instynkty, że uczy narody okrucieństwa, nieludzkości, krwiożerczości. W rzeczywistości bywa rozmaicie. Jeżeli w zwyciężkich wojnach niemieckich urosły do nieznanych przedtem rozmiarów buta i bezwzględność pruska, całkiem co innego natomiast dzieje się w Rosji. Wojna wywołała skupienie ducha, skargi na wady istniejącego stanu rzeczy i objawy uczuć humanitarnych. Stało się tak może dlatego, że wybuch wojny nastąpił w chwili, w której społeczeństwo rosyjskie gotowało się do nowego życia, do odrodzenia powszechnego, do tej «wiosny», zwiastowanej przez prasę. Jakkolwiekby na całej linii, od ustawodawstwa i oświadczeń wyższych przedstawicieli władzy aż do szpalt dziennikarskich, brzmia hasła pojednawcze zgody wewnętrznej i zadośćuczynienia potrzebom dojrzałego moralnie społeczeństwa. Nowy jen.-gubernator finlandzki wypowiada otwarcie zasadę poszanowania narodowości, pod warunkiem uwzględniania istniejącej łączności W. Księstwa z Cesarstwem rosyjskiem, nowe ustawodawcze rozszerzyły prawa żydów. Prasa powitała je z zupełnem uznaniem, jako pierwsze kroki na drodze równouprawnienia obcoziemców. «Now. Wrem.» powtarza wciąż programowe wymogi samodzielności ziemstw, wolności prasy i jawności urzędowania instytucyj państwowych, a ostatni «Grażdanin», parafrazując uwagi ks. Mieszczerckiego, wspomniane w jednym z naszych przeglądów, pisze:

«Czas obejrzeć się poza siebie i, jak przed śmiercią, świadomie przyjrzeć się pozostałej za nami drodze, zsumować wszystko, cośmy przeżyli, i osiągnięty smutny tego skutek. Czas przestać zapatrywać się na obcoziemców i obcowyznawców, jako na żywioł szkodliwy i niegodny, podlegający wykoszlawnieniu, przerodzeniu, przechrzczeniu czy zgnięceniu. Przyglądamy się rzadkiemu zjawisku: dzienniki i telegramy obwieszczają codzien szczegóły bitew, rekonesansów, czynów bohaterskich, w których migają przed oczyma imiona obcoziemców i inowierców, ginących z nami w jednym boju, z jednakiem mężstwem i dla jednego celu! I oto ci sami ludzie, których posyłamy w ogień, a których nie chcemy zrównać z nami w życiu powszednim, powinni umierać z nami, dzielić nasze trudy, niebezpieczeństwa, niepomierne niedziokropności chwili obecnej, a korzystać narówni z nami z praw i przywilejów wspólnej ojczyzny, dla której giną bohatercko z nami—nie!... Czy można przypuszczać, że ludność którychkolwiek z naszych kresów stanie się niebezpieczną dla Rosji, jeżeli otrzyma prawa wszechrosyjskie, jeżeli be-

dzie miała możność wyznawać swoją wiarę, wznosić swoje świątynie, chrzczyć dzieci w wierze, którą wyznaje, a nie w tej, której się «opiera», mówić i uczyć się w rodzimej mowie (przy obowiązującej znajomości języka rosyjskiego), przekazywać dobrą, komu zapragnie, nabywać ziemię, gdzie wzrosła i gdzie pogrzebała swoich przodków?... Czyżby można przypuszczać, że byłoby niebezpiecznym dla nas, gdyby ci poddani, ludzie tacy sami jak my, mieli wdzięczność dla Rosji, i gdyby pod względem moralnym i materialnym czuli się dobrze pod osłoną państwa rosyjskiego?... Na nieszczęście, jedni z nas nie zgłębiają tych pytań, bo są dla nich obojętne, drudzy dlatego, że w mętnej poławiają się ryby, i że przy zupełnym wyjaśnieniu tych nieporozumień i ustaleniu się zdrowych stosunków pomiędzy nami a naszymi obcoplemieńcami, straciliby duże służbowe i materialne korzyści...

Są wszakże jeszcze inni, do których należy autor słów powyższych, idący zresztą za przykładem ks. Mieszczerskiego, są coraz liczniejsze w społeczeństwie rosyjskiem jednostki i całe koła, umiejące nie tylko postawić wspomniane pytania, ale i dać odpowiedź jasną i otwartą w duchu tolerancji i pojednania.

Jeńcy z zatopionych transportów japońskich przybywają do Rosji. Jadą na pobyt dłuższy w rozmaitych miastach, których ludność wita ich naogół życzliwie. W Samarze tylko tłum ryczał i odgrażał się, ale w końcu dobroduszość przyrodzona wzięła górę nad uczuciami bojowniczymi. Ludzie prosili dziwili się małemu wzrostowi poddanych mikada i użalali się nad losem tych, którzy «w domn pozostawili żony, dzieci», a tłum towarzyski cisnął się dokoła oficerów japońskich. Odznaczały się szczególnie damy samarskie, powtarzające z zachwytem, że *anato sokimato* znaczy po japońsku «witaj» «*oko kutoreo kutasaj*» — «ucałuj mnie». Powtarzają się — mówi «Ruś» — sceny z czasów wojny tureckiej, «których bodajby nie było».

Ze wśród pań samarskich mogły się znaleźć osoby niezbyt zasobne w takt towarzyski — nie ostatecznie dziwnego, ale że sama «Ruś» w chwili obecnej poświęca niezliczone szpalty takim sprawom, jak szóste przykazanie, albo wstrzemięźliwość w wykroczeniach przeciwko niemu — to już rzecz nadzwyczajna. Tworzą się jakieś kółka młodzieży wstrzemięźliwej i powtarzają w kółko przepisy abstynencji, krążąc niezdrową myślą dokoła wspomnianego przykazania. Za przykładem kolegi, całe feljetony tym sprawom poświęcają «Piet. Wied.» P. Rozanow zaciera ręce.

A gnuśnym rozprawom wtórują echa walki dalekiej i wieści o bohaterskich czynach i zgonach. Ani tych ech, ani wieści zdają się nie słyszeć «wstrzemięźliwcy».

Bh. K.

Z MIAST I WSI.

Kaukaz. W artykule o kwestji ormiańskiej na Kaukazie «Now. Wrem.» wyraża opinię, że rosjanie, zajęci polityką potęgi wewnętrznej, mało dołożyli starań, aby wspierać słabsze plemiona, skutkiem czego turcy mordowali ormian, a ormianie, nie widząc pomocy od Rosji, zaczęli też występować przeciwko rosjanom. «Ta nasza pomyłka polityczna dała agitatorom ormiańskim sposobność do rzucania na Rosję najohydniejszych potwarzy — pisze «Now. Wremia» — tak iż pewne zagraniczne piśmko ormiańskie oskarża zarazem Turcję i Rosję: w tym świstku zamieszczono podrobioną fotografię zabitych i nagich ormian w otoczeniu kozaków z podpisem, mającym treść najhaniebniejszą. Fałszerstwo jest nadto widoczne, inaczej w Europie uwierzonoby w to, jak w dokument». Wogóle «Now. Wrem.» wzywa prasę, aby wyświetliła stosunek państwa do podwładnych narodowości, gdyż należy unikać podobnych, jak powyższa, pomyłek.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Typ nowej gospodarki ziemskiej w powiecie. Jej wykonawcy i uczucia społeczeństwa miejscowego. Nominacja ks. Swiatopółki-Mirskiego na ministra].

Gospodarka powiatowa stanowi z natury rzeczy opokę, na której wspierać się będzie całokształt gospodarki krajowej. Jakkolwiek gubernialne komitety ziemskie są na mocy ustawy inicjatorami i twórcami, a powiatowe tylko wykonawcami, to jednak w rzeczywistości rdzeń i grunt przyszłego dobrobytu ziemskiego zależy najzupełniej od działalności powiatów. Gubernia — to jednostka administracyjna wyobrażalna. Powiat — to jednostka nie tylko administracyjna, lecz ponieważ też żywa: jakiś kawał «ziemi», który mieszkaniem zna wzdłuż i wszerz, a potrzeby jego ocenia niemal namacalnie. Wiadomo, że b. komitety rolnicze wskazywały na konieczność stworzenia jeszcze mniejszej jednostki ziemskiej, w postaci «gminy wszechstanowej», której potrzeby widzieć byłoby można jak na dłoni, na małym terenie kilkudziesięciu lub paru set wiorst kw. O gminie takiej u nas mowy dotąd jeszcze być nie może: jest ona marzeniem publicystów. Ale «powiat» istnieje i żyje. Jakże są jego potrzeby i dążenia?

Przenieśmy się do pow. hajsyńskiego na Podolu i przyjrzyjmy się nieco pierwszemu posiedzeniu powiatowego komitetu ziemskiego, do którego wchodzi: marszałek powiatowy, jeden członek stały, sprawnik, inspektor podatkowy, miejscowi urzędnicy: dóbr państwa, komunikacyj, oświaty oraz komisarze włościańscy — wszyscy na mocy swego urzędu. Społeczeństwo reprezentuje trzech radnych (szlachta i

włościanie), mianowanych przez władzę wyższą za wskazówką marszałka. Podług art. 23 ustawy, tenże marszałek może, gdy zechce, zapraszać na posiedzenia osoby «kompetentne» z głosem doradczym. Posiedzenie się zaczyna.

„Gdyśmy weszli — pisze świadek naczynny — do sali urzędu wojskowego, była ona już dość zapełniona: widocznie sporo osób przybyło z powiatu. Fraki, mundury, surduty, sukmany, szaty duchowne — pod ścianą zaś damy w odświętniejszych strojach. Na twarzy niektórych uwaga i podniecenie; inni, przysłuchując się wnioskowi, jeszcze nie zdążyli zrzucić z twarzy pewnego ironicznego niedowierzania. Co chwila roztwierały się drzwi i policjanci bez hałasu wpuszczali przybywających. I te cokolwiek uroczyste stroje, i nerwowy głos referenta, i co chwila rosnąca uwaga — wszystko to nadawało zebraniu pewną cechę ożywienia.

Po odczytaniu obszernie umotywowanych wniosków zarządu (uprawy), przewodniczący (marszałek) zapytuje członków komitetu, czy przyjmują wnioski. Zrazu milczenie, potem niepewne: „*da, da, priniato, kanieczno!*” Przewodniczący proponuje wstać tym, którzy przyjmują wnioski. Członkowie powstają, niektórzy z wyrazem niepewności na twarzy. *Dokład priniat* — stwierdza z ulgą w głosie przewodniczący.

Przyjęte są wnioski o pomocy lekarskiej, o drogach, tylko o środkach sanitarnych odroczone do następnego zebrania na prośbę powiatowego zarządu ziemskiego (*uprawa*), gdyż nie zdążył zebrać danych. Następuje przerwa. Publiczność rozchodzi się po sali i na ganek; słysząc rozmowy o nowej gospodarce...

Z umysłu przytaczamy ten obraz komitetu powiatowego, gdyż maluje on dokładnie «oblicze powiatu». Bardzo ciekawy jest komentarz świadka:

„Myśl poruszona. Wielu jest uradowanych tą malutką, nawet wprost jeszcze drobną możliwością odświeżenia życia po tyloletnim istnieniu, dotąd zawsze osamotnionem, nigdy o niczem nie rozprawiającem i poddanem opiece. Mimowoli zgęszczona energia, przytłumione uczucie społeczne i pozbawiona długi czas wyjątkiem myśl tem silniej wychodzi na przestrzeń szerszą. Są jeszcze i sceptycy, niezdolni do oswojenia się z nową gospodarką; wnioski zarządu (*uprawy*) wydają się im zbyt śmiałością; są oni nawet jakgdyby zaleknieni. Trzeba choć trochę znać życie dotychczasowych guberni ziemskich, żeby pojąć te obawy lub radość. Każdy, kto mieszkał w Kraju Południowo-Zachodnim, nie weźmie za złe tutejszym zwolennikom ziemstwa ich krótkotrwałego optymizmu”.

Widać ztąd, że powiat o wiele więcej odczuwa «potrzeby ziemi», niż gubernia. Pow. hajsyński liczy 288 tys. mieszkańców i 12 gmin. Potrzeby jego, poddane z urzędu rozprawom, rozpadają się na lekarskie, drogowe i szkolne. Okazuje się, że cały powiat ma dotąd za ledwie 4 lekarzy rewirowych i 4 szpitaliki, liczące razem pięćdzie-

guberni witebskiej, praktyczną szkołę sadownictwa. Co się tyczy zakładania szkół w innych guberniach kraju, departament wyjaśnił, że niższe rolnicze zakłady naukowe, z nielicznymi wyjątkami, zakładają się na skutek li tylko starań osób pojedynczych, gmin lub instytucji ziemskich, udzielających pomienionym zakładom odpowiednich lokali i urzędowania. Pomoc materialna ministerstwa rolnictwa na utrzymanie tych szkół wyraża się w asygnowaniu corocznego wsparcia, do 1,500 rb., przeważnie dla opłaty personelu nauczycielskiego i nabywania podręczników; pozostałe wydatki — utrzymanie uczniów, opał, oświetlenie lokalu i t. p. — powinny być włożone na barki fundatorów. Co do starań wreszcie tegoż witebskiego Tow. rolniczego o naznaczenie wsparcia od skarbu na organizowanie urządzanych przez Towarzystwo rolnicze kursów nabiałowego gospodarstwa, zawiadomiono, że na zorganizowanie kursów wyznacza się 300 rb. i następnie na ich utrzymanie 600 rb.

Niebawem rozpoczynają się roboty, mające na celu niwelację jeziora Łubańskiego i urządzenie kanalizacji na otaczających jezioro błotach. Na zarządzającego temi robotami ministerstwo rolnictwa mianowało inżyniera p. Radzikowskiego. Podług zdania znających bliżej te błota, powstały one na granicy gub. liflandskiej i witebskiej w wiekach dawnych, wskutek rozmyślnego zatamowania biegu rzek, dla utrudnienia najazdu na Inflanty sąsiadującym z nią ludom.

Splonęły tego lata w mozyrskim powiecie ogromne przestrzenie leśne w ekonomjach księcia Radziwiłła, Kowalewskiej, Norejki i von Ekse, jak również wielkie połacie lasów skarbowych. Pożary leśne zwykle powstają odrazu w kilku miejscach, co budzi podejrzenie o podpalanie. Włóścianin pali dla kilku powodów: zdrowego drzewa ze swego lasu niema prawa ściąć i wieźć do miasteczka; dopiero gdy jest ono osmalone ogniem i rość już nie może, gospodarz śmiało ścina to drzewo i wiezie do miasteczka na sprzedaż. Powtórę, gdy chłop „wysmala“ pasiekę, nieraz ogień, puszczony po wyschłym leśnym śmieciu, przedostaje się do lasu sąsiada. Nareszcie „pały“ dają soczystą i obfitą trawę dla bydła i ztąd też najwięcej pożarów wszczynają się w lasach serwitutowych.

Flis.

WILNO, 30 sierpnia st. st.

[Sprawa Zwierzyniec. Wystawa bydła. Nowa hala. Orkiestra Namysłowskiego. Ś. p. Zenon Cywiński].

Świeżo przyłączony do m. Wilna Zwierzyniec, niespodzianie wpłany został w sprawę upadłości firmy bankierskiej «Pieczonkin i S-ka» w Petersburgu. Jeden ze współwłaścicieli firmy, Martynson, dla zaokrąglenia aktywów, między innymi realnościami posiada i ziemie zwierzynieckie, oceniając je na 3,500 tys. rb. Ocena ta jest stanowczo przesadną. W najlepszych częściach Zwierzyniec sprzedają się po 20—25 rb. za sążeń kw., w gorszych: na krańcach, przy błotach, nie można więcej liczyć, jak po 5—8 rb. za sążeń. Gdyby się udało wszystko odrazu sprzedać, nie zyskałoby się więcej nad półtora miliona rubli. Lecz na ryczałtową sprzedaż rachować trudno. Była niegdyś nadzieja, że, po wyjednanie zezwolenia na przyłączenie Zwierzyniec do miasta, obszar ten wnet zostanie rozezwytany, wobec ciasnoty granic miasta i ogra-

niczenia praw większości jego mieszkańców co do nabywania ziemi poza jurydyczną linią graniczną miasta. Oczekiwania te nie sprawdziły się; przyłączenie Zwierzyniec nastąpiło w chwili kryzysu spekulacji budowlanej; trzeba długo czekać, zanim ożywi się nieco popyt na place. Oprócz tego nie wszystko, co powierzchownie należy do Martynsona, stanowi jego absolutną własność. Zanim Zwierzyniec został wcielony do Wilna, część gruntów zwierzynieckich sprzedana była za pomocą długoletnich kontraktów dzierżawnych, opatrzonych dodatkowymi zastrzeżeniami o prolongacie kontraktu po upływie terminu dzierżawy, o wydaniu aktów wieczystych w razie wcielenia tych gruntów do miasta i t. p. Tranzakcje te dotąd nie są wszystkie uregulowane i dużo placów, figurujących w inwentarzu jako własność Martynsona, w gruncie rzeczy należy do prywatnych właścicieli, z którymi konkurs będzie miał wiele kłopotu. Pozatem znaczna część Zwierzyniec obciążona jest zastawem na rzecz Wilna do czasu wykonania przez Martynsona zobowiązań pieniężnych względem magistratu.

Drużga z kolei wystawa-targowisko bydła rasowego, mlecznego i roboczego gatunku, zapowiedziana jest przez Tow. rolnicze na 21 i 22 września st. st., na placu tegoż Towarzystwa przy ul. Zawalnej. Prawdopodobnie tegoroczna wystawa obeszłana będzie liczniej niż zeszłoroczna, o której niewiele wiadomo w stronach dalszych.

Wilno doczekało się pięknej hali dla sprzedaży odzieży, obuwi i wogóle wyrobów ze skóry. Prywatna inicjatywa w kilka miesięcy dokonała tego, na co czekano oddawna. Hala urządzona w dziedzińcu narożnego domu przy ul. Konnej i rynku zbożowym; mieści się tam 100 sklepów. Wejście stylowe od rynku zbożowego i drugie od ulicy Konnej. Wielkie chodniki przykryte są dachem szklanym. Cały gmach oświetlony elektrycznością.

Wkrótce ma się odbyć pierwszy koncert włościańskiej orkiestry Namysłowskiego, złożonej z 50 osób, w sali koncertowej domu miejskiego. Zapowiedziano ich podobno pięć.

Zmarł w zeszłym tygodniu, w 74 r. życia, dr. Zenon Cywiński, okulista, który w Wilnie odegrał niemałą rolę; stanowił niejako epokę w rozwoju klinicznego leczenia chorób ocznych. Przed nim Wilno nie posiadało nie tylko specjalnej lecznicy ocznej, lecz ani jednego lekarza, biegłego w tej gałęzi medycyny. Ś. p. Zenon, po skończeniu studiów w uniwersytecie moskiewskim w 1854 r., pracował czas jakiś u Szokalskiego, następnie u Desmarr'a w Paryżu i u Greff'a w Berlinie. Późem osiedlił się w Wilnie i w roku 1861 otworzył lecznicę oczną w murach Dobroczynności; mianowany też został okulistą okręgowym wojennym i na tem stanowisku dosłużył się stopnia generała. W r. 1874 doktoryzował się z odznaczeniem. W r. 1884 hrabina Przeździecka ufundowała w Wilnie lecznicę okulistyczną, nad którą naczelny kierunek objął ś. p. Zenon, przyczem zakład przybrał miano «lecznicy dra Cywińskiego». Biegłością w sztuce okulistycznej zmarły wslawił siebie i lecznicę, do której przyjeżdżali chorzy ze stron dalekich. Dwa lata temu wskutek lat sędziwych usunął się od pracy. Był wileńczykiem z pochodzenia, tu się urodził w 1830 r. i w tutejszym gimnazjum począł się kształcić.

A. R. Z.

GRODNO, w sierpniu.

[Sanitarna komisja. Szkoła realna. Teatr miejski. Stół adresowy. Oławy z powodu wojny. Towarzystwo Dobroczynności. Zmiany w gimnazjum. Pośmiertne wspomnienie. Krytyczna chwila w spółce rolniczej. O Towarzystwie rolniczym].

Istniejąca do niedawna sanitarna komisja, złożona z czterdziestu, przeważnie niższych urzędników przy rządzie gubernialnym, nie miała żadnego związku z za-

rzędem miasta. To też warunki sanitarne wiele pozostawiały do życzenia. Komisja ta została rozwiązana, gdy zarząd miasta wyznaczył fundusze na utworzenie posady miejskiego lekarza i kilku sanitariuszów. Lekarzem tym został dr. Klimaszewski, a n.wa komisja, złożona z radnych miejskich i lekarzy, w parę miesięcy więcej dokonała niż uprzednia przez lata całe. Okazało się, że w niektórych domach rządowych, w zakładzie rektyfikacji spirytusu, oraz w szpitalach ogromne masy różnego rodzaju odpadków i nieczystości spływa rynsztokami, lub spuszcza się do małej rzeczółki, przecinającej miasto. Obecnie na porządku dziennym jest projekt prowadzenia rejestru o stanie sanitarnym wszystkich posesyj miejskich, oraz szczegółowej statystyki chorób zakaźnych, celem walki z niemi.

Nasz zarząd miejski nie grzeszy zbyt nim pośpiechem. Oto na budowę nowej rzeźni od sześciu przeszło lat leżą pieniądze, a jednak dotąd nawet placu odpowiedniego nie nabyto, pomimo że istniejąca rzeźnia jest wprost niemożliwą. To samo dzieje się ze szkołą realną. Prócz placu, trzecią część kosztów budowy gmachu i wynajęcia tymczasowego dla tej szkoły mieszkania przyjęło miasto, resztę bowiem daje ziemstwo i skarb. Pomimo zdecydowania sprawy w zasadzie przez ministerstwo oświaty i zatwierdzenia planów budowy, szkoła ma funkcjonować za ledwie od r. 1906. Tymczasem w gimnazjum na czterdziestu kandydatów do pierwszej klasy są tylko cztery wakanse. Wobec tego na ostatnim zebraniu radnych zapadła uchwała, by prezydent miasta osobiście poczynił starania w Wilnie i Petersburgu o otwarcie szkoły już w roku przyszłym. Z teatrem miejskim sprawa niezawodnie załatwi się prędzej, jako z instytucją, której nadano w tym kraju znaczenie polityczne. Na restaurację teatru rząd wyznaczył 10 tys. rb., zaś władza miejscowa żąda, by miasto dodało przeszło 40 tys. rb. i zbudowało nowy teatr. Wobec bardziej naglących potrzeb, braku gotówki i znacznych strat na kursie biletów przy zaciągnięciu pożyczki, spróbowano odłożyć ostateczną decyzję w tej sprawie na przyszłość.

Do ostatnich czasów awizacja policyjna wcale nie istniała w naszym mieście, dopiero na początku roku pojawiło się ogłoszenie o wprowadzeniu biura adresowego, które pociąga za sobą rejestrację mieszkańców każdego domu. Projektowano przytem ustanowić na utrzymanie biura opłatę po 5 kop. za każdą kartę z nazwiskiem mieszkańca; co rocznie dалоby kilka tysięcy rubli dochodu. Na skutek żądania jednego z radnych, aby sprawa wniesiona została na decyzję radnych, rozporządzenie powyższe zostało wstrzymane, a na ostatnim zebraniu radnych uchwałę w tej sprawie odłożono do przedstawienia przez policmajstra szczegółowych danych o warunkach awizacji. W każdym razie, jak się wyjaśniło z debatów, miasto zapewne da na utrzymanie biura i samo będzie zaopatrywać je w kartki, pobierając, za przykładem innych miast, tylko po 1 kop., co w zupełności pokryje wydatki na ten cel.

Jednocześnie rozpatrywaną była propozycja marszałka szlachty, aby przeznaczone przez miasto 3 tys. rb. dla ubogich rodzin, których członkowie poszli na wojnę, przełane były do ogólnych fundu-

szów, złożonych na ten cel przez szlachtę naszej gub. Marszałek wezwał też ziemian do zbierania ofiar na Czerwony Krzyż wspólnie z komitetem szlacheckim w Moskwie. Że jednak na Czerwony Krzyż zbierają się miliony, podczas gdy miejscowym biedakom nikt, prócz swoich, nie przyjdzie z pomocą, znaczna część ofiarodawców, a w ich liczbie i El. Orzeszkowa, wyraźnie zastrzegli, aby ich pieniądze użyte były na wsparcia dla rodzin miejscowych, dotkniętych przez powołanie na wojnę ich członków. Stosownie do tego, z decyzji marszałka gubernialnego, p. Wysześlawcowa, z 12 tys. rb. już zebranych, 5 tys. rb. będą wysłane do Moskwy, reszta zaś użytą zostanie wyłącznie na miejscu.

Grodzieńskie Towarzystwo Dobroczynności posiada w najlepszej części miasta pięć własnych domów i 8,400 kw. s. placu, a prócz tego kapitał, wynoszący przeszło 30 tys. rb. Wszystko to nagromadzono za dawnych czasów, z ofiar obywatelstwa polskiego. Towarzystwo rządzi się przestarzałą, zatwierdzoną w r. 1856 ustawą, na której mocy zarząd składa się z członków przeważnie ze sfery urzędniczej, wybieranych dożywotnio. Jest to anomalja, która odstrasza wielu od udziału w Towarzystwie, bo chociażby zarząd działał z uszczerbkiem dla celów Towarzystwa, nie może być zmieniony. Z tego względu na ostatniem ogólnem zebraniu uchwalono starać się o zmianę ustawy. Członków liczy Towarzystwo 90, w tej liczbie zaledwie 8 Polaków. Nędza w mieście ogromna, szerząca się przeważnie pomiędzy ludnością robotniczą katolicką, czego dowodem fakt, że w przytułku dobroczynności na 51 osobę, niezdatną do pracy, jest tylko 9 prawosławnych. W przytułku dzieciennym natomiast na 53 dzieci, katolickich jest tylko 12. Nienormalny ten stosunek, wobec podziału ludności miejskiej na wyznania, uwydatnił się od roku 1902, do tego bowiem czasu dzieci katolickie stanowiły w przytułku przeszło $\frac{2}{5}$ ogólnej liczby. Pożądaniem byłoby, aby zarząd miasta, który udziela zapomogę Towarzystwu w sumie 1,220 rb. rocznie, zwrócił i od siebie uwagę na niedogodność przestarzałej ustawy i nieporządek w przytułku dzieciennym. Miasto winno mieć w Towarzystwie Dobroczynności swego przedstawiciela.

Przytoczone okoliczności zrodziły wśród miejscowej inteligencji katolickiej poczucie potrzeby założenia własnego Towarzystwa Dobroczynności przy farnym kościele. Zebrano więc podpisy członków założycieli i przedstawiono ustawę, wzorowaną na normalnej, do zatwierdzenia gubernatorowi, lecz, jak się zdaje, projekt spotkał się z przeszkodami. Tymczasem w majątniejszych domach drzwi się nie zamykają przed ludźmi, potrzebującymi pomocy. Pomoc ta mogłaby być skuteczną tylko przy odpowiedniej organizacji zbiorowej.

W gimnazjum miejscowem od nowego roku szkolnego podniesiono opłatę za naukę we wstępnej klasie z 40 do 50 rb. i w innych z 50 do 60 rb. Wogóle w szkole tej zanoszą się na zmianę systemu, ustępuje bowiem pięciu naraz nauczycieli. Być może w niedalekiej przyszłości zapanie i tu serdeczny stosunek, zalecany przez wyższą władzę nankową. Na tle stosunków szkolnych wyróżniał się nader dodatnio uczeń szóstej klasy, Kundy,

który na nieszczęście przypadkiem utonął oto w Niemnie. Był on nieocenionym kolegą i opiekunem prawdziwym uczniów klas niższych. Objawem żalu po nim był bardzo liczny udział w pogrzebie kolegów i sąsiadujących z zagrodą ojca zmarłego obywateli sokolskich.

W spółce rolniczej grodzieńskiej nowy dyrektor, p. Paklewski-Koziół, trafił na krytyczną chwilę, gdyż wskutek wojny wymówiony został spółce przez przemysłowców znaczny kredyt na narzędzia rolnicze. Dzięki jednak staraniom zarządu wynaleziono kredyt prywatny. Dla uniknięcia jednak na przyszłość podobnych niespodzianek, podniesiono cenę udziału o 20 rb., z których opłatą, jak zwykle, członkowie niezbyt śpieszą. Tow. rolnicze po długich i energicznych staraniach uzyskało od ministerstwa rolnictwa nominację instruktora nabiału w osobie p. Zemblitza z Kurlandji. Specjalny instruktor, wydelegowany przez komitet gorzelniczy Tow. rolniczego, zwiedza gorzelnie dla ujednolinitości kosztorysów i szematów, składanych akcyzie w celu ustanowienia przez nią ceny na spirytus. Cenę tę miejscowy zarząd akcyzy stara się zwykle, o ile można, obniżyć i na rok bieżący określił na 69 kop. za 40-proc. wiadro wódki. Jednak wskutek starań w Petersburgu komitetu Tow. rolniczego, podniesiono cenę tę do 75 kop. Oto jeden ze skutków działalności zbiorowej.

Po dwudziestu dwóch latach współpracownictwa w „Kraju“, w charakterze korespondenta z Grodna, zmuszony do wyjazdu w strony nadwołżańskie, składam swój obowiązek w inne ręce. Staralem się zawsze, współdziałając dążnościami piśmnia, podnosić wszelkie dodatnie objawy działalności społecznej, nawoływać do pracy zbiorowej dla dobra kraju, i jeśli mój głos chociaż w małej mierze przyczynił się do podniesienia poczucia obowiązku, czuję się szczęśliwym i sownie wynagrodzonym za swą pracę.

Maksymilian Obrębski (Helota).

□ **Z Berdyczowa** piszą do nas: Do ziemskiego komitetu powiatowego weszli: p. Timieszow (jako tymczasowy prezes zamiast marszałka), p. D. Łoginowski (komisarz włościański), p. W. Staszewski (sprawnik), p. Garnicz-Garnicki (inspektor podatkowy), członek stały S. Szczegolew, przedstawiciele innych urzędów powiatowych oraz radni z liczby ziemian: S. Meryng, W. Bielokopytow i dwaj wójci gmin. Żywił polski nie jest w komitecie reprezentowany. Na pierwszym posiedzeniu komitetu rozprawiano, oprócz budżetu, o zamianie naturalnej powinności drogowej na pieniężną, o rozpowszechnieniu w budownictwie materiałów ogniotrwałych, o polepszeniu bytów włościańskich. Sprawnik żądał zaprowadzenia w powiecie telefonów, co ułatwiłoby pracę policji, zmuszonej dziś zbyt wiele pisać papierów. «Kij. Słowo», omawiając te narady komitetu berdyczowskiego, wyraziło żal, iż zasiada w nim tak mało radnych ziemian i dodaje: «Jesteśmy przekonani, że i Polacy ziemianie byłiby bardzo pożyteczni w komitecie». G. S.

□ **Ze Śmily** (gub. kijowska) donoszą do «Kij. Słowa», że 3 września (22 sierpnia) zaszła tam kłótnia w sklepie żydowskim, która przybrała wkrótce rozmiary rozruchów. Przybyło nazajutrz wojsko z m. Czerkasy stłumiło rozruchy. Żydowskie sklepy zostały splądrowane; jest trochę rannych. Aresztowano 70 sprawców niepokoju.

□ **Z Nowej Uszycy**, na Podolu, piszą do nas: Odkryto się pierwsze powiatowe

zgromadzenie ziemskie. Prezes powiatowego zarządu, p. Beneckij, zaprosił na to posiedzenie miejscowych właścicieli ziemskich. Dzięki temu w obradach brało udział przeszło czterdzieści osób. Jak wiadomo, prawo głosu decydującego należy wyłącznie do członków komitetu, osoby zaś zaproszone mają tylko głos doradczy. Wobec tego jeden z zaproszonych wystąpił do prezesa z prośbą, aby i nie należący do składu komitetu ziemskiego mogli mieć prawo głosowania, czyli decydującej opinii w sprawach, poruszanych na posiedzeniu. Prośbę umotywowano słusznym argumentem, że w przeciwnym razie gotowość służenia ziemstwu radą i wskazówką może ogromnie osłabnąć i nawet zniechęcić do wspólnej pracy. Wniosek, poparty przez wielu uczestników posiedzenia, został uwzględniony. Zbytecznem chyba dowodzić, iż udział ziemian, jako ludzi praktyki, znających dobrze i szczegółowo potrzeby krajowe, może tylko młodej instytucji przynieść korzyść. Z uchwał, powziętych na tem pierwszym posiedzeniu, notujemy postanowienie zwiększenia wydatków na pomoc lekarską i weterynaryjną po wsiach i miasteczkach, wyasygnowanie dwóch tysięcy rubli na założenie seminarjum nauczycielskiego w Potokach i tysiąca pięciuset rubli na założenie w mieście naszym szkółki rzemieślniczej, imienia bar. Mestmachera. A.

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Pod przewodnictwem marszałka hr. Hejdena odbyło się pierwsze posiedzenie winnickiego powiatowego komitetu ziemskiego. Zaproszenie otrzymała nieznana ilość osób, głównie duchowieństwo prawosławne, sfery urzędnicze, włościanie, czyli raczej starszyny (wójtowie) i kilku ziemian. Z pomiędzy zaproszonych zebrali się w komplecie przedstawiciele duchowieństwa i wójtowie. Dzienniki kijowskie zaznaczają, że obecnym na posiedzeniu brakło wiadomości i materiałów faktycznych o stanie rolnictwa. Przedstawiciele stanu włościańskiego nie ujawnili ani inicjatywy, ani swoich własnych poglądów na sprawy, najzupełniej idąc za głosem pośredników do spraw włościańskich. Na pierwszym tem posiedzeniu zapadły uchwały: o wyasygnowaniu 17 tys. rubli na szkółki cerkiewno-parafjalne, o zamianie naturalnej powinności drogowej na pieniężną, o zwiększeniu liczby lekarzy i felerzerów, wreszcie o powiększeniu istniejących szpitali wiejskich. K. Z.

□ **Z Kowla** piszą do nas o pierwszym posiedzeniu powiatowego komitetu ziemskiego. Brało w niem udział 25 osób, w tej liczbie, oprócz radnych, trzech zaproszonych ziemian. Zebranie jednogłośnie uznało konieczność skasowania istniejących szachownic, tudzież uregulowania sprawy serwitutowej. Z innych kwestyj, podjętych na zebraniu, notujemy wniosek o otwarciu w powiecie kowelskim szkółki rolniczej, na wzór szkółki, istniejącej w Malinie, w pow. dubieńskim. T.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Ant. Dan. w Rud. Chcąc erygować nowy kościół, należy wnieść podanie do rządu gubernialnego, który przesyła to podanie wraz z opinią swoją do departamentu wyznań obcych ministerstwa spraw wewnętrznych dla decyzji. Przed wydaniem opinii władze gubernialne powinny sprawdzić, czy zachodzi istotna potrzeba budowy kościoła ze względu na zwiększoną liczbę parafjan, lub zbyt wielki obszar istniejącej parafji, oraz zasięga zdania miejscowej

władzy duchownej, zarówno katolickiej jak też prawosławnej, czy niema jakich przeszkód do wzniesienia nowej świątyni; decyzyją wszakże zależy od ministerstwa. Aby sprawę taką załatwić pomyślnie, należy zapewnić poparcie władzy gubernialnej.

W. Paw. Gar. w Olk. Jakkolwiek przepisy o wykupie gruntów dzierżawnych przez tak zw. «ludzi wolnych» mają na względzie dzierżawców gruntów obywatelskich drugiej kategorii, t. j. uwolnionych na czynsz przed d. 20 listopada 1857 r., to jednak i «ludzie wolni» pierwszej kategorii, t. j. uwolnieni po dacie powyższej, mogą — według wyjaśnień Senatu — korzystać z tegoż przywileju, jeżeli zostało stwierdzone, że nie otrzymali oni gruntów przy uwłaszczeniu włościan i że pomimo to pozostali w majątku i korzystali w dalszym ciągu z dzierżawy.

W. Stan. Wey... w Dzier. Właściciele ziemscy wyznania prawosławnego w Królestwie Polskiem zwolnieni są od opłat na budowę i naprawę kościołów na mocy orzeczeń ogólnego zgromadzenia Senatu z d. 27 marca 1887 r. i 27 października 1889 r., które ogłoszone zostały w *Sobr. Uzak.* z r. 1894, № 26.

W. Winc. Kos. w Pt-go. Wyrok w sprawie M., o który Pan zapytywał, jest bardzo zwyczajny dla tego rodzaju przekroczeń. Opuszczenie miejsca pobytu, wyznaczonego przez władzę (art. 63 ust. karn.), karane bywa aresztem do 3 miesięcy, lub karą pieniężną do 300 rb. Te maksymalne wymiary bywają jednak tylko nader rzadko stosowane, w razie jakichkolwiek okoliczności obciążających; zazwyczaj sądy pokoju stosują areszt kilkodniowy lub niewielką grzywnę pieniężną.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie ks. Stanisław Szaniawski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Ludwikiem Łukowskim, doktorem medycyny z Żytomierza, synem Jana i Eweliny z Giżyckich, a panną Jadwigą-Konstancją Kościółkowską, córką d-ra medycyny Józefa Kościółkowskiego i małżonki jego Ludwika z Ejsimontów.

W Czarnolesiu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Stanisławą Zawadzką, córką p. Stanisława, znanego i zasłużonego hodowcy koni w gub. radomskiej i s. p. Antoniny z Krasowskich Zawadzkich, z p. Antonin Jełowickim, obywatelem z Wołynia, synem s. p. Wiktora i Wincentyny ze Zwolińskich, właścicieli dóbr Kolesniki, w gub. wołyńskiej.

W kościele katedralnym w Lublinie ks. prałat Noiszewski pobłogosławił związek małżeński panny Stefanii Jarnuszkiewiczówny, córki p. Witolda Jarnuszkiewicza, lekarza miejskiego, i jego małżonki Tekli z Głogowskich, z p. Stanisławem Parysiwiczem, inżynierem górniczym.

W Poznaniu odbył się z wielką okazałością ślub hrabianki Czarneckiej z Gogolewa z hr. Romanem Bnińskim, właścicielem dóbr ziemskich z pod Berdyczowa. W orszaku weselnym brało udział z górami sto osób, przybyłych z W. Ks. Poznańskiego, Galicji i Królestwa Polskiego.

W d. 3 września r. b., w kościele parafialnym w Łomży, zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Tadeuszem Różyckim, właścicielem dóbr Mikstał z powiatu kutnowskiego, synem nieżyjącego Franciszka i Antoniny z Jaroszkowskich, a panną Zofją Tańską, córką Henryka, prezesa dyrekcji szczegółowej Tow. Kred. Ziemińskiego w Łomży, i małżonki jego, Marji z Grochowskich.

DONIESIENIA.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1.
Nouveautés anglaises
et françaises pour hommes et pour dames.

Warszawski Zakład Ginekologiczny Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Dr. med. Jan Piltz, ordynator oddziału nerwow. Szpitala Praskiego w Warszawie, były wice-dyrektor uniwersyteckiej kliniki w Łozannie, przyjmuje z **chorobami nerwowymi** codziennie od 4—6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy-Swiat № 37, m. 1.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacji klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonej miejscowości letnicznych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Nowe emisje biletów kredytowych. Z powodu przeglądu taryf zbożowych. Bilans rolniczy gub. wileńskiej].

Bank Państwa zarządził dwie nowe emisje biletów kredytowych na sumę 20 milj. rubli. Wraz z poprzednimi emisjami, w ciągu ostatniego półroczu wypuszczono na rynek biletów kredytowych na sumę 200 milj. rb., co razem stanowi sumę 800 milj. rubli papierowych, będących obecnie w obiegu. Potrzebę nowych emisji tłumaczy ministerstwo skarbu tem, iż z jednej strony domaga się tego ciągły odpływ pieniędzy — i to właśnie w walucie papierowej — na Daleki Wschód, a z drugiej znowu strony rozpoczynająca się kampanja zbożowa wzbudza również większe zapotrzebowanie gotówki w kasach Banku Państwa.

Przyczyny powyższe będą działały czas dłuższy, trzeba więc być przygotowanym do dalszych emisji pieniędzy papierowych. Okoliczność ta, jak zapewnia okólnik urzędowy, nie powinna jednak niepokoić nikogo. Zapasy w kasach oraz zagranicą stanowią w chwili obecnej 944 milj. rubli, które są w stanie pokryć nowe emisje biletów kredytowych jeszcze na znaczne sumy.

Zapowiedziany na tegoroczną jesień przegląd taryf zbożowych nie znajduje wielkiego uznania. «Nowosti» robią słuszną uwagę, że chwila po temu wybrana została zupełnie niestosowna. Szczegóły traktatu handlowego z Niemcami stanowią

jeszcze tajemnicę dla warstw szerokich, a zatem tak poważny czynnik nie może być brany pod uwagę. Dwie nowe koleje: Orenbursko-Taszkiencka i Petersbursko-Wiacka, mogące wywrzeć duży wpływ na zmianę ruchu zbożowego, nie są jeszcze wykończone. Wogóle, od czasu ustanowienia dziś obowiązującej taryfy, nie zaszły żadne zmiany zasadnicze w warunkach handlu zbożowego, jeżeli pominąć wojnę obecną, która na handel ten wpływ swój wywrze niewątpliwie.

Wpływ ten wojny, z natury rzeczy czasowy, nie powinien być brany za podstawę dla układu taryf, a jednak niepodobna oprzeć się przekonaniu, że np. koleje zechcą skorzystać z tej sposobności, aby przez zwyżkę taryf zbożowych pokryć choć w pewnej mierze te straty, na które je naraziła wojna, i że, przeciwnie, kupcy i rolnicy dla tej samej przyczyny domagać się będą obniżenia taryf.

Z tego też względu byłoby bodaj słuszną rzeczą przegląd taryf zbożowych odroczyć przynajmniej do ukończenia wojny.

Do szeregu prac statystycznych, mających na celu zbilansowanie ruchu handlowego poszczególnych prowincyj naszego kraju, prac, niewątpliwie bardzo pożytecznych, a zapoczątkowanych od niedawna, przyszła znowu jedna, mianowicie próba obrachowania wywozu i przywozu produktów rolnictwa w granicach gub. wileńskiej za rok 1899, dokonana przez p. J. Bukowskiego.

Praca p. Bukowskiego stwierdza znany już z poprzednich obrachunków fakt, że produkcja rolnicza guberni nie zadowalnia potrzeb własnych. Istotnie, żyta przywieziono o 1,2 milj. pudów, a maki pszennej o 1,3 milj. pudów więcej, niż stanowił wywóz tych produktów z obrębu guberni. Znaczniejszą nadwyżkę wywozu dał tylko len (200 tys. pud.) oraz nasienie lniane (300 tys. pudów).

Z zakresu hodowli inwentarza gub. wileńska wywozi konie (1,5 tys. sztuk), a natomiast importuje bydło i trzodę chlewną (17 tys. sztuk). Okoliczność ta jest zapewne przyczyną, iż gubernia dokupuje aż 15 tys. pudów produktów nabiałowych, przy bardzo nieznacznym wywozie masła. Ciekawym jest wywóz z guberni 60 tys. pudów kości, co wskazuje na możliwość utworzenia na miejscu przeróbki ich na nawóz sztuczny.

Pocieszający na oko objaw przewagi wywozu z gub. wileńskiej owoców, głównie jabłek (37,9 tys. pud.), neutralizuje się wzmożonym dowozem owoców w stanie suszonym (20 tys. pud.) i wskazuje na potrzebę zaprowadzenia suszarni owoców.

Jarzyn sprowadza gubernia dodatkowo około 30 tys. pudów.

Pomimo obfitości jezior, gub. wileńska dowozi ryby więcej, niż wywozi, o 14,6 tys. pudów. Świadczy to o zupełnym zaniedbaniu tej gałęzi gospodarki rolnej. Importuje również gubernia znaczne ilości nawozów sztucznych i żelaza — przeszło 840 tys. pudów — ale zato wywozi narzędzi rolniczych o 12,4 tys. pud. więcej, niż dowozi, co się tłumaczy istnieniem w Wilejce dużej fabryki kos.

Poważną rubrykę wywozu stanowi w gub. wileńskiej jedynie materiały drzewne, które dają przewyżki przeszło 24,8 milj. pud. Nie jest to jednak bynajmniej fakt pocieszający, gdyż świadczy on, że dużo ziemian oparło swój byt nie na pracy około roli lub inwentarza, ale na eksploatacji, często rabunkowej, lasu — kapitału, pozostawionego przez przodków. W takich warunkach ogólny majątek guberni nie może z biegiem lat wzrastać, ale przeciwnie, musi ulegać zmniejszeniu.

Na podstawie zebranych przez się danych p. Bukowski zrobił jeszcze jedno obliczenie, mianowicie określił przeciętną ilość zboża, spożywanego rocznie przez jednostkę ludności. Z obliczenia tego wypada, że mieszkańiec gub. wileńskiej zużywa na swoje utrzymanie w ciągu roku 19,76 pudów zboża, wobec 23,94 pudów, spożywanych w Królestwie Polskim, i 21,54 pudów, spożywanych w Cesarstwie. Pod względem odżywiania się przeto wilnianin stoi na szarym końcu, jakie to zaś ma znaczenie, wskazuje zestawienie, zrobione przez znanego statystyka, p. Szczerbina, wedle którego waga dziennej porcji znajduje się w stosunku odwrotnym do ilości chorób i śmiertelności.

J. G.

^ Dwa duże domy bankowe w Petersburgu, «Pieczenkina i Sp.» oraz «Spadk. L. P. Andrejewa», zawiesiły w tych dniach **wypłaty**. Za przyczynę tego bankructwa, oprócz wojny, podaje «Torg.-Prom. Gaz.» okoliczność, iż oba domy bankowe, otrzymując wkłady krótkoterminowe, lokowały kapitały w nieruchomościach, fabrykach i zakładach przemysłowych, czyli prowadziły operacje długoterminowe. Wobec zwiększonego, skutkiem wojny, wycofywania wkładów, banki prędko wyczerpały gotowiznę, a nie mogąc następnie uruchomić kapitałów, ułożonych w przedsiębiorstwach, spowodowały panikę i dalsze zwiększenie zapotrzebowania gotówki.

^ W tych dniach otwarto ruch na **drugiej Jekaterynińskiej kolei**, długości 600 wiorst. Nowa kolej zaczyna się w zagłębiu donieckim na st. Deholcowo, przechodzi przez okręg kopalni węgla, biegnie przez Nikopolskie pokłady marganowe, kończąc się na st. Dolginczewo. Główną przyczyną budowy nowej równoległej kolei było przepełnienie ładunkami starej kolei Jekaterynińskiej, obliczonej na 60 milj. pud. rocznego ładunku, a faktycznie przewożącej w ostatnich latach po 1.100 milj. pud.

^ Dla zneutralizowania próby łódzkich fabrykantów **eksportu przedzdy bawełnianej** do Niemiec, w jakim celu utworzony ma być w Augsburgu skład przedzdy, zgromadzenie przedzalników niemieckich, jak donosi «Torg.-Prom. Gaz.», postanowiło stworzyć syndykat w celu podobnego wywozu przedzdy bawełnianej z Niemiec do Rosji.

^ Wobec tego, że dużo gorzelni wyraziło gotowość przystosowania się do ogłoszonych przepisów **wyrobu i sprzedaży okowity skażonej**, ministerstwo skarbu ogłosiło osobny regulamin tej czynności.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 1 (14) września. Na giełdzie od dni kilku zapanowało nanowo ożywienie i tendencja morna. Zaznaczyć trzeba udział w obrocie zagranicy; Paryż interesuje się głównie akcjami briańskimi, Bruksella kołomieńskimi i Berlin — akcjami kilku banków oraz fabryk budowy maszyn Hartmanna. We wtorek płacono: banki — międzynarod. 346 — 358, ross. dla handlu zewn. do 301, dyskontowy 360, handlowo-przemysł. 223, wileński ziemski 514. Listy zastawne banków: wileńskiego 88,25, moskiewskiego około 90. Walory naftowe: bakińskie 443 — 441, kaspijskie 4900 — 4925, udziały Nobla 9800, akcje 485; metalurgiczne: briańskie 120,5, sormowskie 157,75, putiłowskie 104,5, «Feniks» 185,5. Towarz. ubezp. «Rossija» 298. Koleje południowo-wschodnie 106,5 — 105,5. Pożyczki premjowe: I — do 384, II — do 295 i III — około 253,5. Renta 91.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,00 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 87,50 za 100 franków, na Wiedeń 39,55 za 100 koron.

Warszawa, 13 września. Z akcjami zwyklowo, z hipotecznymi obroty ospałe. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 93,20, 4 proc. — 87,50. (nominalnie). Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100,35, 4 1/2 proc. — 91,65 (nominalnie). Akcje: Lilpop i Rau 2210, Starachowickie 160, Rudzkie 732,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach międzynarodowych europejskich — wobec obfitego zaopiarowania ziarna — tendencja wahająca się; względnie mocniej w Anglii. W Stanach Zjednoczonych spekulacja wyrubowała ceny tak wysoko, iż ich wpływ może być tylko ściśle miejscowym. Wogóle wszakże urodzaje mniej więcej wszędzie zawiódły — i na przyszłość bliższą można oczekiwać stopniowego wzmacniania się cen. Na rynkach europejskich płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	143	—	—	—
» Londynie....	116,25	—	85,75	69,5
» Berlinie....	135,25	107,5	105	—
» Toruniu...	95—99	64—68	75—81	72—79

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie. W Toruniu ceny są firmy zbożowej «B. Hozanowski».

Na rynkach rosyjskich względnie mocno przy obrotach ospałych. Na rynkach średnio-wołyńskich zaznaczyły się chwilowe ożywione obroty z pszenicą dla guberni zachodnich. W portach ospałe; popyt na eksport ograniczony. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	96—104	76—79	76—88	—
» Kijowie....	93—95	60—66	56—66	—
» Odesie....	95	71	72	56
» Libawie...	98—100	77,5	68—79	—
» Rewlu....	92—98	76—78	64—75	65—68

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 13 września: halltaner I gat. 170—190, II gat. 150—165, III gat. 130—145; targowy I gat. 145—160, II gat. 135—142, III gat. 120—130 mar. za 50 kilogr. Tendencja mocna.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Wielkie bitwy.

Jeśli prawdą jest, że pod Laojanem pół miliona żołnierzy stało naprzeciw siebie, w takim razie byłaby to jedna z największych bitew, jakie zna historia wojen. Prócz bitwy narodów pod Lipskiem, gdzie sprzymierzeni wyprowadzili w pole 301,500 ludzi przeciw 171 tys. francuzów, tylko jeszcze pod Königgrätzem występowały tak wielkie siły, mianowicie przeszło 400 tys. walcących. Pod Sedanem walczyło 240 tys., pod Gravelotte 300 tys. Zatem bitwa pod Laojanem dorównywałaby bitwie pod Lipskiem. Nawet liczba dział, użytych pod Lipskiem, przewyższała tylko o 700 liczbę znajdujących się w rękach ścierających się sił pod Laojanem, tam bowiem było 2 tys.,

tutaj 1,300. Pod Königgrätzem czynnych było tylko 1,550, pod Sedanem 1,060, pod Gravelotte 1,250. Statystyka ofiar odpowiednio wielkich bitew zapisała następujące cyfry strat. Pod Sedanem np. liczba zabitych i rannych ze strony niemieckiej wynosiła 8,920, ze strony francuskiej 17 tys.; pod Gravelotte stracili Niemcy 19,640 ludzi, francuzi 7,850; pod Königgrätzem po stronie austriacko-saskiej było 23,598 zabitych i rannych, po stronie pruskiej 8,900. Pod Lipskiem straty sprzymierzonych wynosiły 48 tys. ludzi, francuzów 45 tys., zatem ogółem było 93 tys. ofiar tego masowego mord, zwanego «bitwą narodów».

Różne.

... **Panteon angielski.** Wobec faktu, że zarząd opactwa westminsterskiego nie pozwolił trumny i posągu Stanleya umieścić w słynnej świątyni, zapytuje «Daily Mail», czy naprawdę tylko bohaterowie wielcy znajdowali dotychczas goścień w panteonie angielskim? Odpowiedź jest zdumiewającą, tak np. w tej świątyni «nieśmiertelnych» znajduje się posąg boksera Johna Broughtona. W kacie poetów spoczął niejakiś Thomas Pary, którego jedyną zasługą było — żył 152 lata. Jeszcze mniej zaszczytu przynosi panteonowi T. Thynn, notoryczny złoczyńca, którego jakiś hrabia szwedzki przez najętych opryszków kazał sprzątnąć. W tem dobranem towarzystwie spoczywa też znana ladażnica A. Behn, autorka kilku bezprzykładnie cynicznych komedji, i Anna Odfield, która w 10-tym roku życia występowała w trupie komediantów, później więcej znaną była z życia rozpasanego, niż z talentu aktorskiego. Wobec tego, uważa pismo angielskie, że może istotnie świątynia, w której znajduje się tak mieszane towarzystwo, nie jest miejscem właściwym dla prochów Stanleya.

... **Dzienniki w kraju wojny.** Kłopoty wydawcy dziennika, wychodzącego w mieście, położonem na terenie wojny, przedstawia obszernie władzwostocki «Wost. Wiestn.». Od sześciu miesięcy drukowano gazetę na kolorowym papierze pakunkowym, format i barwa jego zmieniała się co tydzień, bo wydawca zakupował co tylko mógł. Wreszcie wyczerpało się wszystko, wielki zapas papieru, wysłany okrętem z Odesy, wpadł w ręce japońskie; dla braku papieru gazety na Dalekim Wschodzie przestały wychodzić.

... **Budynek dla sądu rozjemczego.** Znany milioner Carnegie ofiarował miastu Haadze znaczny fundusz na wybudowanie pałacu, w którym znaleźć ma pomieszczenie międzynarodowy sąd rozjemczy i biblioteka jego. Pałac, który będzie prawdziwą ozdobą miasta, ma stanąć u wejścia do słynnego parku «het Haagsche Bosch», ale w Haadze powstała energiczna agitacja przeciwko temu projektowi, którego wykonanie uszczupliłoby nieco przestrzeń parku.

... **Kara za «dobry wieczór».** Szlązki «Katolik» donosi o następującym sensacyjnym wyroku sądu pruskiego: «Za obrazę policjanta Madera z Zabrza skazany został A. Postrach przez sąd ławniczy w Zabrzu na 30 marek kary. Policjant Mader przybył swego czasu na zebranie «sokółów». Na tem zebraniu zasądzony uklonił się Maderowi kilka razy i pozdrowił go życzeniem «dobry wieczór!» Policjant wziął to za obrazę, a sąd zawyrokował, że oskarżony między swymi polskimi braćmi chciał policjanta ośmieszyć i dlatego nałożył na oskarżonego powyższą karę».

SPROSTOWANIE.

W dziale ilustrowanym 34 numeru, w artykule o Klingerze, wydrukowano: «podzielić się ze światem swemi akordami», należy czytać: «swemi skarbami».

NEKROLOGJA.

Ś. p. ZENON CYWIŃSKI,

doktor med., słynny okulista polski, kierownik wileńskiego szpitala oftalmologicznego, zmarł dnia 6 b. m. w Wilnie, przeżywszy lat 75. Złoty złożono na cmentarzu wileńskim.

Dnia 4 września 1904 r. w Warszawie rozstał się z tym światem jeden z wybitnych przedstawicieli ziemiaństwa,



WŁODZIMIERZ

BIESIEKIEWSKI

Po gruntownych studiach w uniwersytetach niemieckich, zmarł przy końcu pierwszej połowy zeszłego stulecia powrócił do kraju i osiadł w majątku Płowce, na Kujawach, zdawna zostając w rękę tej rodziny. Wielbiciel i towarzysząc na obczyźnie naszych wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego, Bohdana Zaleskiego—to, co z nim dzielił, przez całe życie w sercu zachował. Wpływ ówczesnej filozofii, przesiąkniętej hegelianizmem, w ś. p. Włodzimierzu nie osłabił, lecz przetrwał, dwa te godła nosił on zawsze wysoko pośród współziemiaństwa i niezwykłym darem słowa poważny wpływ wywierał w szerokich jego kołach, świecąc jednocześnie przykładem wielkiej prawości charakteru i wysokich cnót obywatelskich. Obył ten posiew wydał owoce godne takiego ziarna! Powołany na stanowisko radcy Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dziesięć lat na tem stanowisku poświęcił gorliwej pracy, ustąpiwszy następnie miejsca młodszemu i więcej do nowo-wchodzących w życie warunków przygotowanemu zastępcy.

Przyjacieli ludu i znawca jego potrzeb, służył mu długie lata radą i pomocą.

Skromny w potrzebach swoich do abnegacji, a niezwykle hojny dla drugich, ostatnie lata życia poświęcił uczuciom religijnym, które zawsze stanowiły podstawę tej niepowspędniej duszy, — ołtarz na cele ogólne oraz dobrym uczynkom. To też zgon jego niepospolitego obywatela i znanego chrześcijanina nie tylko okrył ciężką żałobą najbliższą jego rodzinę, ale głębokim smutkiem odeszwał się w sercach przyjaciół i cieleńców zmarłego.



KAZIMIERZ MIESZKOWSKI,

Przemysłowiec i Obyw. m. Warszawy, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Warszawie d. 5 września 1904 r., przeżywszy lat 65.

LISTA ZMARŁYCH.

+ W Warszawie: De Turquier Aleksandra z Bogusławskich, ob. m. Warszawy, lat 76. Dobrzyński Jarosław, b. naczelnik więzienia kaliskiego, l. 64. Emmel Gustaw, przemysłowiec, obyw. m. Warszawy, l. 48. Górski Wacław, student politechniki lipskiej, l. 22. Grabowska Stefania z Tarkowskich, przeł. zakładu naukow. żeń., l. 29. Jerzmanowski Emiljan, urzędn. kolei Wiedeńskiej, l. 68. Lewiński Henryk, współprac. firmy Włodkowskiego, lat 38. Mieszkowski Kazimierz, przemysł., l. 65. Radłowska Józefa z Przybytków, b. obyw. ziemski, l. 66. Sierpułowska Tekla z Kempkich, wdowa po naczelniku biura Tow. Kred. w Warszawie, l. 47. Na prowincji: Cywiński Zenon, dr. med., l. 75 — w Wilnie. Frenkler Albert — w Lublinie. Geyer Karol, handlowiec, lat 31 — w Rydze. Horczak Józef — w Stawcach. Kiełkiewicz Andrzej, ks., prob. z Pszczonowa, l. 71 — w Puszczy Marjańskiej. Leszczyk-Radońska Malwina z hr. Russockich, właśc. dóbr w Kaliskiem, l. 92 — we Włocławku. Łontkiewicz Tadeusz, podporucznik 18-ej brygady artyleryjskiej — w Lublinie. Mirkulewiczowa Natalja z Głowczyńskich, córka b. oficera b. wojsk polskich, l. 62 — w Radomiu. Ohrt August, ziemianin — w Świrnie. Pieciewicz Władysław, l. 23 — w Czulezynie, gub. lubelskiej. Suchodolski Stanisław, l. 64 — w Sieciechowie.

TREŚĆ N-ru 36.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: «Nasza adwokatura», p. Józefa Ostrowskiego-Sadowskiego.

Artykuły bieżące: «Hakatyści i wojna», (Rozmowa), p. Audytora. «Wychowawcy», p. Gryfa. Kwestja «anarszalkowska», (Rozmowa współpracownika «Kraju»), p. Lotnego. «Po podróży», p. G. «Wychodźstwo do Niemiec», p. X. «Kongres prasy», p. Prost. «Statystyka religijna».

Ziemia i osady polskie, p. Ton. Polityka zagraniczna, p. J. M. Wiadomości polityczne. Wojna, Z. widowni wojennej, p. Szt. Mapa sytuacyjna. Drobne wiad. wojenne. Nowy minister, p. J. M. Z Królestwa Polskiego. Warszawa, przez Wł. Drobne wiadomości. Wiadomości bieżące. Urzędowe. (Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). Uwagi. Notatki społeczne (Sprawy kościelne. Własność ziemiska. Słowniki pracy. Włościaństwo. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Sprawy żydowskie. Wychodźstwo. Ofiarność). Kronika. (Sądowa. Wypadki. Osobiste). Nadesłane.

Życie rosyjskie, p. B. Kraj Zachodni. (Sprawy bieżące), p. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Grodno, p. Heloty. Wołyn, p. J. D. K. i t. d. Biuro informacyjne. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. Ekonomista. (Przegląd), p. J. G. Kronika giełdowa. Zdaleka i zblizka. Różne. Nekrologja.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Okopy św. Trójcy», p. Ch. W. Z poezji rosyjskich: «Kroket w Windsorze» (Wiersz), p. I. Turgieniewa, tłum. Cz. J. «Szlakami postępu», p. Promienia. «Aleksander Puzyrewski, jako pisarz historyczny», p. A. Sokołowskiego. «Z najweselejszego miasta» (Lelni feljton paryżski), p. Cent. «F. Feldman o Spasowicz», p. Wiktora Gomulickiego. «Grób Marji Vetsery», p. R. Feljton warszawski, p. Albertusa. «Mój amerykański siostrzeniec» (Opowiadanie), p. Leona Bieleckiego. «Z bitwy pod Laojanem», «Sześć sztabu z czasów napoleońskich» (Do Karty albumowej), p. K. «Prof. Józ. Kallenbach», p. W. «Zaręczyny na dworze berlińskim», «Co się stało z Norą Ibseną?», p. z. Notatki.

Ilustracje bieżące: Szesnaście ilustracji do powyższych artykułów. Z ilustracji wojennych: «Wieczór przed bitwą». Z pola walki: «Epizod z działań artyleryjskich». Portrety: Jen. Rutkowski, prof. Józ. Kallenbach, ks. Swiatopolk-Mirski, ks. Cecylja meklemburska. Kronika pośmiertna: Włodzimierz Biesiekiński, Kazimierz de Polenta - Wolmer. Nasza Karta albumowa: «Sześć sztabu z czasów napoleońskich».

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

Egzystuje od lat 10-ciu.

Pracownia wyrobów srebrnych

A. NAGALSKI i A. PSYK

Warszawa, Senatorska 29.

Przeniesioną została od lipca r. b. na ul. Bielańską № 16.

Wszelkie zamówienia i obstalunki załatwia tylko Kantor pracowni: Bielańska 6, telefon 2331. (2755)

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

KURSY RAP-HOPH

Założone w roku 1882.

PETERSBURG, ulica Gogola Nr. 7 (dawniej M. Morska).

Przyjęcie od 20 sierpnia codziennie. Nabożeństwo odbędzie się d. 1 września o g. 1 w poł. Początek lekcji d. 2 września. Szczegółowe programy wysyłamy wydajemy bezpłatnie. Piśmiennie podania uprasza się adresować na imię i (6481)

Dyrektora Eug. Pawł. Rap-hoph.

ROZPOCZĘTO PRZYJMOWANIE chorych nerwowych i obłąkanych do lecznicy d-ra A. G. Konosewicza.

Petersburg, ulica Piesocznaja № 9. Telefon № 4076. (6547)

P. LEBIEDZIŃSKI

Krakowskie-Przedm. 65.

Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najczulsze z istniejących, i Edwardsa—izochromatyczne. Wielki wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy. Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy. (2699)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apet., ogólne zwiększ. sił i wzmożn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Stanisław Górski

SKŁAD I MALARNIA

PORCELANY, SZKŁA I
FAJANSU.

— Warszawa, Nowy-Świat 37. —

SERWISY

porcelanowe, kamienne i
kryształowe.

GARNITURY DO MYCIA.

Wazony, Figury, Biusty, Żardiniery,
Patery i t. p.

— CENNIKI FRANCO. —

Stanisław Górski

NOWY-ŚWIAT 37.

Najlepsze źródło wypraw ślubnych

Herby i Monogramy na
szkle i porcelanie.

— CENY FABRYCZNE. —

Telefon 8681.

Telefon 3681.

(6518)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I Sp.

№ 2, Ery.ńska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świeższych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (2625)

DO SPRZEDANIA
MAJĄTEK ZIEMSKI,
przestrzeni 20 wioł, w tem 4 lasu, w gu-
berni Lubelskiej położony, odległy o 2 1/2
mle od stacji kolei, inwentarz żywy i
martwy, dwór murów., skanaliz. Wiad.:
Warszawa, Ordynacka 7, m. 1. (2840)

Ogrodnik-przemysłowiec

poszukuje posady od 1 stycznia. Specjal-
ność: sady handlowe, szkółki, szparagar-
nie i róże w gruncie; do tych ostatnich
tylko w bliskości lasu i kolei Warszaw-
sko-Petersburskiej. Bliższe szczegóły li-
stem rekomend. u **Józefa Otockiego**
w Pińkowie, p. st. Jaroszenka, guberni
Podolskiej. (6507)

Stud. mat. 4 kursu Petersb. Uniw.,
doświadczony korepetytor,
z 10-letnią praktyką i rekomendacjami
poszukuje kondycji na wyjazd. Litejny
prospekt № 58, miesz. 33. **Ossow-
ski.** (6538)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie

E. Sadowskiej

w Mińsku, róg Podgórnego i Sierpuchow-
skiej Nr. 9,

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony,
francuzki, niemki, polki, gospodynie,
p. służące. Na żąd. sprow. cudzoziemki
(6505)

GRAND
Hôtel de Paris
Petersburg, ulica Gogola (dawniej
Mała Morska) № 23.
Pierwszorządny Dom fami-
lijny. Numery od rb. 1 k. 75 do
15 rb. dziennie, z opałem, bielizną,
usługą i z elektrycznym oświetle-
niem. Telefon № 544. (6431)
André Wacytens,
Propriétaire.

Sachsen-Altenburg.
Technikum Altenburg
Maschinenbau. Elektrotechnik.
Programm kostenfrei.
Lehrwerkstätte
(6061)

Z TEKĄ WESOŁEGO FILOZOFIA.

Dziwna rzecz, że bajki posługują się
zwierzętami, by wpajać zasady moralno-
ści w... człowieka!

Czyż nie jest szczytem ironii, gdy śle-
py zapytuje kulawego: „No, jakże tam
idzie?”, — a kulawy odpowiada ślepu:
„Jak pan widział?”

W przystępie zazdrości hiszpanka za-
bija ukochanego, francuzka — swoją ry-
walkę, angielska — siebie samą, niemka —
przeklinając, polka — płacze. Ale żadnej
z nich to nie przeszkadza, by wyjść za
innego. (Zwłaszcza Angielce — przyp. ze-
cera). (Kolce)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ
jeśli obsadzić w piecu
MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *
Pat. Gasselseder i Niemceczek
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.
PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE
nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. **Warszawa.** Aleja Jerozolimska 71. (2782)

Lecznico-wychowawczy gabinet z pensjonatem
dla dzieci niezdolnych i słabo rozwiniętych.
Petersburg, Wasil. Ostrow, 2 linja, № 41. Wtorek, Czwartek, Sobota, od
godz. 6—7 wieczorem.
Dr. med. **G. J. TROSZIN.**
(6544)

NA KONCERCIE. — Mężu! nie śpij;
druga część grają.
— Kiedy ja jeszcze pierwszej nie do-
spalem... (Smigus)

OSTATNIA NOWOŚĆ.
Zegar toaletowy z lustrem i muzyką.
Sprawicie wiele przy-
jemności sobie, ro-
dzinie i gościom, ku-
pując samogrający
zegar toaletowy z do-
brą muzyką „Sym-
fonja”, grający bardzo
głośno i długo różne
piękne i wesołe sztuki
(walce, marsze, polki,
oper, pieśni ludowe,
fako to: marsz „Prze-
obrażeni”, wale
„Oczekiwanie”, „Bez-
powrotny czas”, „Za Dunaj”, „Boże, Ce-
sarza chroń”, „Gdy sławny”, „Kama-
rinska”, „Trepaka”, „Okolo rzeczki” i t. p.),
z lustrem szlifowanym paryżkiego wyrobu,
w eleganckim polerowanym zagranicz-
nym korpusie. Zegar prócz tego odznacza
się tem, iż chodzi jaknajregularniej i
stanowi wykwintną ozdobę biurka i toa-
lety. Zegar wyregulowany do minuty
wysyłamy za zaliczeniem poczt. bez za-
datku, z poręczeniem 6-letniem za punk-
tualność i za niepsującą się muzykę.
Cena zamiast 20 rb. tylko 8 rb. 40 k.;
także sam zegar bez muzyki — cena 7 rb.
25 k. Adresować: Dom Handlowy „Jo-
sephine & Co” w Warszawie 486.
P. S. Do Rosji Azjatyckiej wysyłamy
tylko po otrzymaniu 2 rb. zadatku. (6488)

LATWO POJAĆ. — Patrz, mężu, jak
ten niedźwiedź wesoło tańczy!
— Dlaczego nie ma tańczyć? Alboż
on ma żonę? (Smigus)

Zamiast 23 rb. tylko
za 4 r. 75 k. z prze-
syłką — wysyłam za
zalicz. bez zadatku
elegancki i trwały
zegarek kieszonko-
wy męzki, otwarty,
z prawdziwego fran-
cuzkiego nowego zło-
ta „Wiak” — nie po-
złacany — nakręcany
uszkien 1 raz na 36 godzin, z poręczeniem
6-letniem za trwałość metalu i regularny
chód. Zegar został nagrodzony medalami
i nie różni się niczem od drogiego zło-
tego zegarka, kosztującego rub. 100.
Także zegar kryty o 1 r. 50 k. droższy.
Damski zegarek kryty — 7 r. 50 k. Adre-
sować: do Głównego Składu zegarów
francuzkich.

Michała JAKUBOWICZA

w Warszawie, ul. Żelazna róg Grzybowskiej.
◆ Bezpłatnie dodaje się do zegarka łań-
cuszek z tego samego metalu i brelok.
P. S. Premium: do obstatunku na 5 szt.
od razu dodaje się 1 zegarek bezpłatnie.
(6487)

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata według taksy. (6545)
ZĘBY SZTUCZNE.

Dr. J. Wojtkiewicz
przyjmuje od godz. 2—5 i od godz. 8—9
wiecz. z chorobami **wewnętrznymi i**
nerwowymi, leczenie sugestją.
Petersburg, Izmańkowski pułk, 1 rota
№ 4, m. 15. (6553)

Student Instytutu technologiczno-
go, klasyk, zna dobrze
niemiecki, poszukuje korepetycji lub
kondycji. Adres: Petersburg, 1 rota,
№ 22, m. 9, dla **A. D.** (6554)

PORTRETY
NOWOŚĆ!
◆ za 1 rb. 50 k. z opakowaniem i prze-
syłką powiększamy z fotografii. Wiel-
kość 24×30 cent. ◆ Za rb. 3 tylko z opa-
kowaniem dajemy artystycznie wykona-
ny włoskim ołówkiem, w tegoczesnem
passe-partout, oprawiony w piękną wzo-
rzystą ramę. ◆ Za rb. 4 taki sam por-
tret odrobiony akwarelą. Przesyłka na
koszt odbiorcy za zaliczeniem. Obstatun-
ki załatwiane są w ciągu 15 dni. (6512)
Pracownia **W. STEPANOWA,**
fotograficzna
Petersburg, Newski pr. 69, m. 21.

Dostępne dla każdego
KURSY MUZYCZNE
A. Palczewskiej.
Petersburg, ul. Podolska № 2,
róg Zagorodnego.
Opłata od 20 do 40 rb. za pół-
rocz. mies. od 6 do 12 rb. (6546)

KREDYT.
Kredyt — to piękna kobieta!
Od lekkich słówek się płoni;
Gdy za nim gonisz — ucieka.
Gdy przed nim uciekasz — goni.
(Smigus)

PYTANIA I ODPOWIEDZI.
— Jaka jest różnica między przyjaź-
nią a miłością?
— Taka, jak między dniem a nocą.
(Bocian)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszał-
kowska № 124 (dom
„Rossja”).
Naczynia kuchenne,
i stołowe. „Nikle,
po cenach fabrycz-
nych, Łódka. Wan-
ny. Prysznic.
Garnki kuchenne
Pralnie amerykań-
skie i t. p.
Ceny
umiarkowane. (2506)

POLKA INTELIGENTNA, w wieku
średnim, sympatyczna, znająca jęz., poli-
ski doskon., oraz met. rozwijającą, po-
szuk. zaj. się dziećmi od lat 6—10. Adres:
Warszawa, Aleja Jerozolimska 21—15.
Oferty dla „Joty”. (2841)

Cennik hjacyntów, tulipanów, narcyzów
i innych cebul kwiatowych, a
także klęczy i roślin zimotrwałych, z do-
kładnym opisem ich uprawy, wysyła na każ-
de żądanie bezpł. **Kwiatkowski i Niemira,**
Warszawa, Nowy-Świat 59. (2792)

MASŁA

wyborowego, świeżego, śmietankowego,
centryfugowego, solonego poszukują sta-
łej dostawy w różnej ilości. Płace go-
tówką. Warszawa, Marszałkowska 61.

Mleczarnia litewska.

(2839)

Zakład freblowski z pensjonatem
T. Brzechowskiej,
Warszawa, Sienna 22.
Kursy dla wychowawczyń
i nauczycielek.

Ślójda, rysunki. Po ukończeniu świadec-
twa, miejsca. (2838)

PO KOLEŻEŃSKU. — Jestem w wie-
kim kłopotcie: mam do skończenia bar-
dzo pilną robotę i jednocześnie mam się
dziś widzieć z pewną piękną kobietką.
— Mój drogi, jeżeli pozwolisz, to ja
ci pomogę...
— Ba, kiedy nie znasz sprawy, nad
którą pracuję.
— Sprawy nie znam, to prawda — ale
mogę pójść za ciebie na rendez-vous.
(Kolce)

Tylko 3 rb. z przesyłką!



Niezbędny dla każdego,
w domu i w podróży,
patentowany prysznic
„Hygienia”, służący
do obmywania (ciepłą
lub inną wodą), od-
świeża i wzmacnia.
Zastępuje łaźnię i
wannę. Nie zajmuje
miejsca, zawiesz się
na ścianie. Zalecany
przez lekarzy, jako
najlepszy środek, za-
pobiegający przezię-
bieniu i chorobom. Dla pp. oficerów
nieoceniony w pochodach. Wysyłam
pocztą i za zaliczeniem. Listy i pienia-
dze adresować: Towarzystwo „Orzeł”,
Warszawa, ul. Graniczna 6. (6541)

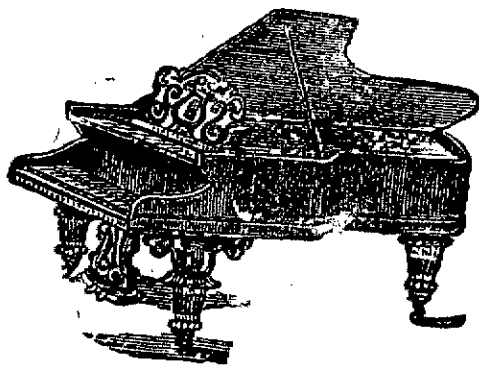


SZEF SZTABU Z CZASÓW NAPOLEOŃSKICH.
OBRAZ JANA CHEŁMIŃSKIEGO.
ALBUM „KRAJU“.

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co., New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austriackim.

(2341)

DRENY

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16.

TELEFON № 1160.

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK”.

(2754)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

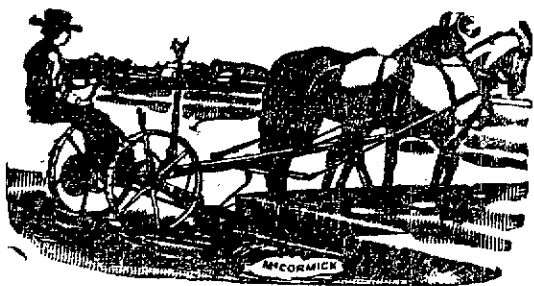
Wiązałki

Żniwiarki

Kosiarki

Żniwiarki

do kłosów



Grabie konne
Toczaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,

Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wylączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

Pierwszorządne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

B. ANDERS.

Warszawa, Hortensja 7.
SPROWADZA CUDZOZIEMKI.

Kursy freblowskie

DLA BON I WYCHOWAWCZYŃ

JANINY ANDERS.

Siódła — rysunek.
PENSJONAT.

(2750)

W SZKOLE. — No, Gębalski! ile jest połowa od sześciu?

— Nie wiem, proszę pana profesora.

— Uważaj, kochanku: przyjmijmy, że dwaj złodzieje skradli razem 6 koron.

— Jeśli się podziela, to po ile dostanie każdy?

— Co najmniej — po dwa tygodnie.

(Śmigus)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni.

(2425)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca Cegły i gliny ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolinum przeciwko grzybowi drzewnemu, mial wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały.

Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa».

(2522)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

Egzystujący od 1895 roku

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku kościelnego.

(2670)

NIEMOŻLIWOŚĆ. — Czy pan nie widzisz, że swoim parasolem zajeżdżasz mi ciągle przed oczy?

— Niemożliwe!...

— Jaktó: niemożliwe?...!

— Ano, bo to nie mój parasol!

(Śmigus)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został

2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złoceń w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje.

(2451)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

NOWY HOTEL

„PRETORJA”

otwarty w Warszawie

(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

Centrum miasta.

NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY.

Światło elektryczne, kąpiele. CENY UMIARKOWANE.

(2613)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodoła № 4.

(2396)

Magazyn i Pracownia Bielizny Męskiej

R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 20,

Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawaty, Rękawiczki, Chustki jedwabne, batystowe, płóciennie i t. p. CENY NISKIE.

PP. Handlowcom i Studentom 10%.

(2758)

WIECZNA MŁODOŚĆ. — Wiesz co? twoja żona jest ślicznie zakonserwowana kobieta: lata przechodzą dla niej bez śladu.

— Cóż chcesz! Co lato przez dwa miesiące siedzi w Ciechocinku, więc tak się ślicznie zamarynowała w soli, jak grzybek.

(Kolce)

PATENTY

na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51.
(4738)

SZCZEGÓLNA AMBICJA. — Dlaczego
ja nie zdradzę mego męża?... Ponieważ
nie chcę być żoną... rogacza.
(Journ. Amus.)

Mazowiecka 22
pałac barona L. Kronenberga.
Warszawski Giełdowy
ZWIĄZEK ROBOCZY
odpowiedzialny majątkowo
do rb. 1,100,000,
poleca swych członków, rutynowa-
nych pracowników, bez kosz-
tów pośrednictwa, na stanowiska:
administratorów w handlu, prze-
myśle i rolnictwie, leśników,
techników, buchalterów, kore-
spondentów, ekspedjentów, woja-
żerów, kontrolerów, rachmi-
strów, magazynierów, kasjerów
i inkasentów.
Zakładanie i prowadzenie ksiąg
handlowych. Administracja dom-
mów. (2521)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Jahołkowskiej
Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki.
(2472)

Hotel
Francuzki
w WARSZAWIE
po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

S. Hiszpański
szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w KI-
jowie, Kreszczatik 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

St. JANICKI i
W. MEYLERT
Biuro Melioracji Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120.
wykonuje projekty: osuszania pól, osu-
szania i nawodnienia łąk, stawów ryb-
nych, organizacji gospodarstw, układania
płodowianów, żywienia racjonalnego
inwentarzy i t. p. (2460)

Z TEK I WESOŁEGO FILOZOFA.
Rzecz szczególna, że niektóre kobiety
mają takie wytrawne języki, a posiadają
tak mało smaku.
Bardzo sprawy — przynoszą zwykłe:
czyste zyski.
Dopóki głupi milczy — ma pozory...
mędrca.
(Kolce)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

„SILA”

Biuro Techniczno-Handlowe
WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spi-
rytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskie-
go Tow. budowy motorów (system
Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświete-
nia spirytusowego „Phöbus”.

Wszelkiego rodzaju przybory spirytu-
sowe z pierwszorzędných fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie in-
stalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów,
Irkuck. (6203)

Zapis uczennic codziennie, egzaminy 1, 2, 3; lekcje 5 września n. s.

Kursa wyższe dla kobiet

im. A. BARANIECKIEGO.

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblio-
teka zaopatrzona w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydzia-
le literackim i przyrodniczym, na poziomie uniwersyteckim. — Rok
szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem
Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca.
Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów w Krakowie:
Karmelicka 36. Dyrektor Józef Rostafiński. (6454)

Łatwo uwierzyć w miłość od pierwszego spojrzenia, ale w miłość po dłuższym
wspólnym pożyciu — bardzo trudno.
Małżeństwo z rozsądku — jak mówi pewien filozof — to jest takie małżeństwo,
gdzie obie strony wezas nabiorą rozumu i nie pobiorą się wcale.
(Bocian)

Dom Bankowy

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.
Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Mo-
nety zagraniczne — wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynno-
ści, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowe.
Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel
i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (2748)

K. TOKARZEWICZ, inżynier

WARSZAWA, Nowogrodzka 5.

POŚREDNICTWO TECHNICZNE I HANDLOWE.
Motory gazowe, naftowe, wodne; turbiny „Herkules” (francuzkie, najlep-
sze) do fabryk, tartaków, młynów, oświetleń elektrycznych.
Maszyny i narzędzia do gorzelni, cegielni, papierni, krochmalni; maszyny
do obrabiania metali, kamieni, drzewa. Parniki, gniotowniki, szarpacze do roślin
pastewnych.
Cegła ogniotrwała. Stal instrumentowa. Cysterny, beczki. Smary w ga-
tunkach najlepszych, tanie. (6491)
Wykonanie zleceń szybkie; ceny przystępne; informacje fachowe dokładne.

Naturalne Czerwone wino Besarabskie

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (60 butelek) po
cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu, albo 20 rubli z dostawą do wszystkich stacyj
kolei żelaznych w Rosji Europejskiej. — Obstalunki z załączeniem nie mniej, jak
połowy należności, proszę łaskawie wysłać pod adresem: Bendery, Besarabskiej
gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (6485)

BIURO WASILEWSKIEGO
b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.
Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2808)

INTERNAT W WILNIE
dla uczących się panienek
J. Maciejewicz i S. Swida
(nauczyc. dom.). Trosk. opieka, prakt. jez.
Fortepian. Na Łukiszkach, Jakóbska ul., d.
Czerniewskiego (naprz. kość. św. Jakóba).
(6295)

Skład Broni
Roberta Ziegler
w Warszawie, Trebacka № 10.
P O L E C A :

wielki wybór broni
śrótowych — fabryk:
Lebeau-Courally, na-
zywanej francuzki
Purdey, od rb. 200.
Manufacture Liege-
oise T-wo Anonimowe
marka „M. L.” ko-
gut, od rb. 50. West-
leys Richardo, jedy-
nego dostawcy dwor-
u Angielskiego bro-
nie z cjektorami od
rb. 225. W. et C.
Scotch et Saw od rb. 200. Fabrique Na-
tionale d'Armes de Guerre, Herstal auto-
matyczne 5-cio strzałowe śrótowe maga-
zyniki Browning po rb. 100. Skład stale
zaopatrzony w 1,000 broni śrótowych,
przestrzelonych w Warszawskiej Strzel-
nicy — dobroć strzału gwarantowana. Cen-
niki wysyłają się na każde żądanie. (2760)

!! Miłującym zdrowie !!

POLECAM:

Okulary i binokle z najlep-
szymi szklami wzrok wzmacnia-
jącymi po rb. 1,20.
Rurki dla głuchych od rb. 1.
Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bę-
benki sztuczne.

NOWOŚCI!
Aksamitki do zabkowania
po rb. 1.
Bandaże rapturowe z baterją
elektryczną; nie krepują ruchów,
nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.
Przepaski menstruacyjne
(miesięczne) z poduszkami od
40 kop. i pasy brązowe.
Pończochy gumowe, wypra-
wy pógowe.
Środki ochronne dla Pań
i Panów.
Cennik specjalny wysyła się bez-
płatnie. (6356)

WYŁĄCZNY SKŁAD
M I C H A Ł A
(dawniej Jakóba) PIK
Warszawa, Miodowa № 1.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (2384)

W KARPINSKI & WIEPRZ
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR! SKŁAD JERZOLIMSKA 82.
(2614)

Z TEK I STAREGO ZRRĘDY.
Słowiki, gdy przestają kochać — mi-
kną; małżonkowie zaś przeciwnie: po
przejściu miodowych miesięcy zaczyna-
ją hałasować.
Prawdziwa miłość nie przebacza ni-
czego, albo — wszystko.
Trzeba mieć wielki zapas rozumu, aby
kochając, nie zgłupieć.
(Śmigus)